

DZIEJE PARAFII KATOLICKIEJ W KRÓLEWCU 1614—1650

Treść: — I. Sytuacja wyznania katolickiego w księstwie pruskim 1525—1603. — II. Starania o parafię katolicką w Królewcu 1603—1612. — III. Budowa kościoła katolickiego w Królewcu 1614—1616 i jego wygląd. — IV. Duchowieństwo. — V. Uposażenie parafii królewieckiej 1614—1650. — VI. Biskupi warmińscy a parafia królewiecka. — VII. Wierni parafii królewieckiej.

I. SYTUACJA WYZNANIA KATOLICKIEGO W KSIĘSTWIE PRUSKIM 1525—1603

Prusy Zakonne były pierwszym państwem w Europie, które w całości przyjęło wyznanie ewangelicko-augsburskie, czyli luterskie. W niedługim czasie podobnie uczyniły kraje skandynawskie. We wszystkich tych krajach katolicyzm został całkowicie wyeliminowany i dopiero z biegiem czasu nieśmiało stawiał tu pierwsze nieporadne kroki, podobnie jak dorosły człowiek, który wskutek choroby czy wypadku w swoim życiu musiał uczyć się drugi raz chodzić. Porównanie to jest zasadne, bowiem przed reformacją Kościół katolicki na tych ziemiach był całkiem silny, dobrze zorganizowany i w niczym nie ustępował tym krajom, gdzie katolicyzm przewyciężył reformację w całości lub też wypchnął ją na margines, jak się to stało w Rzeczypospolitej. Nuncjusz papieski Alojzy Lippomano w 1557 r., opuszczając Polskę, był zdania, że dla katolicyzmu jest ona stracona. W okresie reformacji jeśli nie wszystko, to na pewno wiele zależało od religijnej postawy panującego. Marcin Luter po pewnych wahaniach losy reformacji złożył w ręce książąt Rzeszy.

Za ojca reformacji pruskiej słusznie uważa się Albrechta von Hohenzollerna linii Ansbach, czyli — jak to czasami mówiono — frankijskiej. Było kilka linii tego znanego rodu. Bardzo sławna to linia elektorska, która również miała wielkie apetyty na Prusy i ostatecznie je zdobyła. Albrecht był siostrzeńcem króla Zygmunta Starego¹. Krzyżacy w 1511 r. wybrali go na swego mistrza w nadziei na dobre stosunki z Polską. Stało się akurat odwrotnie. Siostrzeniec okazał się butny, nie chciał wujowi złożyć holdu, co spowodowało tzw. wielką wojnę pruską².

¹ Jego matka Zofia, córka Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, mając 12 lat, poślubiła Fryderyka Hohenzollerna, księcia Ansbach. Z. W d o w i s z e w s k i, Genealogia Jagiellonów, Warszawa 1968, s. 72—74.

² W sposób wyczerpujący jej przebieg przedstawił M. B i s k u p, „Wojna Pruska” czyli walka Polski z zakonem krzyżackim z lat 1519—1521, Olsztyn 1991.

Albrecht nie mogąc jej wygrać, chętnie przyjął warunki pokoju toruńskiego i po jego zawarciu udał się do Rzeszy w celu zmontowania silnej ligi książąt. Zapoznał się tam z luteranizmem i przyjął zasady dogmatyczne tego wyznania. Usłuchał rady Lutra, by porzucił habit zakonny i z państwa swego uczynił dziedziczne księstwo. W tym czasie, kiedy książę dłużej bawił w Rzeszy, państwem jeszcze zakonnym zarządzał biskup sambijski Jerzy Polentz, jak się okazało, jeszcze wcześniej od Albrechta zwolennik nowego wyznania. Dołączył wnet do niego drugi biskup państwa zakonnego, pomezkański, Erhard Queis, i w ten sposób cała elita władzy kościelnej i świeckiej w Prusach, wcześniej niż poddani, którzy subtelności doktrynalnych nie znali, stali się gorącymi wyznawcami nowej wiary. Oficjalnie początek świeckiego państwa pruskiego datuje się na dzień hołdu pruskiego w Krakowie 10 kwietnia 1525 r. W kwestii religijnej traktat krakowski posiada zapisy bardzo mętne. Książę miał niby szanować decyzje biskupów przy obsadzaniu parafii. Do państwa zakonnego należała duża część przedreformacyjnej diecezji warmińskiej, dwie trzecie jej powierzchni, zgodnie z zasadami podziału terytorium przy fundacji wszystkich trzech diecezji pruskich. Ze swoimi dwoma biskupami Albrecht oczywiście nie miał kłopotów, takowych mógł mu nastęrczyć dopiero biskup warmiński, a był nim wtedy gdańszczanin Maurycy Ferber, człowiek, który przeciwko reformacji nigdy nie wahał się użyć wszystkich atrybutów swej władzy świeckiej. Jednak wobec części swej diecezji w byłym państwie zakonnym takowej władzy nie posiadał, a perswazje nie wystarczały. Słowem, ta część diecezji przeszła w całości na luteranizm i co nas zastanawia, Ferber nawet nie zgłosił teoretycznego aktu protestu. Być może wiedział o jakimś skrytym układzie króla z Albrechtem w kwestii swobody zaprowadzenia reformacji w tym kraju. Książę Albrecht nowe wyznanie przeforsował szybko i bez większych sprzeciwów. Nie znamy przykładów jakiegoś zdecydowanego oporu grup duchowieństwa czy wiernych. Notujemy tylko dwa przypadki, kiedy duchowni byłego państwa zakonnego w obronie wiary katolickiej zdecydowali się na migrację z kraju i znaleźli schronienie w sąsiednim katolickim dominium warmińskim. Był to kanonik sambijski Albert Deutschmann i dwie siostry z Bartoszyce. Możemy się jednak domyślać, że jakaś część katolików była niezadowolona ze zmiany wiary, ale nie potrafiła tego wyartykułować. Obok woli księcia niewątpliwie fatalna dla katolicyzmu okazała się postawa obu biskupów państwa zakonnego.

Książę Albrecht w hierarchii władców europejskich znalazł się w trudnej sytuacji. Dobrze był notowany tylko u książąt protestanckich, ale ci zajęci konsumowaniem obrabowanych dóbr kościelnych i wojnami ze stroną katolicką, niewiele mogli mu pomóc. Większą potęgę prezentowali wrogowie księcia pruskiego. Na ich czoło wybijał się jego dawny zakon. Krzyżacy jakoś wyszli z potrzasku i przegrupowali swoje siły głównie w Rzeszy Niemieckiej. Nowi kolejni wielcy mistrzowie zakonu zarzucali Albrechtowi alienację dóbr zakonnych, nie uznawali jego osobistych praw do Prus, mobilizowali sojuszników i grozili zbrojną interwencją. Zakon znalazł sprzymierzeńca w papieżu zatroskanym o zachowanie stanu posiadania Kościoła katolickiego, a także w katolickim cesarzu Karolu V, któremu jakoś podlegali wszyscy panujący w Europie, w szczególności zaś książęta Rzeszy, do których zaliczano też wielkich mistrzów w Prusach. Sejm Rzeszy najpierw wyznaczył Albrechtowi terminy sądowe, a kiedy ten nie stawił się

na rozprawę, ogłosił go 27 stycznia 1531 r. banitą, co w praktyce oznaczało możliwość każdemu bezkarnego najazdu na ziemie pruskie. Oczywiście, największe chęci ku temu zdradzali dawni koledzy zakonnici, którzy pozostali przy katolicyzmie. Mieszkali oni przeważnie w Rzeszy Niemieckiej, zorganizowani w tzw. baliwatach i tylko z nich duża część pozostała przy Kościele katolickim, bowiem na 57 członków tego zakonu, jacy w czasie holdu pruskiego w Krakowie przebywali na stałe w Prusach, wszyscy przeszli na luteranizm. W tej trudnej sytuacji jedyną ostoją Albrechta był król polski Zygmunt I, gorliwy katolik i zdecydowany przeciwnik nowinek religijnych, który nieopatrznie przejął na siebie rolę orędownika wobec ex-zakonnika, proskrybowanego przez najwyższe władze kościelne i świeckie katolickiej Europy. Pierwszymi informatorami króla o poczynaniach księcia i jego urzędników byli pobliscy biskupi warmińscy, toteż Albrecht dbał o poprawne stosunki z nimi. Istniało pole do współpracy na niwie gospodarczej. Ekonomia zawsze jest silniejsza od ideologii. Mimo różnicy wyznań mieszkańcy obu sąsiednich krajów nie zaniechali kontaktów w imię dobrze pojętego interesu osobistego. Kupcy i rzemieślnicy, czy to warmińscy czy pruscy, źle znosili gorset wyznaniowy i dążyli do utrzymania tradycyjnej wolności handlu, ujętego w przepisy uzgodnione przez obie strony i funkcjonujące pod nazwą ustaw krajowych — *Landesordnungen*.

Historyk niemiecki Ernst Manfred Wermter przebadł, jak wyglądały stosunki księcia Albrechta z biskupami warmińskimi od sekularyzacji Prus do śmierci księcia³. Doszedł do wniosku, iż były one całkiem poprawne, a z niektórymi nawet przyjazne. Może nas to dziwić, biorąc pod uwagę fakt, iż książe odebrał im tak wielką część ich diecezji i zaprowadził tam luteranizm. Zdaniem Wermtera szczególnie przyjazne kontakty łączyły księcia z biskupem Janem Dantyszkciem. Albrecht i jego żona Dorota w korespondencji z tym biskupem często nazywali go swoim spowiednikiem, co dla nas już zupełnie jest zaskoczeniem. Wymiana wzajemna grzeczności, nie tylko słów, ale i upominków, wcale nie przeszkadzała obu stronom bezpardonowo traktować na swoim terenie ludzi obcego wyznania. Prawdopodobnie biskupi warmińscy długi czas liczyli na nawrócenie księcia. Takie nadzieje miał nawet rygorysta tej miary co Hozjusz, ale tylko do roku 1562, kiedy to książe ostro odrzucił nadesłane mu przez papieża (na sugestię jednak Hozjusza) zaproszenie na sobór trydencki⁴. Opinie niektórych historyków (jak np. Augustyna Theinera), jakoby Albrecht przed śmiercią przeszedł na katolicyzm, zasadnie podważył nestor historyków pruskich Jan Voigt. Książe w pewnym okresie przeżywał kryzys wiary, gdy jego sympatie zmierzały w kierunku teologii Andrzeja Osjandra, heterodoksy z kręgu luteranizmu.

Wewnętrzne sprawy lenna pruskiego regulowały trzy kompleksy ustaw: tzw. *ustawa o rządzie Regimentsnotel* z 1542 r.⁵, *recesy* komisarzy polskich wydane

³ E. M. W e r m t e r, Herzog Albrecht von Preussen und die Bischöfe von Ermland (1525—1568), *ZGAE* 29 (1956), s. 198—311.

⁴ Uczynił to w formie obszernego listu datowanego w Królewcu 26 VII 1562. Należy uważać go za mały traktat teologiczny, napisany przez nadwornych teologów księcia i rozpowszechniony w wersji łacińskiej i niemieckiej, w obu też wiele razy publikowany. Zob. E. M. W e r m t e r, Stanislaus Hosius Bischof von Ermland und Herzog Albrecht von Preussen, Münster 1957, s. 42—78.

⁵ Jedno ze starszych wydań zamieszczone zostało w druku braniewskim Jerzego Schönfelsa — *Privilegia der stände des Hertzogthumbs Preussen*, Brunsberge 1616, karty 51—56. W tym druku

w Królewcu po pacyfikacji rewolty tzw. nowych radców księcia⁶ oraz testament księcia z 1567 r. zatwierdzony przez króla Zygmunta Augusta⁷. Katolicy w księstwie w tych ustawach nie mieli żadnego oparcia. Co więcej, król Zygmunt August dwukrotnie potwierdził wyznanie luterskie w księstwie jako wyznanie dozwolone, ani razu nie wzmiankując, że obok luteran mogą tam egzystować także katolicy. Pierwsze takowe potwierdzenie miało charakter mniej uroczysty, bo w imieniu króla dokonali tego 16 lipca 1567 r. posłowie do regentów królewieckich. Król nawiązywał do zaburzeń spowodowanych w księstwie przez osjandrystów, ale też chciał położyć tamę nowej prężnej religii — kalwinizmowi. Posłowie królewscy oświadczyli tak⁸: *To pragniemy podać wszystkim do wiadomości, że naszym zamiarem nie jest autorytatywnie decydować w kwestiach religijnych tych ziem, lecz pragniemy razem z księciem usunąć powstałe zamieszanie. Król nie przysyła tu nas w celu zaprowadzenia czy wyrugowania jakiejś religii. Nasz monarcha pamięta i wyznaje, że jest katolikiem. W tej religii urodził się, został ochrzczony, wychowany i za przykładem swoich przodków chce być jej wierny aż do ostatniego tchnienia. Tę religię uznaje za prawdziwą i za ostoję swego panowania i królestwa. Wszystkie inne religie i sekty nie budują państw i królestw, lecz przeciwnie, je burzą. Jego królewska mość zachowując należyty honor dla religii katolickiej, skłonny jest iść na pewne ustępstwa, mianowicie biorąc pod uwagę złe czasy, kiedy do Kościoła i państwa wdarto się wiele obcych dotąd idei, król chętnie przystaje, aby dla zachowania spokoju i pokoju publicznego, rządzący tymi ziemiami tolerowali tę religię, którą jako jedyną uznają stany tego kraju. Drugi raz gwarancję dla religii luterskiej w księstwie król polski wystawił na sejmie w Lublinie 19 lipca 1569 r., kiedy to nowy książę Albrecht Fryderyk złożył homagium, przejmując księstwo po zmarłym ojcu. Ten fakt w wizji artystycznej opisał wierszem obecny przy tym poeta Jan Kochanowski w poemacie *Proporzec albo Hold Pruski*. W kwestii religii król oświadczył⁹: *Skoro dowiedzieliśmy się od prześwieconego księcia pana Albrechta Fryderyka margrabiego brandenburskiego księcia pruskiego drogiego nam krewnego i od radców Jego Dostojności, że wszystkie stany księstwa pruskiego zgodnie przyjęły to wyznanie z dołączoną doń apologią, które wprowadził świętej pamięci poprzedni książę, za wolą poddanych, religię zgodną z formułą przedłożoną**

naglówek ustawy brzmi: „Regiments Nottel — Wie es in geistlichen und weltlichen regiment zuhalten, von marggraff Albrechten christlicher gedechtnuss einer gantzten erborn landschafft ertheilt. Datiret Königsberg den 18. Novembris Anno 1542.”. Zobacz monografię na jej temat — J. Małłek, *Ustawa o rządzie (Regimentsnottel) Prus Książęcych z roku 1542*, Toruń 1967.

⁶ J. Małłek, *Proces kryminalny nowych radców w Knipawie-Królewcu* (9 X—28 X 1566), *KMW* 2 (1963), s. 191—232; Przekaz rękopiśmienny recesu, zob. AAWO, AB, II 14, k. 219—225.

⁷ *Privilegia der stände des Hertzogthums Preussen, Brunsbergae 1616*, k. 71—83. Rękopiśmienna kopia tego testamentu jest w AAWO, AB, D 103, k. 95—127. Inna kopia, pisana ręką notariusza biskupiego Fryderyka Berenta (zm. 1609) — tamże C 15, k. 151—172. Książę sporządził go w Królewcu 17 II 1567, zaś król zatwierdził w Grodnie 9 VII 1568.

⁸ Tekst publikuje J. M. Sage, *Die Grenzen des ermländischen Bisthumssprengels seit dem XIII. Jahrhundert*, *ZGAE* I (1860), s. 88—89.

⁹ Przekazy rękopiśmienne w AAWO, AB, D 113, k. 65—66, 74; II 14, k. 266—267. Jedna ze starszych publikacji w *Privilegia der stände des Hertzogthums Preussen, Brunsbergae 1616*, k. 90—91. Nagłówek w tym druku: „Privilegium Lublinense, in quo illustissimo duci Prussiae omnibus et singulis subditis ac universae ditioni liber usus et exercitium religionis iuxta formulam Augustanae confessionis sinceræ eiusque Apologiæ conceditur, item de appellatione. Anno 1569 die 19 mensis Iulii”.

w Augsburgu i dołączoną doń Apologią, przeto kierując się poważnymi względami postanowiliśmy taskawie zachować przy tejże wierze Prześwietnego Pana Księcia Pruskiego, wszystkich jego poddanych i cały kraj, jak to niniejszym pismem za siebie i naszych następców królów polskich obiecujemy, pod tym jednak warunkiem, aby przyjęte wyznanie augsburskie nie zostało skażone. Wyklucza się wszystkie inne przejściowo głoszone dogmaty i wszelkiego rodzaju herezje, które powstały po ogłoszeniu wyznania augsburskiego i od niego odbiegają. Nie wolno ich propagować i należy uważać za absolutnie zakazane. W drugiej części tego dokumentu królewskiego monarcha na prośbę księcia bliżej sprecyzował warunki apelacji sądowej od wyroków księcia do króla polskiego¹⁰.

W obu dokumentach królewskich brak jest wzmianki o religii katolickiej. Początkowo ten defekt nie był zauważony. Kiedy jednak do Prus zaczęła napływać ludność polska i chciała swobodnie w swoich dobrach zakładać kaplice, wówczas władze królewskie stanowczo zaoponowały, argumentując właśnie faktem braku uwzględnienia religii katolickiej w obu dokumentach królewskich. Z kolei władze polskie zabraniały stosowania w Prusach artykułów szmalkaldzkich czy też zredagowanej w 1567 r. *Corpus doctrinae Pruthenicae*¹¹. Strona katolicka mogła powołać się tylko na szczegół, iż wyznanie katolickie jest o wiele starsze od augsburskiego, tymczasem zakazane są sekty powstałe po opublikowaniu tego wyznania w 1530 r. Zdarzały się też ze strony katolickiej próby takiej interpretacji obu dokumentów królewskich, jakoby one w Prusach wyznanie katolickie stawiały na jednej płaszczyźnie z luterskim. Tego rodzaju argumenty musimy jednak uznać za wyraźną nadinterpretację, czyli wydobywanie z przepisu prawnego rzekomych treści, wcale w nim nie zawartych.

Wróćmy jeszcze do księcia Albrechta. Książę w 1563 r. został sparaliżowany. Z tej niemocy nie wyszedł aż do śmierci, która nastąpiła 20 marca 1568. W roku, kiedy spotkała księcia ta ciężka choroba, król polski Zygmunt August 4 marca 1563 r. rozszerzył zakres osób do dziedziczenia lenna pruskiego na drugą, tzw. elektorską, linię Hohenzollernów¹². Wtedy elektorem był Joachim II ożeniony z najstarszą siostrą króla polskiego Jadwigą Jagiellonką. Obok księcia dokument wymieniał dwóch jego synów: Jana Jerzego i Zygmunta, arcybiskupa magdeburskiego. Był to poważny błąd Polski, bo oddalał możliwość przejęcia lenna pruskiego. Dokument ten miał pewne błędy formalne i dlatego później strona polska (albo przynajmniej niektóre kręgi) odmawiała mu pomocy wiążącej. Mianowicie obietnica rozszerzenia zapadła na posiedzeniu senatu, nie była przedłożona izbie poselskiej i nie została wpisana do konstytucji sejmowych. Od strony pruskiej często powołującej się na ten akt domagali się Polacy okazania oryginału tego przekazu. Takowy istniał i zachował się do dziś¹³.

¹⁰ W. Litewski, Zwierzchnictwo sądowe króla polskiego w Prusach Książęcych w latach 1569–1657, *Rocznik Olsztyński* 3 (1961), s. 23–25.

¹¹ Argumentowały tym, że tam zapisane są zwroty ubliżające religii katolickiej. Zob. AAWO, AB, II 14, k. 311.

¹² A. Vetulani, Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych (1454–1657). Wybór źródeł, Wrocław 1953, s. 199–202. Publikuje tekst polski, tłumaczony z przekazu łacińskiego, jaki wydał M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae*, t. 4, Wilno 1764, s. 341.

¹³ Dokument ten w formie transumptu z 1565 r. odnotowuje katalog wystawy na jubileusz Marcina Lutra, *Luther und die Reformation im Herzogtum Preussen*, Berlin 1983, nr 44, s. 32.

Książę Albrecht miał jednak syna, Albrechta Fryderyka urodzonego 29 kwietnia 1553 r. z drugiej żony Anny Marii. W imieniu niepełnoletniego księcia zarządzili regenci, potem zaś, gdzieś od roku 1573, ujawniła się choroba umysłowa. Spisane przez kronikarzy objawy współczesnym nam medykom nie pozostawiają wątpliwości, iż była to groźna schizofrenia prosta¹⁴. Narzeczona księcia Maria Eleonora, córka Wilhelma księcia Cleve, po drodze do Prus dowiedziała się o tej chorobie, ale się nie cofnęła, poślubiła chorego i podjęła heroiczną wręcz batalię o ratowanie męża. Miała z nim siedmioro dzieci, z których dwoje zmarło w dzieciństwie, pozostało pięć bardzo udanych córek, które dobrze powychodziły za mąż za książąt niemieckich. Co ciekawe, dwie z nich poślubiły ojca i syna, mianowicie Anna 30 października 1594 r. wyszła za syna elektora Jana Zygmunta, a jego ojciec Joachim Fryderyk, kiedy owdowiał, pojął 23 października 1603 r. Eleonorę, młodszą siostrę swej synowej. Tego rodzaju mariaże podjęte z kalkulacji politycznych wśród głów koronowanych nie należały do kuriozów. Zanim jednak Prusy dostały się w ręce linii elektorskiej, starania o opiekę nad chorym księciem i zarząd Prus podjął Jerzy Fryderyk Hohenzollern linii Ansbach, syn Jerzego, jednego z dwóch braci księcia Albrechta (drugi brat Kazimierz) przewidzianych traktatem krakowskim z 1525 r. na dziedziców w księstwie pruskim. We wszelkich oficjalnych enuncjacjach wszyscy za księcia pruskiego uznawali chorego Albrechta Fryderyka. Życzono mu, aby wyzdrowiał i doczekał się męskiego potomka uprawnionego do dziedziczenia lenna pruskiego. Po śmierci księżnej Marii Eleonory 23 maja 1608 r. poselstwa polskie życzyły choremu księciu, aby powrócił do zdrowia, ponownie wszedł w związki małżeńskie i doczekał się męskiego potomka¹⁵. W dynastii wiedziano dobrze, jaki jest stan zdrowia księcia, dlatego rozpoczął się wcześniej wyścig po lenno pruskie. Dopóki żył jednak książę Albrecht Fryderyk, można było zdobyć co najwyżej kuratelę nad nim, prawo zarządzania księstwem i jako najwyższy rodzaj władania wprowadzenie w lenno pruskie, ale ciągle warunkowo, mianowicie jeśli książę nie doczeka się syna. Gdyby się to stało, wszelkie kalkulacje rodu na zdobycie lenna pruskiego zdecydowanie przechodziły do sfery dalekich możliwości.

Wspomniany stryjeczny brat chorego Jerzy Fryderyk już w 1573 r. rozpoczął starania o prawo sprawowania kurateli i zarządu księstwem pruskim, ale stany pruskie bały się jego absolutystycznych zapędów i na różny sposób torpedowały te plany, aby król Stefan Batory, potrzebując pieniędzy na wojny wschodnie, 22 września 1577 r. przyznał opiekę nad chorym i zarząd księstwem, oczywiście z zastrzeżeniem: dopóki książę Albrecht Fryderyk nie powróci do zdrowia. Ten jednak w swojej przykrej chorobie żył jeszcze długo i zmarł 18 sierpnia 1618 r.

¹⁴ A. Skrobicki, Choroba Albrechta Fryderyka pruskiego i jej „dzennik”, *Rocznik Olsztyński* 5 (1965), s. 213—246. Ów swoisty dziennik spisał sekretarz księcia, Łukasz Dawid rodem z Olsztyna, fundator stypendium szkolnego. Obejmuje on stosunkowo krótki okres od 25 XI 1572 do 14 X 1573 r.

¹⁵ Takie mirażę snuli legaci króla polskiego podczas rozmowy w Królewcu 9 czerwca 1609 r. z Janem Zygmuntem. Treść tej rozmowy spisana ręką Fryderyka Berenta jest w AAWO, AB, H 14, k. 314—318. Interesujący nas fragment na k. 317 brzmi: „Hanc etiam conditionem acquissimam adiacientes Sacra Regia Maiestas et ordines existimant, si illustrissimus princeps dominus Albertus Fridericus aeger valetudini restitutus, secunda, voluntate divina disponente, matrimonii vota inierit, et masculam prolem susceperit, ne vel ipsi, vel posteritati ipsius legitimae tractatio iusve hoc illustrissimae celsitudini vestrae ulli detrimento praecudicioque sit”.

w Rybakach, od lat odsunięty od wpływów na bieg spraw księstwa. W międzyczasie zmieniali się jego opiekunowie i regenci, którym nie zawsze udało się uzyskać nawet to ograniczone wprowadzenie w lenno. Jerzy Fryderyk zmarł bezdzietnie 26 kwietnia 1603 r. i razem z nim wygasła frankońska linia Hohenzollernów, mająca ustawowe pierwszeństwo do lenna pruskiego.

Teraz do rywalizacji o księstwo pruskie przystąpił elektor brandenburski Joachim Fryderyk. Jeszcze przed śmiercią Jerzego Fryderyka, gdzieś od 1601 r., czynił on starania na dworze polskim, by po tym bezdzietnym księciu przejąć, co się da w Prusach. Przetargi na dworze polskim pozwoliły zwierzchnikowi lennemu nad księstwem, jakim od hołdu pruskiego był każdorazowo król polski, na wyegzekwowanie szeregu roszczeń. Lista tych żądań była płynna, ale zawsze ujęty tam był postulat zapewnienia swobód religijnych dla mieszkających w księstwie katolików. Życie okazało się silniejsze niż wszelkiego rodzaju ostracyzm religijny. Z biegiem czasu do księstwa pruskiego zaczęła przenikać ludność polska, przeważnie katolicka. Drobną szlachta kupowała w pobliżu granicy, a potem i w głębi kraju majątki. Niektórzy zdobyli je w drodze dziedziczenia czy ożenku. Szczególnie dużo katolickiej ludności polskiej przenośli się do tzw. Górnych Prus, czyli na tereny położone na zachód od rzeki Pasłęki. Stosunkowo najwięcej osiadło w komornictwach Działdowo, Ostróda, Dąbrówno. Tereny te należały do przedreformacyjnej diecezji pomezańskiej. W wyniku drugiego pokoju toruńskiego (1466) zachodnia część tej diecezji weszła w skład państwa polskiego. Istniało tam około 40 parafii zorganizowane jako oficjalat malborski. Na mocy polecenia królewskiego, a także ogólnych zasad prawa kanonicznego nad takimi osieroconymi wiernymi opiekę powinien przejąć biskup diecezji najbliższej, w tym przypadku chełmińskiej. W 1577 r. synod prowincjonalny piotrkowski biskupom tym oficjalnie przyporządkował te tereny, co papież potwierdził¹⁶. Ta część diecezji pomezańskiej, która pozostała w państwie pruskim, przez długi czas była bezpańska. Zresztą, katolików zaraz po sekularyzacji zakonu było tam niewielu. Ci, którzy nie przeszli na protestantyzm, musieli migrować, podobnie jak zwolennicy reformacji z sąsiedniej Warmii. Jedni i drudzy zazwyczaj w ciągu krótkiego czasu musieli sprzedać swoje nieruchomości i szukać schronienia u pobratymców w wierze. Zwolennicy reformacji z Warmii migrowali do sąsiednich Prus, zaś katolicy pruscy na Warmię. Duży problem stanowiły małżeństwa mieszane. Władze warmińskie a także i pruskie starały się do tego rodzaju skojarzeń nie dopuszczać, ale jak wiemy z wiekowej praktyki, przepisy porządkowe w tej materii bywają mało skuteczne, represji zaś na dłuższą metę stosować nie dało się. Na przemieszanie ludności katolickiej z protestancką w 1610 r. narzekał biskup warmiński Szymon Rudnicki (1604–1621) w sprawozdaniu do Rzymu o stanie diecezji. Jako powód podał bliskie sąsiedztwo, a także te same prawa obowiązujące w obu krajach¹⁷. Biskup

¹⁶ H. S e h m a u c h, Die Verwaltung des katholischen Anteils der Diözese Pomesanien durch den Culmer Bischof, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* 35 (1936), s. 112–123. Biskup chełmiński Wawrzyniec Gembicki od 1601 r. jako pierwszy do swego zwykłego tytułu dopisywał słowa: „et Pomesaniensis”.

¹⁷ Z okazji tego sprawozdania biskup kierował do Kurii Rzymskiej pewne zapytania i prośby. Zob. AAWO, AB, D 102, k. 11–12: „Postulata illustrissimi domini episcopi Varmiensis a Sede Apostolica”. W punkcie dziewiątym tego pisma czytamy: „Quia praecipue ducales cum episcopilibus et contra

bardzo trafnie zwrócił uwagę na jedność kulturową Prus. Chodziło mu głównie o kulturę prawną. Przy braku kordonów granicznych Warmia i Prusy Książęce miały wiele problemów społecznych i gospodarczych. Do Królewca ciągnęli kupcy a biskupi warmińscy często jeździli tam do lekarzy, wysyłali wójtów krajowych i starostów po zakupy broni i innych potrzebnych przedmiotów. Z Warmii chętniej jeżdżono do Królewca niż do Elbląga czy Gdańska. Podczas wizytacji katedry fromborskiej w 1582 r. biskup Marcin Kromer sprawdzał, czy wikariusze posiadają brewiarze. Jeden z nich miał same składki, obiecał że niezwłocznie da je do oprawy właśnie w Królewcu¹⁸. To zapewne drobiazg, ale wymownie świadczący, w jakim kierunku istniało ciążenie ludności warmińskiej. W takiej atmosferze księstwo pruskie nie mogło się ostać monolitem luteranizmu, ale też i Warmia katolicyzmu. Dotychczas historycy lubili przeciwstawiać Warmię Prusom najpierw zakonnym, potem książęcym i po 1701 r. królestwu. Wynikało to z obawy mającej podłoże tak polityczne jak i religijne, mianowicie by Prusy nie wchłonęły usytuowanej w środku nich małej enklawy warmińskiej należącej do Polski, a także, by uchronić wyznanie katolickie przed infiltracją luteranizmu, ku czemu skłaniała się zawsze jakaś znacząca część mieszkańców dominium.

Biskup warmiński w mentalności ludzi księstwa pruskiego i władz lokalnych był ciągle postrzegany jako protektor katolicyzmu i rzecznik sprawy polskiej. Szlachta osiadła w księstwie do niego zwracała się z prośbą o pośrednictwo u władz księstwa, aby w swojej posesji mogła mieć kaplicę katolicką i odprawiać w niej nabożeństwa. Na tym tle dochodziło do częstych konfliktów. Jak wspomniano, sporo nieporozumień powodował akt sejmu lubelskiego z 1569 r. o wyłączności wyznania augsburskiego w Prusach. O religii katolickiej nie było tam mowy i dlatego zatroskani o czystość religijną księstwa chętnie interpretowali ten dokument na rzecz wyłączności luteranizmu. Faktycznie było to nieporozumienie, na które zwracali uwagę postowie dworu polskiego do Królewca. Ustawa z 1569 r. zabraniała bowiem wprowadzania religii powstałych po konfesji augsburskiej, czyli po 1530 r., tymczasem religia katolicka ma znacznie dłuższy rodowód. Nie-sprawiedliwej wykładni rzeczony ustawy doświadczyli katolicy całych Prus, ale najwięcej ich było w terenach przygranicznych z Polską, w szczególności zaś z diecezją chełmińską. W tamtych stronach pojawiły się pierwsze petycje do władz tak polskich jak i pruskich, aby ludności katolickiej księstwa nie utrudniać wyznawania religii. Pierwszy poważniejszy sygnał niezadowolenia katolików pruskich pochodzi z 1582 r. z diecezji pomezańskiej. Jakaś znaczna grupa katolików prosiła króla Stefana Batorego, aby w państwie pruskim nie interpretowano dokumentu lubelskiego z 1569 r. na niekorzyść katolików i aby diecezja pomezańska otrzymała osobnego biskupa¹⁹. Innym razem szlachcic Jan Goliński w miejscowości Turowo w komorze Dąbrówno zbudował kaplicę i prosił Kromera o pozwolenie na odprawianie tam nabożeństw, *ponieważ w tych stronach nie ma*

matrimonia saepe inveniunt, idque ex antiqua consuetudine et propter nimiam vicinitatem, tum propter receptos consuetudines provinciales et leges paternas, a quibus retrahi aut avelli non possunt, consulenda est Sua Sanctitas, quid de eiusmodi matrimoniis, quidve imposterum sit permittendum”.

¹⁸ AAWO, AB, B 2.

¹⁹ Urkundenbuch des Bistums Culm (Hrsg. C. P. W o e l k y), Danzig 1884—1887, nr 1093, s. 929—930.

ordynariusza katolika. Biskup w tej sprawie porozumiał się z nuncjuszem papieskim w Polsce Annibalem di Capua i od niego otrzymał pełnomocnictwo na udzielenie takowego pozwolenia, co też pismem datowanym w Lidzbarku 3 lutego 1588 r. zrealizował²⁰. Zapewne bardziej uprawniony do udzielenia podobnego zezwolenia mógł być biskup chełmiński, który zarządzał należącą do Polski częścią diecezji pomezańskiej. Pod właściwy adres w 1608 r. zgłosił się chorąży Wielkiego Księstwa Litewskiego Andrzej Wołowicz. Przyjechał on do Królewca do słynnego lekarza Papiusza z chorą żoną i zamierzał tu zatrzymać się kilka miesięcy. Wziął ze sobą księdza diecezji żmudzkiej Melchiora Eliaszewicza Geyszę, plebana Krok. Do biskupa Rudnickiego zwrócił się z prośbą o pozwolenie, aby ten ksiądz mógł odprawiać Mszę św. w prywatnej kwaterze Wołowicza²¹.

Kilku szlachciców polskich i katolickich w Prusach z powodu nabożeństw w kościołach położonych na terenie ich dóbr weszli w ostry konflikt z regentami. Władze pruskie były niezmiernie zazdrosne o wyłączność wyznania luterskiego. Gdzieś do 1603 r. uznawały co najwyżej prawo katolickiej szlachty do prywatnych nabożeństw katolickich. W praktyce czasami trudno jest określić, jaka modlitwa mieści się w pojęciu prywatnej. Jak się wydaje, tam, gdzie zbierali się ludzie, zdaniem regentów modlitwa prywatna przekroczyła próg i stała się publiczną. Co ciekawe, ta zazdrość o wyznanie była charakterystyczna tak w sferze nadradców, jak i szeregowej szlachty. Po prostu nie znosili obecności innej religii, a zwłaszcza katolickiej. Do polaryzacji poglądów w tej kwestii doszło z okazji konwersji na katolicyzm dwóch rodów jeśli nie do końca polskich, to na pewno z Polską związanych. Chodzi tu o Rywockich i Berzewiczich. Maciej Rywocki miał wieś Wielki Łąck pod Działdowem. Był wyznania luterskiego, ale przeszedł na katolicyzm. W tej religii wychował swoich trzech synów: Macieja, Jakuba i Marcina. W ich wsi był kościół luterski, z którego bracia usunęli pastora i osadzili księdza, przysłanego tam przez biskupa chełmińskiego Wawrzyńca Gembickiego. Starosta działdowski Zygmunt Birkhan zaskarżył do sądu w Królewcu i uzyskał na nich wyrok skazujący. Bracia mieli przywrócić pastora i zapłacić 500 złotych grzywny. Sprawa została mocno nagłośniona. Zainteresował się nią biskup Rudnicki, do którego Rywoccy pisali o wstawiennictwo. Regenci królewieccy zaś zmobilizowali opinię publiczną w księstwie. Rywoccy dowodzili, że w ich wsi mieszkają sami katolicy i brak pastora jest następstwem jego dobrowolnego wycofania się. O Rywockich upominał się król Zygmunt III Waza w piśmie do regentów 13 marca 1610 r. W tym mocowaniu się stron jedno jest pewne: Rywockich oskarżali luteranie pruscy różnych godności i stanowisk, a bronili Polacy. W ten sposób kazuś religijny dał okazję do konfrontacji narodowości. Elektor oczywiście podzielał stronę luteran pruskich, chociaż sam od dawna skłaniał się ku kalwinizmowi. Nie będziemy w szczegółach śledzić tej sprawy, bo obie strony obstawały zdecydowanie przy swoim, ale strona pruska miała tę przewagę, że rzecz działa się na jej terenie i możliwości ingerencji nawet samego króla były tam jednak ograniczone.

Podobnie przedstawiała się sprawa rodu Borzewiczów. Dzięki pośrednictwu

²⁰ AAWO, AB, A 5, k. 5–6.

²¹ AAWO, AB, D 45, k. 116.

Stefana Batorego u Jerzego Fryderyka, kanclerz króla Marcin Berzewicz z Siedmiogrodu nabył jakieś nieruchomości w księstwie pruskim. W zapisie sporządzonym 22 czerwca 1585 r. podobno znalazło się zastrzeżenie, że dobra te jako lenne może posiadać tylko wyznawca luteranizmu. Sam Marcin Berzewicz spełniał ten warunek. Był bowiem wyznania augsburskiego. Ożeniony z Katarzyną Wojanowską spod Gdańska²², miał kilku synów, którzy odziedziczyli majątek po ojcu, ale rychło porzucili jego religię i przeszli na katolicyzm. Kościół w ich posesji podobnie jak Rywoccy przekształcili na świątynię katolicką i też tłumaczyli, iż w ich dobrach wszyscy poddani są wyznania rzymskokatolickiego. Sprawa Berzewiczów przez kilka lat była przedmiotem pertraktacji dworu polskiego i różnych poselstw do Królewca. Bodajże najbardziej zdecydowana kampania rozegrała się w 1609 r., kiedy elektor Jan Zygmunt przejmował kuratelę w Prusach²³. Elektor w tej kwestii prezentował zdanie podobne jak stany pruskie, chociaż sam od dawna był sympatykiem kalwinizmu²⁴. Po prostu obawiał się gniewu swoich nowych poddanych, z którymi i tak miał niemało konfliktów. We wszystkich pertraktacjach padały warunki stawiane przez stronę polską. Ich listę znajdziemy w pracach Mincerów²⁵. Do najbardziej drażliwych postulatów zaliczano (co jest zrozumiałe) roszczenia finansowe, ale też i postulaty wolności dla religii katolickiej w księstwie. Działo się to w dobie rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy to innowiercy w Polsce stracili wiele świątyń (prawie dwie trzecie) i trwał systematyczny ubytek w ich szeregach. Protestanci z księstwa obawiali się kroczącej jak taran zwycięskiej kontrreformacji. Nowy atak religii katolickiej na ich teren był też niewątpliwie objawem tego procesu rekatalizacji, czemu patronował „jezuicki” król polski Zygmunt III Waza. O tym, że obawy protestantów nie były wynikiem nadwrażliwości, niech świadczą fakty choćby z jednej diecezji warmińskiej. Oto w oparciu o dwór biskup Szymon Rudnicki zdołał pozyskać dla katolików kościół św. Mikołaja, wykupił z rąk Ottona von Gröbena Świętą Lipkę²⁶ i zorganizował katolicką parafię w Królewcu, o czym będzie tu mowa. To bardzo dużo jak na krótki stosunkowo okres rządów jednego biskupa. Kontrreformacja była w tym czasie u szczytów swoich osiągnięć. Wspomniane dwa rody w Prusach Książęcych akurat w tym samym czasie z luteranizmu przeszły na katolicyzm.

²² Marcin Berzevicius do Kromera, Lwów, I IX 1578, AAWO, AB, D 39, k. 16.

²³ Elektor na ingerencję komisarzy królewskich tak w tej sprawie argumentował, pismem datowanym w Królewcu 1 VI (starego stylu) 1609: „De Barzeviciis autem ita res se habet, ut certis conditionibus bona a defuncto marchione Georgio Friderico ex mera gratia concessa et ad se devoluta possideant. Quibus nisi steterint satisfecerintque, ipsimet intelligent, quae incommoda sese maneant. Idque ut magis appareat ex feudalibus ipsorum litteris, extractum sub littera A, adponendum esse existimavit illustrissima celsitudo sua, ne quis forte existimet studiosè hoc agi, ut ipsi contradicatur” — AAWO, AB, H 14, k. 300. Wspomniany aneks pod literą A wpisany jest do tegoż kodeksu H 14, k. 303, ręką sekretarza biskupa Rudnickiego.

²⁴ Jan Zygmunt inklinację do kalwinizmu ujawnił już w 1605 r., oficjalnie zaś na to wyznanie przeszedł 25 XII 1612.

²⁵ Ich syntezę stanowi praca B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598—1621*, Olsztyn 1988. Autorzy jednak prawie nie korzystali z bogatych archiwaliów Szymona Rudnickiego przechowywanych w AAWO. Chodzi głównie o kodeksy z działu D (korespondencja) a także H 14, Królewiec 14.

²⁶ A. Szorc, Stefan Sadorski (1581—1640), fundator Św. Lipki, *KMW* 4 (1994), s. 395—414; 1 (1995), s. 15—44.

We wzajemnej rywalizacji pewne osiągnięcia mieli też innowiercy i to nawet na ultrakatolickiej Warmii. Ostre edykty Ferbera, Dantyszka, Hozjusza czy Kromera nie były konsekwentnie przestrzegane. Przez małżeństwa mieszane, spadkobranie itp. spora grupa szlachty pruskiej nabyła posesje na Warmii. Biskupi tolerowali, jeśli innowierca kupował lub inaczej nabywał ziemię na Warmii, pod warunkiem jednak, że pozostawał w księstwie i swojej rezydencji nie przenosił do biskupstwa. Takich posesjonatów określano mianem „wasali częściowych” (*ex parte vasalli*). Dla biskupów warmińskich była to grupa ludzi podobnie kłopotliwa i niewygodna jak dla władz królewieckich rody Rywockich, Berzewiczycy i im podobnych. Owi wasale częściowi często zwlekali ze złożeniem homagium nowemu biskupowi lub królowi polskiemu, nie brali udziału w ćwiczeniach wojskowych, z dużym opóźnieniem reagowali na różnego rodzaju pozwy i zarządzenia. Kromer wprost ścigał siedem rodów takowych częściowych wasali za te i inne ich zaniedbania. Zaś oni swego protektora znajdowali w księciu pruskim, który najpierw Kromera a potem samego króla Stefana Batorego prosił, aby nie molestować jego zdaniem nieuzasadnionymi roszczeniami tych szlachciców pruskich²⁷. Do ostrej konfrontacji wyznaniowej doszło między Kromerem a szlachcicem Georgiem Troschke, dziedzicem Katrajn w komorze reszelskiej. Jego rodzony brat Krzysztof był katolikiem i pełnił wysokie stanowisko wójta krajowego, natomiast on sam w młodości przez dłuższy czas pozostawał w służbie księcia pruskiego Albrechta i był wyznania augsburskiego. Na stare lata powrócił do swej posesji na Warmię i tu musiał przeżyć dużą porcję przykrości od biskupa, który po prostu chciał go z Warmii usunąć. Za szlachcicem stanęła rzesza szlachty pruskiej i sam książę Albrecht Fryderyk, już chory ale oficjalnie jeszcze funkcjonujący. obrońcy Troschkego, powoływali się na akt konfederacji warszawskiej z 1573 r., który w Rzeczpospolitej szlachcie gwarantował swobody religijne. Marcin Kromer odpowiedział im, iż na Warmii rzeczony klejnot swobodnego sumienia (jak go Mirosław Korolko określa) nie ma mocy obowiązującej²⁸. To stwierdzenie zaskakujące, ale chyba odpowiadające rzeczywistości. Królowie polscy biskupom i kapitule pozostawili dużo swobód w stosunku do poddanych, z czego ci ostatni nie zawsze byli zadowoleni, bo nie mieli instancji odwoławczej od apodyktycznej decyzji swoich obu panów zwierzchnich. W księstwie pruskim podobna sytuacja zaistniała w związku z możliwościami apelacji do króla polskiego. Szlachta pruska, która chciała zachować swobody i odrębności księstwa, optowała jednak za apelacją, z czego nie był zadowolony sam książę czy nawet czołowi notable dzielnicy.

II. STARANIA O PARAFIĘ KATOLICKĄ W KRÓLEWCU 1603—1612

Zabieg o zapewnienie katolikom mieszkającym w księstwie pruskim swobód religijnych to tylko wstęp do jakiejś katolickiej organizacji kościelnej na tych ziemiach. Zmaterializowaniem tych zbożnych żądań było dopiero przekazanie katolikom pewnych kościołów w księstwie albo pozwolenie na budowę nowych.

²⁷ A. Eichhorn, Der ermländische Bischof Martin Kromer als Schriftsteller, Staatsmann und Kirchenfürst, ZGAE 4 (1869), s. 223—228.

²⁸ G. Matern, Die Erbschulzerei in Rössel, Heilsberg 1931, s. 26—27.

Protestanci, którzy w 1525 r. i w kilku latach następnych zabrali katolikom wszystkie kościoły, teraz nie mieli ochoty udostępnić im nawet jednego. Strona polska jako główny protektor katolicyzmu w Prusach od początków domagała się w Królewcu choćby jednego kościoła albo innego budynku kościelnego już zbudowanego, który nadawał się do zaadaptowania dla potrzeb kultu katolickiego. Zdecydowany sprzeciw stawiali temu właściwie wszyscy, tak regenci jak stany, zarówno szlachta jak i mieszczenie. Dla nich przekazanie katolikom używanego przez nich kościoła było jakby symbolem cofania się przed nacierającym katolicyzmem. To usposobienie stanowiło dużą przeszkodę do unifikacji Prus Książęcych z Polską i było ważnym czynnikiem, dla którego partia propolska, tzw. kwerulanci, traciła na sile i ostatecznie przegrała. Luteranie w Królewcu na każde żądanie odstąpienia katolikom świątyni odpowiadali niezmiennie, że nie mają zbywającej, owszem sami odczuwają brak budynków kultu. Strona katolicka kilkakrotnie wskazywała na inne budynki kościelne używane do celów świeckich, które strona pruska mogłaby bez szkody dla swoich miejsc kultu odstąpić katolikom. Wówczas padały odpowiedzi, że dany budynek nie należy do dyspozycji księcia, lecz do władz miejskich i te mają swoje zamiary ich wykorzystania. Te wykrety (w naszych czasach znane nam dobrze z praktyki nomenklatury komunistycznej!) stronie katolickiej uświadamiały, iż należy odstąpić od żądań nowego budynku i skupić się na uzyskaniu koncesji budowy. Mimo tego coraz klarowniejszego obrazu negocjatorzy ze strony polskiej do samego końca, to jest do maja 1612 r., podnosili postulat odstąpienia katolikom zbudowanego już kościoła, ale zawsze natrafiali na zdecydowany opór strony przeciwnej.

Pierwsze głosy o świątyni katolickiej w Królewcu padły oczywiście ze strony polskiej i miało to miejsce w 1603 r. W dniu 26 kwietnia zmarł Jerzy Fryderyk, sprawujący od 1578 r. kuratelę nad chorym księciem i zarządzający Prusami. Nie miał męskiego potomka, był więc ostatnim przedstawicielem rodu linii Ansbach uprawnionej do dziedziczenia księstwa zgodnie z dyspozycją traktatu krakowskiego z 1525 r. Do wzięcia w Prusach stały teraz dwa stanowiska: opiekuna nad chorym księciem, co nazywano kuratelą pruską, oraz zarząd księstwem i ewentualne dziedziczenie tego kraju. Król polski zajęty walką o koronę szwedzką nie dość starannie prowadził politykę pruską. Na mocy traktatu z 1563 r. widoki na zdobycie lenna pruskiego mieli elektorowie brandenburcy i ci po wielu zabiegach dopięli swego. Prawie dwa lata trwały bardzo ożywione i napięte przetargi o księstwo pruskie. Elektor Joachim Fryderyk mobilizował szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną. Widząc pewne chęci króla polskiego na zatrzymanie sobie kurateli, a z biegiem czasu i sukcesji, np. dla syna królewicza Władysława, elektor dwoił się i troił, aby Prusy otrzymać, najlepiej od razu, jako kuratelę i sukcesję. Wachlarz jego zabiegów był bardzo szeroki (co dokładnie przedstawiają w swoich pracach Mincerowie²⁹), od szukania sprzymierzeńców w Danii, w samych Prusach, poprzez

²⁹ F. Mincer, *Opinia polska wobec kwestii pruskiej w latach 1603—1609*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*, Historia III, seria A, nr 23 (1960); T e n ż e, *Polska i Brandenburgia wobec kwestii pruskiej w latach 1601—1604*, *Zapiski Historyczne* 3 (1962); T e n ż e, *Kilka uwag o nadaniu kurateli pruskiej w 1605 r.*, *KMW* 1 (1963), s. 3—27; T e n ż e, *Działalność stronnictwa filobrandenburskiego w Księstwie Pruskim w latach 1600—1604*, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu*, Historia III—IV, 1964, T e n ż e, *Objęcie rządów w Księstwie Pruskim przez elektora Joachima Fryderyka (marzec—wrzesień 1605)*, *KMW* 2 (1964), s. 129—149.

obsypywanie ewentualnych decydentów polskich upominkami, aż po zuchwałe plany zbrojnego wystąpienia przeciwko królowi polskiemu przy użyciu jego konkurenta do tronu szwedzkiego Karola Sudernańskiego. Wnet sprawę na różny sposób skomplikowały zawirowania rokoszu Zebrzydowskiego, dymitriada, przemarsze wojsk z Inflant itp.

W celu wysondowania nastrojów w Królewcu król wysłał do Królewca posłów w osobach swego sekretarza Samuela Łaskiego i wojewody chełmińskiego Macieja Konopackiego (który potem został biskupem chełmińskim). Wobec wielkiej aktywności elektora król chciał niejako przejąć inicjatywę. Obaj posłowie mieli przeprowadzić rozmowy o przyszłości zarządu Prus, oczywiście dodając permanentnie nierealną klauzulę: dopóki chory książę Albrecht nie powróci do zdrowia. Regenci królewieccy³⁰ rozmawiali z posłami, ale na postulaty dworu polskiego dawali odpowiedzi w tym duchu, że wszystko powinno być uzgodnione z elektorem. Z enuncjacji regentów dla posłów królewskich dowiadujemy się, że strona polska poruszyła *sprawę kościołów*³¹. Regenci po decyzję odsyłali do elektora, co niedwuznacznie świadczy o ich opeji, kto będzie rządził księstwem pruskim. W Królewcu po prostu obawiano się nadmiernej ingerencji Rzeczypospolitej i więcej przychyłano się do możliwości przeniesienia lenna na dom elektorski. Król i jego dyplomaci często powtarzali, iż Rzeczpospolita i Prusy to *corpus unum*, ale w wypowiedziach różnych dyplomatów pruskich tej tęsknoty za spoistością owego „jednego organizmu” tak jednoznacznie nie odczuwamy. Tylko nieliczne grupy opozycji, takich jak Otton von Gröben, miały odwagę wliczać Prusy do organizmu polskiego. Główne pertraktacje z posłami elektora w kwestii księstwa były prowadzone na sejmie warszawskim w styczniu 1605 r.³². Głosy z sejmików powiatowych i wojewódzkich, jakie zwykle odbywały się przed sejmem walnym, świadczą o podzielonej opinii Polaków na temat przekazania elektorowi władzy w Prusach. Najwięcej zwolenników elektor miał w Prusach Królewskich, bo te zawsze głosiły tezę o jedności Prus. Podczas pertraktacji warszawskich w kwestiach religijnych ustalono podstawowe zasady egzystencji katolików w Prusach Książęcych. Katolikom zagwarantowano to wszystko, co otrzymali w Polsce innowiercy dzięki konfederacji warszawskiej, a więc wolność religijną, prawo patronatu nad kościołami w obrębie ich posesji, dostęp do urzędów. Planowano nawet odtworzyć katolickie biskupstwa pomezańskie i sambijskie i na ich rzecz strona innowiercza miała odstąpić część substancji majątkowej zlikwidowanych

³⁰ W aktach źródłowych są określane jako *consilarii regentes*. Było ich czterech. Zob. J. Małłek, *Ustawa o rządzie*, j.w., s. 169.

³¹ AAWO, AB, D 101, k. 56–58. Na odwrocie tego tekstu wpisana jest stara sygnatura: BB Nr 79. Pochodzi ona od porządkujących archiwum lidzbarskie za biskupa K.J. Szebeka w 1733 r. Sporządzony wówczas spis zachował się, zob. AAWO, AB, C 53. Tamże na s. 73 znajdujemy dokument z kodeksu D 101, k. 56–58 tak zapisany: „Memoriale supremorum consiliariorum ducatus Prussiae consilario et secretario regio exhibitum”. Odpowiedź radeów ujęta jest w siedmiu punktach: o sprawach religii jest mowa na początku punktu drugiego (k. 56): „Cautionis ratione ecclesiarum itemque satisfactionis baronis Truchsesii nomine nescire se affirmant domini consilarii quo in ordine res eae versantur, cum capita illa coram serenissimo electore sint transacta. Minime tamen dubitant, quin celesituto eius suae declarationi tum temporis factae sit bona fide satisfactura”.

³² Te sprawy szeroko omawia A. Kolberg, *Die Lehnverträge zwischen Polen und Brandenburg von 1605 und 1611 und die darin den Katholiken des Herzogthums Preussen gewährte Religionsrechte*, ZGAE 9 (1891), s. 111–173.

w 1525 r. obu tych diecezji. Te ogólne tymczasem miały stanowić jakby ogólną ideową obudowę przyszłych kontaktów katolików z luteranami. Przy konkretyzacji tych liberalnych zapisów dopiero z reguły ujawniała się cała prawda rozpowszecznionego wśród negocjatorów, może niezbyt eleganckiego, ale niewątpliwie słusznego adagio, że *diabeł tkwi w szczegółach*. W Prusach tego czasu mogli tego dobitnie doświadczyć członkowie rodów Rywockich i Berzewiczyc. W kwestii religijnej wynegocjowano jeden punkt względnie konkretny, mianowicie że elektor zapewni katolikom w Królewcu *jeden lub drugi kościół* na potrzeby kultu katolickiego. I w tym sformułowaniu, które najczęściej precyzowano po łacinie: *unam vel alteram ecclesiam*, też do końca nie wiadomo, ile ostatecznie tych kościołów być powinno. Nie określono też, czy protestanci oddadzą katolikom jakąś istniejącą świątynię, czy też będzie to kościół zupełnie nowy, zbudowany od fundamentów. Musimy tu zrozumieć sytuację elektora. Przychodził on do Prus z zewnątrz, jako ktoś obcy. Miał w księstwie stronnictwo, któremu przewodził Fabian Dohna młodszy (starszy mieszkał w Prusach Królewskich), ale też zanim objął władzę, sformułowała się szybko opozycja. Głównym hasłem tej opozycji była obrona praw i przywilejów pruskich. Hasło to na krótką metę budowało stronnictwo filopolskie, ale przy ewentualnych rządach polskich w księstwie automatycznie stawało się mieczem obosiecznym. Posłowie elektora w Warszawie obiecywali w Królewcu tylko jeden kościół, i to nie istniejący, ale do zbudowania. Jeśli chodzi o drugi kościół, to elektor zamierzał zdecydowanie poprzeć starania polskie u regentów i stanów pruskich, aby stronie katolickiej takową świątynię odstąpili albo też zbudowali od nowa. Zatem plan *minimum* to jeden kościół w Królewcu i to budynek nie istniejący, ale który należało zbudować, plan *maximum* przewidywał dla katolików dwa kościoły, najlepiej już zbudowane, przy czym strona polska miała tu kilka wariantów, jak np. dopominać się o kościół i jakiś budynek (np. szpital), albo o jeden gotowy z perspektywą budowy drugiego; w ostateczności była skłonna tymczasem przyjąć tylko jeden kościół, ale za to już zbudowany, nie zamykając możliwości dopominania się o drugą świątynię.

Elektor Joachim Fryderyk, po uciążliwych rokowaniach jego posłów z komisją wytypowaną przez sejm warszawski, ostatecznie 11 marca 1605 r. otrzymał kuratelę pruską na takich samych warunkach jak Jerzy Fryderyk w 1578 r. Prawo kurateli nad chorym księciem Albrechtem Fryderykiem razem z elektorem otrzymał jego syn Jan Zygmunt. Jak pamiętamy, obaj za żony mieli córki chorego księcia, co też miało stwarzać dodatkowy tytuł do sprawowania owej kurateli nad teściem. Pełne przekazanie elektoratowi administracji księstwa miało być dokonane przez komisarzy królewskich po nadaniu elektorowi lenna, czego się jednak ten nie doczekał. Do końca życia pozostał tylko kuratorem, ale i tak dużo osiągnął dla rodu Hohenzollernów. Zmarł 18 lipca 1608 r. i teraz o prowincję pruską starania rozpoczął jego syn Jan Zygmunt. Na sejmie warszawskim 29 kwietnia 1609 r. król nadał Janowi Zygmuntowi kuratelę i administrację Prus na takich samych warunkach, jakie posiadał jego ojciec. W celu wykonania pisma król do Królewca skierował komisję, na czele której miał stanąć podkanclerzy, biskup wrocławski Maciej Pstrokoński. Ten jednak ciężko zachorował i wnet (26 czerwca) zmarł. Na jego miejsce król na czele komisji postawił biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego. Ponadto w skład komisji wchodził: Jerzy Kostka — wojewoda

malborski, Marcin Sierakowski — starosta inowrocławski, Wojciech Kryski, kasztelan sierpecki, Jan Świętosławski — referendarz koronny, Łukasz Mielżyński — podskarbi kaliski i Samuel Łaski — sekretarz królewski. Komisja ta sześć tygodni bawiła w Królewcu. Jej głównym zadaniem było przekazać młodemu elektorowi kuratelę, a także w ramach zwierzchnictwa Rzeczypospolitej nad Prusami usunąć pewne nadużycia i rozstrząsać ważniejsze sprawy sądowe³³. W dniu 13 lipca komisja wydała ostatnie wyroki sądowe i zakończyła swoje czynności. Na drugiej sesji sejmku pruskiego 29 maja tego roku w Knipawie w imieniu stanu rycerskiego do komisarzy królewskich wyznaczony mówca przemawiał po polsku, co może być pewnym wykładnikiem wpływów polskich w księstwie.

Sejm polski warszawski 9 listopada 1611 r. wydał ustawę *De feudo ducatus Prussiae*, przenoszącą lenno na Hohenzollernów brandenburskich. Wśród licznych ustaleń powtórzono obietnice budowy kościoła w Królewcu i uposażenia pracujących przy nim duchownych. W celu wykonania decyzji sejmowej król Zygmunt III w dniu 6 stycznia 1612 r. powołał czteroosobową komisję i zaopatrzył ją w oryginalny dokument nadający elektorowi lenno pruskie³⁴. Na czele komisji król postawił biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego, a towarzyszyli mu Stanisław Działyński — wojewoda malborski, Wacław Kiełczewski — kasztelan biechowski i Reinhold Heidenstein — sekretarz królewski, znany historyk. Zachowała się bardzo bogata dokumentacja działalności tej komisji, jak i poprzedniej z 1609 r. Te akta częściowo były publikowane³⁵, ale wiele pozostaje w rękopisach tylko częściowo wykorzystanych przez głównego historyka tego tematu, Franciszka Mincera i jego żonę Barbarę Janiszewską-Mincer. Szczególną obfitość znajdujemy w aktach biskupa Rudnickiego³⁶. Ta obfitość cieszy historyk, ale też bywa kłopotliwa nie tylko ze względu na ilość, lecz na często nie datowane, mocno podkreślone minuty korespondencji tego biskupa a także na częsty brak datacji lub jej dwuznaczność. Strona pruska pod naciskiem króla polskiego kalendarz gregoriański przyjęła od dnia Zielonych Świąt 1612 r.³⁷. Wszystkie jej pisma wcześniejsze są datowane według kalendarza juliańskiego, a i późniejsze z przyzwyczajenia też często są ekspediowane *stylo veteri*, o czym zresztą nie wszyscy informowali.

³³ O działalności tej komisji istnieje bogata dokumentacja w AAWO, H 14, k. 232–356. Powyższy kodeks powstał w kancelarii biskupa Rudnickiego i stanowi wiarygodne źródło czynności komisji w Królewcu. Szerzej ujmując pertraktacje w kwestii lenna pruskiego z początków XVII wieku, zostały uwzględnione w kilku publikacjach źródeł, oto dwa z nich: *Privilegia der stände des Hertzogthums Preussen, Brunsbergae 1616*; *Acta Brandenburgica*, t. 1–4 (wyd. M e l l e K l i n k e n b o r g), Berlin 1927–1930.

³⁴ AAWO, AB, D 83, k. 117.

³⁵ *Acta et decreta commissionum S. R. M. Poloniae et Sueciae Regiomonti in annis 1609 et 1612 habitatum, Cracoviae 1614*; K. E s t r e i c h e r, *Bibliografia*, t. 12, s. 30; Zob. też *Acta Brandenburgica*, jw.

³⁶ Korespondencja biskupa Szymona Rudnickiego znajduje się w AAWO, w kodeksach AB, D 40–64, 79–86 i rozproszona po wielu innych kodeksach tego działu, ponadto AK, Ab 7. Wiele znalazło się w Archiwum i Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Kodeksy z AAWO dział D to przeważnie minuty listów biskupa pisane przez niego samego i jego sekretarzy. Z braku nazwisk adresatów, dat i niełatwego charakteru pisma biskupa korzystanie z tych kodeksów jest mocno utrudnione.

³⁷ AAWO, AB, D 102, k. 29–32. Kalendarz gregoriański pochodzi od papieża Grzegorza XIII. Poprawka polegała na tym, że po dniu 4 X 1582 r. następny dzień nosił cyfrę 15 X 1582. Zob. *Chronologia polska* (pod red. B. W ł o d a r s k i e g o), Warszawa 1957, s. 39–45.

Przy boku Rudnickiego do Królewca udali się najbliżsi współpracownicy, jak sekretarz Stefan Sadorski³⁸, kanclerz kurii prepozyt dobromiejski Jakub Schröter, kanonik fromborski Henryk Hindenberg i marszałek dworu Wojciech Kobierzycki. Komisarze do Królewca przybyli 13 marca 1612 r. Biskup Rudnicki razem z Heidensteinem jechali z Lidzbarka, natomiast Działyński z Kiełczewskim dotarli inną drogą, przez Pokarmin³⁹. Obie grupy spotkały się o milę przed Królewcem, w miejscowości Ludwischswald. Elektor ze świtą wyszedł na spotkanie dostojnych gości. Od początku Jan Zygmunt szczególną estymą darzył biskupa warmińskiego. W sprawozdaniach z tych rokowań znajdujemy takie zwroty, że elektor wziął pod rękę biskupa i prowadził z nim przyjazne rozmowy. Rzeczywiście, rozumieli się dobrze i ich wzajemne odnoszenia bez przesady można nazwać przyjaznymi. W polityce jednak goręco zwykle biorą twarde realia i interes, co sprawiło, że zarówno biskup jak i książę bronili swego stanowiska, kierując się znaną zasadą ujętą trafnie w łacińskim adagium: *suaviter in modo fortiter in re*.

Po odpoczynku robocze spotkania stron rozpoczęły się 15 marca i trwały do 29 maja z długą przerwą na święta wielkanocne. Rozmowy prowadzono w trzech ośrodkach władzy pruskiej w Królewcu, a więc z samym elektorem jako księciem pruskim, któremu jeszcze brakowało tylko nadania księstwa przez króla w lenno, co właśnie mieli dokonać komisarze. Druga grupa to czterej tzw. radcy rządzący (*consiliarii regentes*), nazywani po prostu regentami. Do ich grona najczęściej dochodzili wybitniejsi starostowie. Trzecia grupa to stany zebrane na sejmie pruskim. Tę niższą izbę sejmu tworzyła szlachta pruska i przedstawiciele miast, wśród których rzecz jasna najważniejszą rolę odgrywali przedstawiciele Królewca, który wtedy składał się z trzech obok siebie istniejących miast: Starego Miasta, Knipawy i Lipnika. Komisarze prowadzili pertraktacje osobno z tymi grupami rządowymi, czasami na walnym zebraniu z wytypowanymi przedstawicielami z tych podmiotów władzy. Co ciekawe, biskup Rudnicki jako przewodniczący komisji przemawiał niewiele. Znamy zaledwie kilka jego wystąpień podczas tej misji⁴⁰. Kwestionariusz problemów do załatwienia był dość bogaty i krystalizował się gdzieś od roku 1603, czyli od przyjęcia rządów w Prusach przez linię elektorską, chociaż sprawy uiszczania przez księcia i księstwo daniny na rzecz Polski mają swoją znacznie wcześniejszą historię. Mimo tylu kolejnych komisji i pertraktacji roszczenia Rzeczypospolitej (bo tak to trzeba nazwać) wobec księcia i księstwa trzeba było ciągle podnosić i uzasadniać od nowa. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt tylu grup konsultujących, to powtarzanie tych samych problemów i argumentów staje się nużące. W komisji królewskiej to niełatwe zadanie przejął prawie w całości na siebie Heidenstein. Oczywiście, w przerwach narady trwały w gronie całej komisji i tam zapadały wiążące decyzje. Wymieńmy tylko najważniejsze problemy poruszane przez komisję: najpierw dwa najtrudniejsze — to kwestie finansowe i religijne. Polska od lenna pruskiego, które uważała za *corpus unum* ze

³⁸ W aktach tej komisji, konkretnie w zapisie o nagłówku: „Feudum ducatus Prussiae” — AAWO, AB, H 14, k. 435, znajdujemy adnotacje wpisane ręką Sadorskiego. Obecność Sadorskiego w Królewcu potwierdzają inne liczne dokumenty.

³⁹ Czynności komisji, a nawet jej diariusz możemy prześledzić z akt zgromadzonych przez kancelarię Szymona Rudnickiego, AAWO, AB, H 14, k. 364—430.

⁴⁰ Tamże, k. 421; AB, D 83, k. 118—121.

sobą, domagała się pieniędzy. Przedmiotem dyskusji była tu jedynie wysokość sumy. Król polski chciał osadzić w porcie Pilawa swego sekretarza, który miał za zadanie rejestrować obroty handlowe angielskiej spółki handlowej Eayst Company, mającej swą siedzibę w Elblągu. Monarcha wymagał, aby Prusy Książęce utrzymywały cztery okręty na straży morza przed ewentualnym najazdem szwedzkim. Poddani księcia mieszkający w Prusach powinni mieć możliwość odwołania się w ostatniej instancji do sądu królewskiego. Sama zasada apelacji, a zwłaszcza jej zakres i sposób realizacji, były przedmiotem namiętnych sporów, przy czym tutaj sympatie szlachty pruskiej, ciągle zatroskanej o przywileje regionalne, o zasadę indygentu itp., były z reguły po stronie króla, gdyż możliwości apelacji stanowiły dość skuteczne antidotum na absolutystyczne zapędy elektorów. W sumie owa możliwość apelacji do króla była dla notabli (księcia i regentów) bardzo uciążliwa i stanowiła znaczne pole zagrożenia dla samodzielności Prus na wiele lat. Szlachta pruska, która czuła się w sądach skrzywdzona przez księcia czy regentów, miała otwartą drogę zaskarżania swej krzywdy u króla i uzyskania kasaty wyroku lub zwrotu utraconych dóbr. Z takiej możliwości skorzystał radca książęcy Jan Derschau, usunięty ze stanowiska w 1615 r., za którym ujął się sam król i nakazał dokonać na jego rzecz pełnej restytucji⁴¹. Dzięki apelacji propolska partia w księstwie tzw. kwerulantów mogła spokojnie egzystować. W ogóle w pierwszej połowie XVII wieku ingerencja Polski w sprawy lenna pruskiego była tak daleko posunięta, że król Władysław IV 19 kwietnia 1640 r. w trybie apelacyjnym rozstrzygał konflikt między piekarzami trzech miast Królewca⁴². To tylko jeden z licznych przykładów dużej zależności księstwa od Polski. Wielu do dziś nie może polskim elitom wybaczyć, że tak roztrwonili polskie aktywa w tym rejonie Europy, skąd w końcu następnego stulecia wyjdzie inicjatywa rozbiorów Polski, ale to już inny problem. Wracajmy do pertraktacji 1612 r.

Stosunkowo najmniej budzącym sprzeciw był polski postulat przyjęcia w księstwie kalendarza gregoriańskiego. Strona pruska gotowa była to uczynić od Zielonych Świąt 1612 r.⁴³. Komisarze stosunkowo mało mówili o poprawności nowej rachuby czasu, ale podkreślali, iż pierwszy kalendarz pochodzi od pogańskiego cesarza Juliusza Cezara i protestanci, chociaż nie respektują władzy papieża, powinni jednak uszanować go jako chrześcijanina i dać pierwszeństwo jego kalendarzowi. Bardzo to oryginalna argumentacja, świadcząca, jak bardzo umysły ludzkie były we władaniu motywacji typu konfesyjnego. Komisarze, kiedy domagali się wolności religijnej dla katolików, często przemawiali do luteran z pozycji wspólnej płaszczyzny wiary w tego samego Boga. To już można nazwać jakąś próbą ekumenicznego myślenia w czasach zwycięskiej przecież kontrreformacji. Tej retoryki używali zwłaszcza wtedy, gdy domagali się swobody kultu religijnego

⁴¹ List króla polskiego do księcia pruskiego, Warszawa 10 VII 1617 — AAWO, AB, A 10, k. 410. B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer. Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce, j.w., s. 204–206. Jan Derschau był komisarzem pruskim przy regulacji granicy między Warmią a Prusami Książęcymi. Zachowała się bogata dokumentacja tej akcji. Zob. przyp. 140.

⁴² AAWO, AB, D 86, k. 142–143.

⁴³ Przypadły one tego roku 10 VI.

w kościołach na terenie dóbr Berzewicznych, Rywockich czy Rościszewskich⁴⁴. Władze pruskie wręcz spazmatycznie broniły monopolu wyznania luterskiego. Tutaj była pełna zgodność szlachty pruskiej, mieszczaństwa i elit rządzących, a więc regentów i samego księcia, który był w tej materii więcej skłonny do ustępstw (bo sam już był wyznawcą kalwinizmu), ale solidaryzował się ze swymi poddanymi w księstwie, by załagodzić sprzeczności i pozyskać ich sympatię. Biskup Rudnicki raz zachnął się w liście do Jana Zygmunta, że przy takim praktycznie nieprzejeźdzanym podejściu do kultu katolickiego w księstwie, wszelkie deklaracje elektora o swobodzie religijnej dla katolików brzmią jak nie mające pokrycia w rzeczywistości frazesy⁴⁵.

Na tle dobrych prywatnych kontaktów Jana Zygmunta z biskupem Rudnickim te usztywnienia przy pertraktacjach publicznych są bardzo znamienne dla wzajemnych kontaktów katolików z innowiercami i vice versa. Trafnie zauważył prof. Karol Górski, który stwierdził odnośnie księcia Albrechta: *Na uwagę zasługuje fakt, że książę pruski w listach prywatnych jest mniej nieprzejeźdźdźliwy niż w oficjalnych wypowiedziach*⁴⁶. Stanowi to niewątpliwie potwierdzenie i egzemplifikację bardzo znanego powiedzenia starożytnych: *Senatores boni viri, senatus mala bestia*. Podobnie postępował prawie każdy książę pruski wobec biskupów warmińskich i szerzej, wobec katolicyzmu. W prywatnych enuncjacjach robił wrażenie przyjaciela, zaś kiedy dochodziło do meritum sprawy, czyli do ustępstw na rzecz katolicyzmu, gwałtownie usztywniał się. Lecz cóż, polityka nie zna sentymentów!

Rokowania o kościoły królewieckie dla katolików komisji ze stroną pruską szły jak po grudzie. Przez długi czas posłowie królewscy konsekwentnie domagali się dwóch kościołów. Argumentowali, że chodzi im o tych katolików, którzy nie mieszkają w księstwie, a przebywają tu licznie w celach handlowych i zatrzymują się nieraz kilka miesięcy w roku. Komisarze dobrze wiedzieli, że katolików na stałe mieszkających w Królewcu jest bardzo mało. Z późniejszych enuncjacji pracującego w Królewcu jezuita Szymona Buchhorna wiemy, że na początku miało być zaledwie siedem rodzin katolickich⁴⁷. Jak wiemy, elektor obiecywał zbudować w Królewcu katolikom jeden kościół, zaś o drugi mieli komisarze bezpośrednio traktować ze stanami, ale elektor obiecywał wpływać na stany, aby te zezwoliły. Okazało się, że wszystkie stany wyraziły sprzeciw, elektor zaś jako obcy człowiek w dzielnicy nie śmiał, a może i nie chciał ich przynaglać. Komisarze mieli do niego żal i czynili mu wyrzuty z powodu niedotrzymania obietnicy. Dla strony katolickiej pewną osłodą na to niepowodzenie byłoby przekazanie kościoła już zbudowanego

⁴⁴ Z tych rodów najmniej był molestowany ten trzeci. O kłopotach Rywockich mieszkających w powiecie działowskim zob. biogramy Jana i Macieja z tego rodu, T. Oracki, Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku, t. 2, Olsztyn 1988, s. 125—126. O tych rodach zob. AAWO, AB, D 82, k. 6; D 83, k. 21; D 132, k. 90; H 14, k. 372 et passim; A. Kolberg, Die Lehnverträge zwischen Polen und Brandenburg, ZGAE 9 (1891), s. 157—166 (tu szczegółowo omawia zwłaszcza sprawę Rywockich). Od 1606 r. wyroki skazujące komory królewieckiej ciążyły na rodzinach Frantalskich i Sokolowskich (zob. D 83, k. 21).

⁴⁵ AAWO, AB, D 82, k. 6.

⁴⁶ Słowa z recenzji K. Górskiego odnośnie książki E. M. Wermtera, Kardinal Stanislaus Hosius Bischof von Ermland und Herzog Albrecht von Preussen, Münster 1957, (rec. *Zapiski Historyczne* 2 (1960), s. 153.

⁴⁷ AAWO, AB, H 16, k. 83: Sprawozdanie o placówce jezuickiej w Królewcu, podczas wizytacji kanonicznej M. Radziejowskiego w 1683 r.

wanego albo innego budynku kościelnego, który dałoby się zaadaptować na potrzeby kultu katolickiego. Komisarze wskazywali na kościół św. Krzyża, na opuszczony przez zakonnice klasztor w dzielnicy Lipnik, względnie na budynek byłej kurii biskupiej. Strona pruska nie ustąpiła ani joty nad to, co było wprawdzie przyobiecane, tzn. katolicy mieli czekać, aż książę zbuduje im kościół i budynki pomocnicze. Komisarze stanowczo obstawali, aby katolikom zapewnić drugą świątynię. Uważali, iż lenna przekazać nie mogą, zanim nie otrzymają pełnej gwarancji na uzyskanie drugiej świątyni. W przeciwnym razie grozili zerwaniem rozmów i przekazaniem całej sprawy w ręce króla do ostatecznej decyzji. Książę twierdził, że warunki postawione przez króla spełnił i oskarżał posłańców królewskich o zbyt, nieuzasadniony rygoryzm. Co więcej, wobec groźby zerwania rokowań zapowiadał trwanie w księstwie pruskim, traktując ceremonię przekazania lenna za zbyteczną, gdyż otrzymał je zawiązkowo (*implicite*) przed kilkoma laty razem ze swoim ojcem Joachimem Fryderykiem i ponawianie aktu nie widzi za celowe. Takie postawienie sprawy z obu stron prowadziło do fiaska misji komisarzy, nie było też korzystne dla samego księcia, bo władza Hohenzollernów w Prusach mogła zostać zakwestionowana i król mógł ją powierzyć komuś innemu, np. swemu synowi Władysławowi.

Równoległe z wymienionymi czterema komisarzami w Królewcu przebywał dyplomata królewski, Magnus Nolde, Szwed z pochodzenia i wyznawca luteranizmu. Jego zadaniem było uzyskanie zapomogi pieniężnej na wojnę z Moskwą. Pozostali komisarze tym się nie zajmowali i mieli polecenie królewskie jedynie wspierać przedsięwzięcia Noldego. Jakby na zasadzie naczyń połączonych impas w kwestiach wyznaniowych komplikował, tak przecież oczekiwany przez króla dopływ pieniędzy. Nolde w trosce o powodzenie własnej misji zaczął komisarzom sugerować, by okazali więcej elastyczności. Po dość ciężkiej potyczce słownej, w której najaktywniejsi byli — ze strony księcia jego kanclerz Krzysztof Rappe — zaś z komisarzy Reinhold Heidenstein, obie strony zmierzały do kompromisu. W tym duchu dokonano 29 marca wizji lokalnej miejsca w dzielnicy Sackheim, gdzie książę miał zbudować katolikom świątynię. Wskazany plac komisarzom nie podobał się. Był to teren podmokły i wcześniej przeznaczony na miejsce pochówku padłej zwierzyny. Zdenerwowani komisarze pytali obecnych tam przedstawicieli księcia, czy nie mają do zaoferowania innego placu, a kiedy ci zaprzeczyli, postanowili odjechać, jednakże książę przez swego sekretarza Michała Adersbacha robił nadzieję na bardziej korzystną lokalizację świątyni katolickiej. W tym nie najlepszym nastroju posłowie królewscy udali się na ferie wielkanocne. Wielkanoc tego roku przypadała dość późno, bo 22 kwietnia, ale komisarze Królewiec opuścili już 2 kwietnia. Rudnicki z Kielczewskim udali się do Fromborka, natomiast Działyński z Heidensteinem do Braniewa. Biskup warmiński co roku w Wielkim Tygodniu sprawował liturgię w katedrze, zaniechanie zaś poświęcenia olejów w Wielki Czwartek zmusiłoby księży do uciążliwych wędrówek po oleje do diecezji sąsiednich. Po świątach komisarze 29 kwietnia zebrali się w Braniewie i stąd z listem do elektora wysłali Stefana Sadorskiego. Przepraszali za zwłokę z przybyciem na ciąg dalszy pertraktacji, z powodu niedyspozycji biskupa Rudnickiego. Na biskupa oczekiwali mieszczenie Ornety, bo miał tam załatwić pewne sprawy miejskie, ale nie zdołał tego uczynić, gdyż odzyskawszy pełną sprawność,

razem z dwoma komisarzami ruszył do Królewca, dokąd dotarł 3 maja⁴⁸. Trzeci z nich, Działyński, zatrzymał się nieco w siedzibie swego starostwa w Tolkmicku i do Królewca przyjechał dwa dni później.

Rozmowy ze stroną pruską zostały wszczęte już 5 maja. Książę na spotkanie posłów królewskich wysłał karocę, a sam oczekiwał na nich w zamku. Zszedł po schodach i tu witał gości, potem biskupa Rudnickiego wziął pod rękę i razem z nim całą świtę wprowadził do sali obrad. Po krótkim słowie wstępnym biskupa merytorycznie głos zabrał Heidenstein. Podtrzymał poprzednie żądanie dwóch kościołów dla katolików w Królewcu oraz swobody katolickiego kultu w kościołach w posesjach Berzewicznych i Rywockich. W imieniu księcia krótko zabrał głos Rappe, obiecywał tylko, iż książę da odpowiedź dnia następnego.

Wszyscy posłowie królewscy (może poza Heidensteinem) mieli ze sobą w Królewcu całkiem pokaźne świty osobiste. Z Działyńskim i Kielczewskim byli ich synowie próbujący pierwszych kontaktów towarzyskich z okazji misji dyplomatycznych ojców. W Królewcu od 20 lutego do 26 maja trwał sejm hołdowniczy⁴⁹, doskonała okazja do popisów i zabawy dla tych, którzy pozostawali poza salą obrad, a i uczestnicy sejmu po pracy chętnie włączali się w słodki wir eutrapii. W takiej atmosferze nie trudno o sprzeczki a nawet burdy, które dla wielu też stanowią całkiem atrakcyjny punkt porządku dziennego. Podczas takich harców został zabity jeden człowiek ze świty posła Kielczewskiego, a drugi poważnie zraniony. Krzywda wyrządzona świecie poselskiej mogła być interpretowana jako naruszenie czci głównego inicjatora misji poselskiej, czyli w tym wypadku króla polskiego, dlatego władze miasta Królewca wszczęły badania w poszukiwaniu winnych, ale tok wydarzeń nie został na trwałe zakłócony i incydent poszedł w niepamięć. Nowe mocne wrażenia wypierały dawne. Dużą atrakcję zgotowano gościom w dniu 11 maja 1612 r. Po spożytym w ogrodzie sutym obiedzie książę, posłowie i liczne grono gości byli świadkami autentycznej walki żubra z niedźwiedziem. Nie tylko starożytni Rzymianie lubili igrzyska. Walka wzbudziła ogromne zainteresowanie. W protokołach sporządzonych dla biskupa Rudnickiego znajdujemy jej opis: początkowo żubr udanie zaatakował niedźwiedzia rogami i uzyskał wyraźną przewagę, ale nieostrożnie spuścił głowę i niedźwiedź uchwycił go za gardło i zapewne zakończyłby walkę, ale służba nie chcąc dopuścić do jatki puściła na arenę sforę psów i te swoim ujadaniem wypłoszyły niedźwiedzia, który wycofał się do swojej kryjówki⁵⁰. Nawiasem mówiąc, w lasach pruskich i warmińskich tamtych czasów musiało być jeszcze dużo niedźwiedzi, skoro ich podobizny znalazły się w herbach kilku miast tego regionu, jak np. Reszla czy Kętrzyn.

Po feriach świątecznych komisarze wyraźnie spuścili z tonu. Drugiego kościoła domagali się coraz anemiczniej i w końcu całą tę sprawę zostawili do przyszłego ułożenia się samego króla ze stanami, co właściwie oznaczało cofnięcie tej sprawy do pozycji wyjściowej. Komisarze niczego nie wytargowali, jedynie uzyskali nieco lepszą lokalizację kościoła, który miał być zbudowany w dzielnicy Sackheim. U podstaw owej niespodziewanej uległości komisarzy leży niewątpliwie życzenie

⁴⁸ AAWO, AB, H 14, k. 386.

⁴⁹ Przebieg tego sejmu omawiają: B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce*, j.w., s. 190–194.

⁵⁰ AAWO, AB, H 14, k. 396.

samemu królowi, by nie blokowano ważnej dla dworu sprawy pomocy finansowej z księstwa, o co zabiegał Nolde.

W dniu 16 maja 1612 r. komisarzom został przedstawiony nowy plan pod budowę kościoła w tej samej dzielnicy Sackheim. Miał on wymiary 30 na 16 prętów⁵¹. Zachowały się przekazy źródłowe dość dokładnie precyzujące położenie tego placu⁵². Obecnie ten rejon Królewca jest tak zmieniony⁵³, że owe opisy niewiele nam wnoszą, ale przytaczamy je dla pewnej rzetelności dokumentacyjnej. Otóż najpierw o samej dzielnicy Sackheim. Znajdowała się ona po prawej stronie rzeki Pregoly, które to tereny przed 1525 r. nie należały do diecezji warmińskiej. Po drugiej stronie rzeki usytuowany był jakiś szpital, przed reformacją podległy władzom kościelnym diecezji warmińskiej, ale faktycznie o ten obiekt wyposażony w ziemię zabiegali kanonicy sambijscy i biskupi warmińscy chętnie go im przekazywali warendę. W chwili rozpoczęcia przygotowań pod budowę kościoła katolickiego te zaszłości historyczne nie miały większego znaczenia. Ważniejsze było to, iż cały teren o kształtach podobny do wydłużonego worka (stąd nazwa Sackheim) należał nie do któregoś z miast królewieckich, ale do zamku. Tego rodzaju posesje wszędzie nazywano *Schlossfreiheit*, czyli wolną ziemią zamkową. W Prusach i na Warmii podobne tereny należały do każdego zamku i w pierwotnym przeznaczeniu miały służyć na pastwisko dla koni księcia i gości. Powierzchnia tego arealu wynosiła 2 łany chełmińskie 15 morgów i 50 prętów⁵⁴. Tym terenem dysponował pan zamku, czyli książę pruski, któremu rada miejska nie użyczaby łatwo swego terytorium.

Oficjalne przekazanie lenna elektorowi Janowi Zygmunutowi nastąpiło 26 maja 1612 r.⁵⁵. Zawarto tam wszystkie uzgodnione świadectwa, jakie należą się od elektora i księstwa wobec Polski, w tym zapis o budowie kościoła dla katolików i pensji dla proboszcza. Te sprawy zostały ujęte w osobnych dokumentach, najpierw w piśmie datowanym w Królewcu 12 maja 1612 r.⁵⁶ oraz drugi raz 29

⁵¹ Pręt, po łacinie „virga”, to jednostka miary. Używany wtedy w Prusach pręt chełmiński mierzyl 3,82 m. O miarach, zob. B. P o s c h m a n n, *Seeburg 600 Jahre. Bilder aus der alter und neuer Zeit 1338—1938*, Seeburg 1938, s. 148. Pisze tu: „1 Rute = 12 Fuss; 1 Fuss = 12 Zoll = 0,333 Meter”.

⁵² AAWO, AB, D 83, k. 33—34.

⁵³ Okolica, gdzie stał ten kościół, jest zupełnie zniwelowana. Pracujący tu przed 1945 r. jako wikariusz ks. Gerhard Reifferscheid (żyje w Königswinter) z trudem wskazał to miejsce obecnemu (1994 r.) proboszczowi katolickiemu z Kaliningradu ks. Jerzemu Steckiewiczowi. Kościół stał przy ulicy Ceglanej, po niemiecku Ziegelstrasse. Rosjanie po 1945 r. nawiązując do starej nazwy, obecną ulicę nazwali Kirpicznaja. Wystawione obok bloki mieszkalne zdają się przesądzać sprawę, że tutaj już nie da się w oparciu o dawne plany odbudować od podstaw kościół.

⁵⁴ Opis terenu znajdujemy w starej publikacji w *Erleutertes Preussen*, t. 1, Königsberg 1724, s. 671—704, artykuł nieznanego autora (może redaktora pisma) nosi tytuł: *Von der Freyheit Sackheim*.

⁵⁵ Zachowało się wiele przekazów tego dokumentu. Trzy oryginalne teksty, zapewne własność biskupa Rudnickiego, znajdują się w AAWO, AB, D 83, k. 19—32. Tamże w kodeksie D 57, k. 155—158 znajdujemy pierwotny tekst oryginalny, ale wskutek kilku ważkich poprawek zamieniony na minutę. Naniesione tam poprawki marginalne pisane są ręką Heidensteina. Jeszcze jeden oryginał (luzem, nie wszyty w kodeks) jest w AAWO, AB, Ef 10. Tu są dołączone dwa formularze przysięgi lennej. Kopia bez daty zob. tamże, D 100, k. 45—47. Ten tekst był kilkakrotnie drukowany. Stany pruskie przy okazji przekazania kurateli spisały swoje zarzuty (*gravamina*) i przekazały je komisarzom królewskim. Niektóre te pisma i odpowiedzi na nie biskup Rudnicki polecił wpisać do akt kurii biskupiej, zob. AAWO, AB, A 10, k. 78—81.

⁵⁶ AAWO, AB, D 48, k. 26—27; D 83, k. 13—14; rkps Królewiec 14, k. 28—29, 37—40.

maja tego roku⁵⁷. Najdokładniej usytuowanie kościoła zostało przedstawione w tym ostatnim dokumencie, a brzmi to tak: poczynając od Krum-Gasse iść w kierunku domu Georga Kisliniusa i dalej w kierunku wschodnim do domu Krzysztofa Folknera, ten odcinek wynosi 30 prętów bez dwóch stóp i czterech palców. Stąd pod kątem prostym należy kierować się w kierunku północnym i iść odcinek liczący 17 prętów do ustawionego kamienia, stąd w kierunku zachodnim 28 prętów do kamienia w pobliżu ogrodów Jana Jansena i Joachima Brumanna, a dalej w kierunku południowym do domu Georga Kisliniusa odcinek 19 prętów.

Powyższe ustalenia właściwie były ostateczne i potem nie doszły nowe elementy. Drugiego kościoła katolicy nigdy nie uzyskali, chociaż upominali się o niego następni komisarze królewscy przy przekazaniu lenna w 1621 r. Jerzemu Wilhelmowi. Biskup Rudnicki z powodu ciężkiej choroby w tej komisji nie brał udziału, ale uczestniczył w niej jego wierny sekretarz Stefan Sadorski obok trzech innych komisarzy królewskich, których działalność w Królewcu od marca do sierpnia 1621 r. spowodowała wiele kontrowersji⁵⁸. Elektor swoje żale na komisarzy zawarł w obszernym liście skierowanym do Rudnickiego z Królewca 29 czerwca 1621 r.⁵⁹, ale biskup był pochłonięty bólami choroby i wnet zmarł. Wykonał tylko plan minimum w Królewcu, ale dzięki niemu zaistniała tu parafia katolicka z kościołem i budynkami pomocniczymi.

III. BUDOWA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W KRÓLEWCU 1614—1616 I JEGO WYGLĄD

o

Elektor Jan Zygmunt był zdeterminowany dotrzymać obietnicy i wywiązał się ze swego zobowiązania. Czynił to bez większego entuzjazmu, bo musiał ze swej szkatuły łożyć na budowę, wyposażenie i utrzymanie duchownych. Pewnym motywem do większego jego zaangażowania się w to niezbyt atrakcyjne dzieło były tradycyjnie dobre, a nawet przyjacielskie kontakty z biskupem Rudnickim. Zaraz po podpisaniu dokumentów w Królewcu elektor w dniach 24—26 czerwca 1612 r. odwiedził biskupa w Lidzbarku. Zachowały się opisy tej uroczystości⁶⁰. Książę zjechał z dwustuosobową świtą. Były w niej panie, które otrzymały od biskupa po złotym pierścionku, mieszczenie lidzbarscy witali gości ustawieni w szeregu i uzbrojeni w najlepszą zbroję, niektóre posiłki spożywano na świeżym powietrzu przy zamku, w Łunowie, gdzie biskup miał jakiś rezerwat (nazywał to

⁵⁷ Ten w nagłówku tekstu oryginalnego nosi także sformułowanie: „Formula cautionis de templo aedificando Anno 1612 die 29 Maii” — AAWO, AB, D 83, k. 33—34; B 48, k. 28—29, 167—169, 224—226; rkps Królewiec 14, k. 150—153, 167—169; rkps Królewiec 34, k. 26—27 (tu jest dobra kopia notarialna sporządzona 27 I 1748 przez notariusza królewieckiego Ottona Wilhelma Bielfelda), k. 40—44.

⁵⁸ O działalności tej komisji zob. B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce, j.w., s. 245—256. W AAWO jest bardzo bogata dokumentacja działalności tej komisji, jak np. jeden cały kodeks AB, C 59.

⁵⁹ Pismo elektora zostało wpisane do akt kurii biskupiej, AAWO, AB, A 11, k. 231—232.

⁶⁰ AAWO, AB, A 10, k. 83—84. W oparciu głównie o ten przekaz przedstawił go E. Brachvogel, Ein Hoffest in der Burg Heilsberg vor 300 Jahren, *Unsere Ermländische Heimat* (skrót: UEH) 12 (1931), s. 45—46.

vivarium), urządzano polowania. Potem gości odjeżdżających w kierunku Hawki Pruskiej biskup odprowadził do granicy biskupstwa. Rudnicki w swoim testamencie sporządzonym w 1615 r. zapisał swojej krewnej jakiś cenny klejnot, który otrzymał od elektora⁶¹. Niewątpliwie dostał go w rewanżu za swoje hojne upominki. Później elektor kilkakrotnie bawiąc w pobliżu Warmii, zapowiadał swoją wizytę w Lidzbarsku. Raz nadmienił, by nie przyjmować go wystawnie i zamierzał tylko w niewielkiej grupie zboczyć do biskupa⁶². Oczywiście przy takich rozmowach zawsze dochodziło do wymiany zdań na temat budowy kościoła w Królewcu.

Świątynia została postawiona w przewidzianym terminie.

Szczęśliwym trafem znamy nazwisko jej architekta. Był nim Mikołaj Rambas. Ustalił to Jan Kattenbrink, który w latach 1779–1780 był administratorem parafii Królewiec po śmierci proboszcza Franciszka Alberta Zahna. Pierwszy kościół królewiecki, o którym mowa, spalił się w czasie pożaru całej dzielnicy Lipnik 11 listopada 1764 r. Z dymem poszły wszystkie budynki parafialne i zapewne wielka część archiwum parafialnego, które było całkiem pokaźne, głównie ze względu na częste kontakty z władzami rządowymi i konsystorzem luterskim. Ks. Zahn po pożarze zbierał resztki papierów, a ich uporządkowaniem zajął się Kattenbrink. Ten duchowny znany jest w dziejach Warmii jako niezmordowany kompilator różnych dokumentów dotyczących dziejów Warmii i poszczególnych placówek, gdzie pracował i przebywał⁶³. Zachował się nie dokończony jego kodeks dokumentów tyczących się parafii Królewiec⁶⁴. Tam właśnie znajdujemy informację o nazwisku pierwszego architekta kościoła katolickiego w tym mieście. Kattenbrink odnotował, iż podczas pożaru spadła wieża dachowa zwana sygnaturą, gdzie znajdował się mały dzwon przeznaczony do zwoływania ludzi na nabożeństwo. Dzwony duże przywoływały ludzi z daleka, ale przy kościele parafialnym królewieckim nie było dzwonnicy i takowych dzwonów, zaś sygnaturka była słyszalna tylko w pobliżu kościoła. Na wieżyczce była metalowa kula, a w niej dwie tabliczki miedziane. Właśnie na jednej z nich było wypisane nazwisko budowniczego, który sam siebie określił nadwornym architektem⁶⁵.

⁶¹ Testament zachował się w Sztokholmie, Riksarkivet, Extranea IX Polen, 148a: „Rembiesciis, nepotibus ex sorore, domino Adamo cum coniuge et ipsorum liberis florenos quadringentos; eiusdem filiae nati maiori, Annae, clendium ex diamantis a serenissimo principe domino Joanne Sigismundo electore Brandenburgensi donum, lego et dono”. Przed śmiercią w 1621 r. biskup Rudnicki ten testament wycofał i kapitułę przekazał inny, którego jednak nie znamy, ale zachowały się rozliczenia wykonawców testamentu. Zob. AAWO, AB, A 8, k. 421–432.

⁶² D 132, k. 127: Elektor do Rudnickiego, Ryn 27 II 1618.

⁶³ Biogram jego zob. T. O r a c k i, Słownik, t. I, j.w., s. 124.

⁶⁴ AAWO, Królewiec 14. Z materiałów wcześniej zebranych spisał w 1793 r. Na czołowej stronie tytuł: „Documenta de origine, fundatione, aedificatione, conservatione, statu veteris et novae ecclesiae romano-catholicae Regiomontanae, ex variis manuscriptis, libris et certis traditionibus desumpta et collecta per reverendum dominum Joannem Katenbringk parochum Roggenhausensem, Anno Domini MDCCXCIII”. kodeks liczy 269 kart, z których pierwsze 60 kart zapisanych przez Katenbringka.

⁶⁵ AAWO, Królewiec 14, k. 13–14: „Ipsum aedificium templi (secundum formulam cautionis ab illustrissimo duce praestitum) constructum, continebat in longitudine, incluso campanili, centum quinquaginta pedes architectales et sexaginta in latitudine. Campanile e solido muro, sed tantum altitudine sua usque ad tectum ecclesiae protensum. In eo pendebant duae campanae benedictae, quarum una circiter 20 lapides, altera 13 ponderabant. In medio tecti ecclesiae eminebat parva turricula, in cuius apice globulus deauratus applicatus erat, in quo post incinerationem huius ecclesiae die 11 novembris

Budowa kościoła tradycyjnie zaczęła się od uroczystości wmurowania kamienia węgielnego. Takowy głaz został przywieziony z Lidzbarka. Biskup Rudnicki polecił wyryć na nim łaciński napis tej treści:

Bogu Najlepszemu Najwyższemu. Na cześć Boga wszechmogącego, Najświętszej Maryi Dziewicy i wszystkich świętych, a także patronów kościoła warmińskiego świętych Andrzeja Apostoła, Jana Chrzciciela i Wojciecha biskupa męczennika, przewielebny i czcigodny biskup warmiński pan Szymon Rudnicki ordynariusz tej diecezji ten oto kamień węgielny poświęcony według rytu świętego Kościoła rzymskokatolickiego, umieścił w fundamentach 22 dnia miesiąca maja 1614 r.⁶⁶

Z treści tego napisu niektórzy mniemali, iż biskup Rudnicki sam zjechał do Królewca i dopełnił historycznej ceremonii. Z przekazów źródłowych jednakże wiadomo, iż uczynili to delegaci biskupa. Rudnicki miał wielką ochotę osobiście stawić się w Królewcu. W tej sprawie korespondował z regentami i pytał ich, czy jego obecność jest wskazana i czy może liczyć na zachowanie spokoju ze strony tłumu innowierców, którzy mogą zgromadzić się w tej niezwyklej dla nich ceremonii. Biskup niepewny co do zachowania się mieszkańców Królewca, liczył na życzliwy stosunek regentów sprawujących tu władzę w imieniu samego księcia⁶⁷. Odpowiedzi adresatów tego listu nie znamy. Musiała ona być negatywna, gdyż biskup nie zdecydował się na osobisty udział, jak się wnet okazało, nie bez podstaw. Zachował się opis tej niecodziennej uroczystości, i co ciekawe — sporządzony przez jakiegoś agenta dla grafa ze Słobit, zu Dohna (zm. 1647)⁶⁸. Kamień węgielny do Królewca z Fromborka przywiózł w trzy wozy kanclerz biskupa (wnet kanonik katedralny) Jakub Schröter w towarzystwie Jakuba Bartscha, właściciela

anno 1764 horis vespertarum factam (postquam turricula haec, in qua parva signatura pendeat, dilapsa fuisset) inventae sunt in praememorato globo duae tabellae de lamina cuprea, quarum una sequentem incisam habebat inscriptionem: HAEC TURRICULA ANNO REPARATAE SALUTIS 1617 DIE 8 MAII REGENTE HUNC DUCATUM ILLUSTRISSIMO PRINCIPE IOANNE SIGISMUNDO MARCHIONE ET ELECTORE BRANDENBURGICO ETC., ET CONSILIARIIS SUPREMIS ELECTORALI NOMINE REGENTIBUS: FRIDERICO LIBERO BARONE A DOHNA PRAEFECTO PROVINCIALI, IOANNE TRUCHSESS A WETZHAUSEN BURGRABIO SUPREMO, CHRISTOPHORO RAPPE CANCELLARIO SUPREMO, IOANNE ALBERTO A BORCK MARESCHALLO SUPREMO, EST EXTRACTA PER NICOLAUM RAMBAS ARCHITECTURAE PRAEFECTUM AULICUM. Altera tabella cuprea sequenti incisione erat signata: HAEC TURRICULA ANNO REPARATAE SALUTIS MDCXC DIE... SUB AUSPICIO SERENISSIMI AC POTENTISSIMI PRINCIPIS FRIDERICI TERTII MARCHIONIS BRANDENBURGICI SUPREMI DUCIS PRUSSIAE, SUB REGIMINE CONSILIARIORUM SUPREMORUM IOANNIS ERNESTI A WALLENRODT MAGISTRI PROVINCIALIS, GEORGII CHRISTOPHORI FINCKEN SUPREMI BURGRABII, GEORGII FRIDERICI A KREUZEN CANCELLarii ET PRAESIDIS SUPREMI TRIBUNALIS, CHRISTOPHORI A SCHLIEBEN SUPREMI MARESCHALLI, DENUO EST EXTRACTA PER IOANNEM MELCKSTOCK ARCHITECTURAE PRAEFECTUM. Hae duae tabellae denuo post conflagrationem erecto novo campanili ecclesiae anno 1771 in globo inclusae sunt, quibus etiam tertia tabella de lamina cuprea cum inscriptione adiecta est, cuius tenorem legere licet ubi de nova ecclesia romano-catholica Regiomontana agetur”.

⁶⁶ AAWO, Królewiec 14, k. 13; Królewiec 34, k. 6. Tekst był wydany w Erleutertes Preussen, t. 1, s. 680. Zob. też AAWO, AB, H 19, s. 606.

⁶⁷ AAWO, AB, D 102, k. 103. To minuta listu Rudnickiego do regentów, pisana ręką Sadorskiego. Tekst podkreślony i brak daty, ale okoliczności wskazują na moment bliskiego poświęcenia gotowej świątyni.

⁶⁸ H. Borkowski, Die Grundsteinlegung der katholischen Kirche zu Königsberg in Preussen, *Altpreuussische Monatschrift* 37 (1900), s. 646—647.

dóbr Krosno koło Ornety i jeszcze jednego nie wymienionego z nazwiska księdza. Ceremonia była przewidziana na 21 maja po południu i w tym dniu do niej przystąpiono, ale wskutek agresywnej postawy dużej grupy gawiedzi innowierców musiała być przerwana i dokończona po cichu następnego dnia wczesnym rankiem⁶⁹. To zajście było złym znakiem dla parafii królewieckiej i teraz rozumiemy obiekcje biskupa Rudnickiego co do przyjazdu do Królewca.

Budowa świątyni trwała przeszło trzy lata. Wzniesiono jedynie budynki pierwszej potrzeby, tzn. świątynię, ale tylko z wieżą dzwonnicową wyprowadzoną do wysokości dachu i potem już nigdy nie ukończoną mimo częstych nalegań biskupów warmińskich; zbudowano plebanię i jakiś dom dla służby pomocniczej kościoła, w tym wikarówkę. Obowiązek konserwacji budynków spoczywał na księciu i wołanie proboszcza o remonty w stosunkowo krótkim czasie po zakończeniu budowy, zda się świadczyć, iż była ona wykonana pośpiesznie i niedbale. Książę wobec króla polskiego wywiązał się jak z pańszczyzny, bez szczerego przyłożenia się do dzieła. Dopóki jednak żył biskup Szymon Rudnicki i książę Jan Zygmunt, ich wzajemne przyjacielskie kontakty zapewniały parafii królewieckiej pomyślne warunki.

Poświęcenie zbudowanego kościoła miało miejsce w dniu 11 grudnia 1616 r.⁷⁰. I tym razem biskup Rudnicki nie dopełnił tak ważnej ceremonii. Do Królewca nie przyjechał, prawdopodobnie dlatego, że nie miał jeszcze jurysdykcji kościelnej na te tereny, gdzie stał nowy kościół, bowiem (jak wspomniano) był on zbudowany na terenie przedreformacyjnej diecezji sambijskiej. Być może, bardziej istotny okazał się inny powód. Oto we wrześniu 1616 r. przybył do Królewca na sejm sam elektor Jan Zygmunt⁷¹. To był długi sejm, który obradował z przerwami w trzech etapach: od 21 listopada 1616 r. do 22 grudnia tego roku, potem od 17 kwietnia do 31 lipca 1617 r., następnie od 6 lutego do 28 czerwca 1618 r.⁷². Król na ten sejm skierował swoich posłańców, którymi byli Adam Kossobudzki, kasztelan wyszogrodzki starosta łomżyński, ekonom wizneński oraz Stefan Sadorski. Obaj 4 sierpnia 1617 r. wystawili dokument *Litterae recessus*⁷³, w którym dokonali rekapitulacji swojej misji. W kwestii religijnej stanowczo podkreślali, że w Prusach prawo egzystencji mają tylko dwa wyznania: katolickie i luterskie, wszelkie inne uznali za zakazane. Rudnicki, mając w Królewcu swego sekretarza, nie uważał za stosowne tam jechać. W starszym wieku ciężko znosił rozgardiasz sejmowy. O wszystkim na bieżąco informował go Sadorski⁷⁴.

⁶⁹ H. Schmauch, Die Grundsteinlegung der katholischen Kirche zu Königsberg 1614 und deren 100-Jahr-Feier 1714, *UEH* 2 (1964), W tym krótkim, ale cennym artykule autor też przytacza w całości tekst łaciński napisu na kamieniu węgielnym.

⁷⁰ F. Dittrich, Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsberg (1614–1914), Königsberg 1914, s. 9. Wywody J. Kattenbrinka, o konsekracji kościoła, zob. AAWO, Królewec 14, k. 14–15.

⁷¹ Biskup Rudnicki powitał go listownie. AAWO, AB, A 11, k. 27–28.

⁷² Omawiają go obszernie B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, Rzeczpospolita a Prusy Książęce, j.w., s. 76–79. Por. B. Janiszewska-Mincer, Zwycięstwo opozycji na konwencji landratów w latach 1615/1616, *KWM* 2 (1963), s. 233–252.

⁷³ AAWO, AB, D 85, k. 76–79.

⁷⁴ AAWO, AB, D 55, k. 67.

Obaj komisarze byli na poświęceniu kościoła. Dokonał tego prawdopodobnie biskup kujawski Paweł Wołucki, w jakichś swoich prywatnych sprawach obecny wtedy w Królewcu, a może nawet celowo skierowany tam przez Rudnickiego⁷⁵. Rudnicki jeszcze przed konsekracją kościoła w liście do Jana Zygmunta z 26 września 1616 r. wyraził radość z jego przybycia do Królewca i jednocześnie prosił o opiekę nad kościołem katolickim⁷⁶. W odpowiedzi na to elektor listem datowanym w Królewcu 5 października tego roku dziękował za gratulacje i obiecał mieć na uwadze prośbę biskupa⁷⁷.

Interesuje nas wygląd i wystrój nowego kościoła. Nie zachowały się żadne rycyny czy plany. Zdani jesteśmy jedynie na opisy dość nieprecyzyjne i wycinkowe, które nie są w stanie zastąpić obrazu, ale pozwalają urobić jakiś ogólny pogląd. Stosunkowo najlepsze opisy wyglądu kościołów dostarczają nam wizytacje. Pierwsza wizytacja kanoniczna w Królewcu miała miejsce w 1623 r. Niestety, ta część księgi protokołów wizytacyjnych nie zachowała się i opis kościoła pochodzi dopiero z następnej wizytacji, z 1663 r. Odnotowano w niej, że jest ona pierwszą⁷⁸, co niedwuznacznie wskazuje, że już wtedy nie znano protokołu wizytacji wcześniejszej. Być może, zaginęła ona podczas drugiej wojny szwedzkiej, kiedy to kanonicy źle zabezpieczyli swoje archiwum w Gdańsku. Wizytacje należały wprawdzie do archiwum biskupiego i nie dzieliły tego samego losu, ale też doznały uszczerbku podczas działań wojennych. Zachowana część protokołów wizytacji z 1623 r. jest mocno pobrudzona jakby węglem i widać na niej jakieś niszczycielskie ślady.

Przedstawimy teraz wygląd kościoła królewieckiego w oparciu o wizytację z 1663 r. i z pewną analogią odniesiemy do lat poprzednich. Wszystko wskazuje na to, że do 1663 r. nie było żadnych poważniejszych remontów czy przybudówek i może jedynie co do wystroju wewnętrznego świątyni rozbieżności mogą być bardziej znaczące.

Kościół katolicki w Królewcu był świątynią średnich wymiarów. Jak informuje nas J. Kattenbrink, budynek ten miał po 60 stóp szerokości i wysokości, długości zaś razem z wieżą 150 stóp. Sama wieża została wyprowadzona tylko do wysokości dachu. Bardzo często tak markowano dzwonnice, odkładając jej budowę na czasy

⁷⁵ Przeczy temu F. Dittich, *Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsberg*, j.w., s. 9, przyp. 1. Uważa też, że poświęcenie jest równoznaczne z konsekracją. Tymczasem były to dwa różne akty liturgiczne.

⁷⁶ AAWO, A 11, k. 27. Biskup pisał: „*Rationes demum ecclesiae catholicae Regiomontanae ac me ipsum serenitati vestrae diligenter commendo*”.

⁷⁷ Tamże, k. 28. Elektor ogólnikowo obiecywał: „*Cui de caetero studia nostra benevolentissima amanter offerimus, rationesque ecclesiae catholicae Regiomontanae ex voto reverendissimae dominationis vestrae et debito nostro nobis commendatas nunquam non habebimus*”.

⁷⁸ AAWO, AB, B 9, k. 1 i to samo H 16, k. 136. Protokół z tej wizytacji zaczyna się tak: „*Nulla in hac ecclesia visitationis unquam factae extat memoria. Hanc primam ex commissione illustrissimi principis ac reverendissimi domini Ioannis Stephani Wydźga Varmiensis et Sambiensis episcopi indictam grato animo populus romano-catholicus excepit*”. Z polecenia biskupa tę wizytację przeprowadzili Jan Runesius, kanonik warmiński i Jerzy Conradi, archipresbyter braniewski. Protokoły wizytacji diecezji z 1623 r. częściowo się zachowały w kodeksie AAWO, AB, B 8, k. 304—373, brak natomiast kart początkowych 1—303. Jednakże w spisie treści na k. 371 zanotowano: „*Visitatio ecclesiae catholicae Regiomontanae — 289*”. Zatem kart, do których ten spis odsyła, nie posiadamy i nie znali ich już wizytatorzy 1663 r.

późniejsze, licząc na dopływ funduszy. Często wiekami takie nie ukończone wieże stały albo górne partie budowano prowizorycznie z belek i desek, co w wielu biedniejszych parafiach od czasów średniowiecza przetrwało do naszych czasów. Kościół był trzynawowy, nawy były równe, oddzielone kolumnami ustawionymi od siebie w równej odległości. Było ich sześć, po trzy z każdej strony. Na ścianie od strony północnej (mówimy ciągle o 1663 r.) wisiały obrazy przedstawiające Mękę Pańską oraz cztery obrazy ojców Kościoła, świętych: Hieronima, Ambrożego, Augustyna i Grzegorza. Na ścianie południowej umieszczony był jeden obraz Męki Pańskiej i cztery obrazy przedstawiające Ewangelistów. Wszystkie obrazy były sporych rozmiarów, dość cenne pod względem artystycznym. Pochodziły z fundacji osób prywatnych. Okna były dość duże, usytuowane w górnych partiach ścian, miały kształt okrągły i było ich piętnaście oraz szesnaste w ścianie za chórem organowym. Chór był oparty na dwóch kolumnach wyższych i masywniejszych od tych sześciu kolumn co oddzielały nawy boczne.

Zakrystia znajdowała się po lewej stronie ołtarza głównego, była murowana, ze sklepieniem i oknami zaopatrzonymi w metalowe kraty. Stały tam szafy na naczynia i szaty liturgiczne oraz okuta skrzynia, do której składano ofiary składane na tacę.

Kościół miał cztery ołtarze: jeden główny i trzy boczne.

Ołtarz główny stał przy ścianie od strony wschodniej, ale doń nie dotykał, wokół ołtarza była balustrada. W środkowej części nastawy ołtarza znajdował się rzeźbiony krzyż, a po jego bokach figury Matki Bożej i św. Jana. Po prawej stronie nastawy znajdowało się jakieś epitafium Matki Bożej, rzeźbione i pokryte udanymi rycinami, podobne epitafium zamieszczone było po drugiej stronie nastawy. Pod ołtarzem głównym była mała kapliczka, bez zamknięcia, ale tak urządzona, że zwierzęta i dzieci nie miały tam dostępu. Według opisu wizytacji z 1683 r. ołtarz główny wyglądał inaczej, składał się z trzech kondygnacji, co oznacza, iż w ciągu tych 20 lat został wymieniony⁷⁹.

Pierwszy ołtarz boczny znajdował się przy ścianie na lewo od ołtarza głównego. W jego mensie znajdował się obraz przedstawiający cierniem ukoronowanie Chrystusa. Według opisu z 1683 r. wyglądał on zupełnie inaczej. Nastawa była podzielona na kondygnacje, znajdowały się tam inne obrazy i co ciekawe, zupełnie na górze był obraz św. Kazimierza, patrona Polski.

Drugi ołtarz boczny był usytuowany przy pierwszym filarze od strony południowej. W jego nastawie znajdował się obraz przedstawiający św. Zachariasza (ojca św. Jana Chrzyciela) składającego ofiarę w świątyni jerozolimskiej.

Trzeci ołtarz boczny znajdował się po stronie przeciwnej, też przy filarze, według opisu z 1663 r. znajdował się w nim owalny obraz z wizerunkiem św. Kazimierza. Nie wiemy, czy to ten sam obraz, który w 1683 r. znajdował się w pierwszym ołtarzu bocznym. Wyeksponowanie go niewątpliwie świadczy o chęci zadośćuczynienia gustom wiernych, którzy przyjeżdżali z Polski i Litwy. Stefan Sadorski w swoim pierwszym testamencie z 1624 r. zapisał 100 zł na rzecz swego ołtarza w nowo zbudowanym kościele królewieckim⁸⁰. Prawdopodobnie chodzi

⁷⁹ Protokół tej wizytacji jest AAWO, AB 16, k. 43—133. Interesujący nas fragment jest na k. 49.

⁸⁰ A. Szorc, Stefan Sadorski (1581—1640) fundator Świętej Lipki, *KMW* 4 (1984), s. 407.

o ołtarz główny, bo ten był nieodzowny w kościele. Fundatorzy w swoich ołtarzach przeważnie zamieszczali obrazy czy figury swojego patrona. Jednakże w naszym kościele nie ma wzmianki o obrazie lub rzeźbie przedstawiające św. Stefana czy Szczepana, bo są to dwie formy tego samego imienia, chociaż w Polsce oba funkcjonowały niezależnie od siebie.

W głównym ołtarzu znajdowało się tabernakulum, zamykane podwójnymi miedzianymi drzwiczkami, obok była wieczna lampka, którą z oszczędności w 1663 r. paliło się tylko do południa. Tak było zapewne od początku, zanim ktoś z parafian nie poczynił fundacji na ten cel, a trzeba przyznać, że ulubionym celem hojności benefaktorów była lampka przed Najświętszym Sakramentem i olej do niej. W wielu kościołach wieczne lampki to wysokiej klasy dzieła sztuki dostarczane przez rzemiosło artystyczne, w tym przypadku przez złotników.

Chrzcielnica, dość prosta, umieszczona była po prawej stronie od głównego ołtarza na marmurowym podeście podwyższonym w stosunku do posadzki o trzy schodki. Nie była ogrodzona, ale zamykana.

Ambona znajdowała się od strony północnej, przy drugim filarze. Schodki były wykute w filarze. Początkowo nie było na niej ozdób czy figur, ale już wizytacja z 1683 r. wymienia rzeźby Chrystusa, czterech Ewangelistów i apostołów.

Trzy konfesjonały były ustawione przy ścianie od strony północnej. Wizytatorzy w 1663 r. polecieli proboszczowi umieścić na nich jakieś ozdoby religijne skłaniające ludzi do pokuty. W środku kościoła stały dwa rzędy ławek, osobno dla mężczyzn i osobno dla kobiet. Proboszczowie nie rozpisali miejsc, więc powstawało pewne zamieszanie, a nawet niektóre ławki męskie stały między ławkami dla kobiet, co wizytator (mowa o roku 1663) polecił wyrugować w obawie przed ewentualnym zgorszeniem.

Naprzeciw ambony na ścianie był jakiś chór inny od organowego, tam gromadzili się wierni na czas kazania. Jak się domyślamy, był to rodzaj balkonu, jaki w kościołach ewangelickich spotyka się często. Nie należy się temu dziwić, bo architekt Rambas był ewangelikiem i w kościele katolickim skopiował to, co zapewne budował w kościołach swojego wyznania. Parafia królewiecka funkcjonowała pośrodku obcego wyznania i często bezwiednie poddawała się wpływowi większości.

Cmentarz przykościelny był dość duży i ogrodzony. Od strony południowej dotykał ulicy przedmieścia, od zachodu plebanii i ogrodu, od strony północnej wikarówki, od wschodu szkoły i mieszkania zakrystiana oraz ogrodu warzywnego proboszcza. Cztery wejścia na cmentarz były zamykane furtkami. Trzy z nich były od strony ulicy, czwarta zaś między szkołą a mieszkaniem zakrystiana. Na noc wszystkie bramki były zamykane, ale zakrystian miał dostęp do drzwi plebanii.

W protokole wizytacji z 1663 r. odnotowano, że opis domu parafialnego, wikarówki (gdzie wtedy mieszkali jezuici), szkoły i domu zakrystiana został sporządzony na osobnej karcie, której my obecnie nie znamy.

Na ziemi kościelnej, ale już poza cmentarzem, do parafii należały jakieś cztery domy, które za pozwoleniem biskupa Michała Działyńskiego i potem Wacława Leszczyńskiego proboszcz oddawał w dzierżawę za sumę 7 zł rocznie od domu. Te domy nie były już objęte immunitetem kościelnym, podczas gdy takie same domy parafii ewangelickich były chronione przywilejami.

IV. DUCHOWIEŃSTWO

W tym pierwszym wczesnym okresie dziejów parafii królewieckiej przy kościele rezydowało trzech księży — proboszcz i dwóch wikariuszy. Władze pruskie wikariuszami i służbą kościelną nie interesowały się wcale. Uważały ich za ludzi wynajętych przez proboszcza na jego własne ryzyko i na jego koszt. Jeśli miały jakieś zarzuty co do pracy czy zachowania się tych osób, nie zwracały się do nich wprost, lecz do proboszcza. Ten paternalistyczny styl w kościele funkcjonował właściwie wszędzie i to dość długo, nawet do naszego stulecia. Dla protestanckich władz królewieckich był on całkiem wygodny, bo nie musiały mieć do czynienia z wieloma podmiotami, tylko z jednym proboszczem. Drugorzędne znaczenie wszystkich pracowników parafii poza proboszczem ma następstwa w dokumentacji historycznej, ich nazwiska trudne są do ustalenia, nie mówiąc już o obfitszych realiach życiowych, chyba że niektórzy z nich dochodzili potem do znaczących stanowisk i życiorys swój ujawniali szerszej publiczności. Proboszczowie królewieccy to postacie wysoko stojące wśród kleru diecezjalnego, chociaż placówka królewiecka nie należała do łatwych i dochodowych. Duchowni specjalnie nie zabiegali o parafię nad Pregolą, a z niej chętnie, i to często awansowali, na parafię elbląską, charakterem mocno zbliżoną, chociaż dającą proboszczowi więcej satysfakcji. Patronat nad parafią elbląską sprawowali królowie polscy, zaś nad królewiecką każdorazowy książę. Wyda się to może dziwne, ale parafia królewiecka była więcej spolonizowana niż elbląska. Wierni, którzy przychodzili na nabożeństwo do kościoła św. Jana nad Pregolą, to przeważnie kupcy z Polski i Litwy. Jak wiemy, początkowo katolików mieszkających na stałe w Królewcu było niewiele. Proboszcz królewiecki musiał znać obowiązkowo trzy języki: polski, niemiecki i litewski. Godny uwagi jest fakt, że właśnie język polski stawiano na pierwszym miejscu i czynili to tak nawet różni urzędnicy pruscy. Ten warunek był duchownym stawiany jeszcze w drugiej połowie XIX wieku⁸¹. Proboszcz, który nie władał tymi trzema językami, miał obowiązek postarać się o kompetentnego księdza. Najczęściej proboszczowie znali polski i niemiecki, a do kazań litewskich zatrudniali osobnego wikariusza. Biskupi warmińscy też byli zainteresowani kwalifikacjami proboszcza królewieckiego. Wady tego duszpasterza bywały ostro recenzowane przez pastorów i całe społeczeństwo luterskie. Regenci zastępujący księcia w rządach starali się o obiektywizm wobec proboszcza katolickiego, ale obserwowali go bacznie i w sprawach konfliktowych nie pobrażali duchownym katolickim. Losy parafii proboszcza królewieckiego zależały od prestiżu Polski i od sposobu traktowania luteran w Rzeczypospolitej. Na zasadzie swoistego rewanżu katolicy królewieccy brali jako pierwsi cięgi za wszystkie akty ograniczania innowierców w Polsce. Doświadczyli tego więcej w XVIII wieku, kiedy potęga Polski była mocno nadszarpnięta, a Prusy, które w 1657 r. zrzuciły polskie zależności lenne, od 1701 r. stanowiące królestwo wbrew Polsce, nie musiały tak jak dawniej liczyć się z królem polskim. Sprawy te zostaną uwzględnione przy referowaniu dalszych

⁸¹ Pierwszym proboszczem królewieckim, który bardzo słabo znał język polski, był Juliusz Dinder. Natomiast jego poprzednik, Augustyn Wunder, według akt wizytacji kanonicznej parafii z 26-VIII 1852 r. znał język niemiecki, polski, francuski i włoski — zob. AAWO, AB, B 166, k. 46. Duchowni królewieccy często władali kilkoma językami.

dziejów parafii królewieckiej. W okresie tu omawianym wpływy polskie słabły, ale były jeszcze wyraźne, zwłaszcza gdzieś do 1620 r., kiedy to w ramach przekazywania elektorom brandenburskim lenna pruskiego królowie polscy mieli możliwość dużej ingerencji w sprawy wewnętrzne księstwa i rozciągnięcia parasola ochronnego nad katolicką parafią nad Pregotą.

W interesującym nas okresie w parafii katolickiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela fungowało kolejne sześciu proboszczów. Wiemy o nich niezbyt wiele, ale warto pozbierać nawet te ułomkowe informacje:

1. JAN BYLINA, 1616—1617. Prawdopodobnie pochodził z Litwy. Przy zatrudnieniu pierwszego proboszcza królewieckiego ważną rolę odegrał Janusz Radziwiłł. Pertraktacje co do osoby proboszcza zaczęły, się zanim jeszcze kościół został ukończony. Z Królewca 5 stycznia 1616 r. Stefan Sadorski pisał do Rudnickiego: *Kościół już nakryty. Teraz stolce gotują do sklepienia. Dzień przedtym niżlim sam przyjechał przyszło pisanie od kurfirsta jegomości do panów regentów, aby pisali do pana Radziwiłła strony tego Biolini, żeby go posłał i nie mieszkając żeby go też waszej miłości memu miłościwemu panu prezentował. Pytałem ichmościów panów regentów, jeśliby umiał po niemiecku, ponieważ pakta uczą żeby po polsku i po niemiecku umiał. Na co oni: cóżby tu po tym co po niemiecku nie umie*⁸². Z nieznanых powodów ów Biolini nie został proboszczem, tylko Bylina. Janusz Radziwiłł zaproponował go 16 stycznia 1616 r. Księżę, kiedy tylko przyjechał do Prus, przedstawił go 26 września biskupowi do zatwierdzenia⁸³. Prawdopodobnie nowy proboszcz nie znał języka niemieckiego, bo w końcu roku biskup skierował tam specjalnego księdza do głoszenia kazań w języku niemieckim, za co 30 grudnia 1616 r. książę dziękował biskupowi. Przy tej okazji książę obiecywał ogłosić specjalny patent gwarantujący bezpieczeństwo tak wyznawcom religii katolickiej jak i księżom tam pracującym⁸⁴. Odnośny edykt Jan Zygmunt rzeczywiście ogłosił w dniu 5 stycznia 1617 r. i polecił go przywiesić na drzwiach

⁸² AAWO, AB, D 55, k. 67.

⁸³ AAWO, AB, A 112, k. 27.

⁸⁴ Tamże, k. 41: „Litteras reverendissimae dignitatis vestrae sacerdos ad conciones germanicas in templo catholico expediendas submissums, recte nobis reddidit. Non dubitamus autem reverendissimae vestrae dignitati perspectum esse exercitium religionis catholicae Romanae in templo eiusdem inceptum esse, libenterque submissum illum sacerdotem, ut et plebanum aliosque clericos in patrocinium nostrum suscipimus, quibus ut et populo omni religionem eam profitenti ex dispositione pactorum securitatem et defensionem contra iniuriam ac cuiusvis impetitionem promittimus recipimusque, quam et publico programme ad loca solita debitaque affixo ab pmaibus praestari debere serio seduloque cavebimus. Quoad alia etiam studia benevolentiam amicitiamque nostram mutuam concernentia talem nos semper illustrissima dignitas vestra cognoscet experieturque, ut nihil quicquam desiderare iure possit”. Zapisane tu zapewnienia o przyjaźni, jak się wydaje, nie były częścią formalnością. Tym księdzem, o którym jest mowa w tekście, był zapewne Andrzej Basener. Zob. sporządzony przez F. Dittricha spis duchownych królewieckich, AAWO, Królewiec 35, k. 1—4. W omawianym przez nas okresie ustalił kilka nazwisk wikariuszy: Klemens Basener, Andrzej Homann 1617, Jan Broliński 1618, Andrzej Unrau 1618, 1623, Aleksander Kuczewski 1618, Piotr Rehs 1619, Mateusz Behm, 1631, Marcin Tomaszewicz, Jan Schлагicus 1637, Michał Aksamitowski 1640, Andrzej Warwacha 1644, Jan Wende 1648, Aleksander Szulborski 1652, Kazimierz Słoiński 1670. Potem rolę wikariuszy spełniali jezuici i następny ksiądz diecezjalny na tym stanowisku występuje w 1779 r., Jan Katenbringk. Lista proboszczów królewieckich jest dobrze znana. Zob. F. Dittrich, Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsberg, j.w., s. 211—213. Autor ten wymienia 25 proboszczów i 87 wikariuszy. Zob.

kościół oraz w kilku innych miejscach, aby promulgacji nikt nie poddawał w wątpliwość⁸⁵. Proboszcz Bylina żył krótko. Po niespełna roku urzędowania zmarł w końcu sierpnia 1617 r. Zdażył jednak przez ten czas zaciągnąć od mieszkańców Królewca dług w wysokości 449 zł 5 groszy. Wierzyciele wystali do Lidzbarka dwóch swoich przedstawicieli, którzy domagali się od biskupa Rudnickiego zwrotu długu. Biskup odesłał ich do spadkobierców zmarłego księdza, argumentując tym, że Bylina należąca sobie pensję w wysokości 500 zł pobrał i diecezja nie będzie opłacać jego osobistych długów. Biskup Rudnicki obiecał im jedynie interwencję u spadkobierców księdza⁸⁶. Dalszego toku tej sprawy nie znamy.

2. WALENTY DĄBKOWSKI, 1617–1623. Pochodził z polskiej rodziny osiadłej na Warmii. Przez kilka lat uczył się w kolegium jezuickim w Braniewie⁸⁷. Od czerwca 1585 r. kształcił się w Wilnie⁸⁸, następnie pełnił funkcję kaznodziei w kościele katedralnym we Fromborku, głosił więc kazania po niemiecku, bowiem stanowisko kaznodziei polskiego przy tej katedrze wprowadzono dopiero w 1639 r. Dąbkowski pełnił też funkcję sekretarza kapituły⁸⁹. Biskup Rudnicki polecił go

też H. S c h m a u c h, *Die Propsteikirche in Königsberg*, *UEH* 2 (1955), s. 5–7, oraz t e g o ż, *Die Pfarrer der Königsberger Propsteikirche*, tamże. Wymienia i po krótko omawia wszystkich 27 proboszczów królewieckich od początku do 1945 r. Ostatnim był od 1935 r. Albert Maier.

⁸⁵ AAWO, AB, A 11, k. 41–42: „Edictum serenissimi electoris ad praestandam catholicae romanae religionis cultoribus omnimodam securitatem, Regiomonti publicatum die 5 Ianuarii 1617. Von Gottes gnaden wir Iohan Sigismundt marggraf zu Brandenburgk, des Heyligen Römischen Kirchs erzkämmerer und Churfurst, in Preussen, zu Gülich, Cleve, Bergen, Stettin, Pomern, der Cassuben und Wenden, auch in Schlesian, zu Crossen und Jägerndorff herzog, burggraf zu Nürnbergk und Fürst zu Rugen, graf in der Marek und Raversburgk, herr zu Rauenstein, etc. Fugen hiemit menniglichen zu wissen, dass wir inhalts und vermöge der mit ihr Königl. Mayestät zu Polen und Schweden, etc., unserm gnedigen herren ohaimb, schwagern und vatteren, und dan der löblichen Cron Polen uffgerichten und beschwornen pecten in der newren aufm Sackheim erbauten catholischen kirchen dem praedicantem und allen dessen zugehörigen vor gewaldt, hohn, spot und allerhandt unfug gute sicherheit und gleidt versprochen, dass sie ihr exercitium religionis frey, sicher und ungehindert männigliches exerciren mögen, und darin nicht turbiret werden sollen, und aber uns klagende bekommen, dass etzliche leute allerhandt unzimliches, uppigis wesen darin gebrauchen und daselbst die catholische predigere in ihrem gottesdienst zu verhindern, und sie zu schimpftfen sich unterstehen sollen. Wan wir dan ein ungnädiges gefallen tragen, auch wieder die verbrecher mit ernster straffe verfharen zu lassen gemeinet, so haben wir desfalls allen unsern schultzen und dero gemeinden auf unsern freyheiten in befhelich hiemit krafft dieses geben wollen, dass sie auf solche und dergleichen mutwillige freveler gute achtung geben, und so halden einer oder mehr in der gleichen ungebührlichen beginnen und uppigkeit, so sie in obgemelter catholischen kirchen und deren dienern uben würden (wiewoll hierunter einem oder dem andern der freye ein und ausgang in solche kirche von sie sich der gebühr verhalten nicht verboten sein soll) betreten werden solten, sie den oder dieselben so balden handthaftig machen lassen sollen, damit sie zu gericht gestellet und ernste leibes straf, dem verbrechen nach, wieder einen und andern vorgenommen werden könne. Derwegen und damit nun ein jedweder sich so viel bas vor schaden zu hütten und der unwissenheit halben nicht künftig zu entschuldigen haben möge, haben wir dies offen edict menniglich zur warnung intimiren und publiciren lassen wollen, wornach man sich zu richten, unküntlichen mit unsern churfürstlichen secret bekrefftiget. Geben zu Königsberg den 5 Ianuarii 1617”.

⁸⁶ AAWO, AB, A 11, k. 79.

⁸⁷ Jego list do Kromera datowany w Braniewie 8 I 1585 — AAWO, AB, D 37, k. 49.

⁸⁸ Znamy dwa jego listy adresowane do Kromera z Wilna 3 VI 1585 i 22 I 1587, oba w AAWO, AB, D 37, k. 5, 62.

⁸⁹ AAWO, AK, Acta Cap. 4, k. 18, z 4 X 1617: „Venerabilis dominus Valentinus Dambkow, nunc parochus Regiomontanus, publice et libere resignavit suum beneficium, quod tenuit in capella sancti

elektorowi, aby prezentował go na probostwo królewieckie, co też ten potwierdził wystawieniem mu aktu prezenty. Dąbkowski pozostawał w bliskich kontaktach z biskupem Rudnickim. Zachowało się kilka jego listów do biskupa, z których poznajemy problemy młodej parafii królewieckiej. I tak 25 października 1618 r.⁹⁰ najpierw proboszcz ze swoimi wikariuszami dziękował za wiktuały: za 15 korców mąki żytniej i dwa korce pszennej, za korzec grochu, połęć słoniny i faskę (*octuale*) masła. Księża królewieccy postanowili kupić dla kościoła nowy instrument muzyczny (*positivum*) większy od starego. Na ten cel zrobili składkę: proboszcz ze *swego ubóstwa* dał 50 zł, wikariusze i organista po 10 zł, ponadto 10 zł mieli w skarbcu. W ten sposób uzbierali 90 zł, a potrzeba było jeszcze 110 zł. Za 200 zł można było kupić *positivum* u niejakiego Adriana albo u pewnego organisty Piotra. Poprzedni instrument pochodził z darowizny biskupa Rudnickiego, ale był już sfatygowany i za słaby. Przy niewielkiej ilości kantorów w parafii potrzebny był bardziej donośny przyrząd do grania.

Drugi list proboszcza do biskupa pochodzi z 12 stycznia 1619 r.⁹¹. Ks. Dąbkowski przesłał go przez swego wikariusza, kaznodzieję polskiego ks. Aleksandra, akurat wtedy udającego się do Lidzbarka. Zamierzał on wyjawiać biskupowi, czy chce powrócić i nadal pracować w Królewcu, czy też odejść na stałe. Kościół królewiecki w okresie zimy bardziej niż w lecie może jakoś się obyć bez kaznodziei polskiego, chociaż i obecnie jest on bardzo użyteczny. Proboszcz pisze, że tymczasem on sam może Ewangelię odczytać po niemiecku i polsku, kazanie zaś już tylko po niemiecku. Proboszcz biskupowi życzył dobrego nowego roku i szczególnie podroży na sejm koronny.

Trzeci znany nam list ks. Dąbkowskiego do biskupa nie podaje miejsca nadania tylko datę — 21 kwietnia 1621 r.⁹². Proboszcz wspomina o liście z 2 kwietnia, jaki otrzymał od biskupa i z bólem przyjmuje do wiadomości przekazane we własnoręcznie pisanym końcowym fragmencie listu informacje, iż sam biskup widzi rychły koniec swego życia. Odejście biskupa dla wielu byłoby bolesne, ale szczególnie dla proboszcza królewieckiego, *biednego wychodźcy, wyczerpanego pracą, rzuconego na bruk w tym niebezpiecznym miejscu*. Dalej proboszcz nadmienia, że ks. Leonard Reszka był pożyteczny w parafii królewieckiej i dziękował za nadesłane pieniądze i produkty spożywcze.

Z trzech listów ks. Dąbkowskiego rysuje się nam dość pesymistyczny obraz młodej katolickiej parafii w Królewcu. Duchowni poza skromną pensją rządową nie mieli tam na razie żadnego źródła dochodu i zdani byli na łaskę biskupa. O wiele większym powodem udręczenia było nietolerancyjne innowiercze otoczenie. Obowiązkiem księcia było zapewnić proboszczowi i parafii katolickiej wszystkie przywileje, jakimi kościół i duchowieństwo cieszyło się w Polsce. Były to immunitet sądowy i podatkowy, prawo azylu. W Królewcu, jak wspomniano, azylem były objęte jedynie budynki znajdujące się w obrębie cmentarza kościel-

Georgii et sancti Jeronimi, quam resignationem venerabile capitulum acceperat et duobus vicariis, nempe domino Petro Madier et domino Protmanno mandavit, ut dictorum beneficiorum inventaria consignata reciperent, quod factum est”.

⁹⁰ AAWO, AB, D 56, k. 35.

⁹¹ Tamże, k. 38.

⁹² Tamże, k. 83.

nego. Luteranie chętnie rozpowszechniali opinię, że kult katolicki graniczy z zaboronem i ludzie mniej powściągliwi dezaprobatę swoją ujawniali w sposób zbliżony do czynów chuligańskich. Książę zobowiązany był chronić katolików od gwałtów, kpin i wszelkiej agresywności. Mimo wspomnianej ustawy księcia z 1617 r. wybryki gawiedzi skierowane przeciwko duchownym katolickim i kościołowi na Sackheim zdarzały się. Na skargi księży biskup Rudnicki interweniował u księcia i ten 16 lipca 1619 r. wydał drugi ostry mandat przeciwko tego rodzaju przestępstwom⁹³.

Mamy pewne informacje o wikariuszach proboszcza Dąbkowskiego. Wspomniany Aleksander nazywał się Kuczewski i pochodził z diecezji poznańskiej⁹⁴. To ten sam, który w 1619 r. jechał do biskupa z prośbą o przeniesienie go na inną placówkę. Widocznie biskup nie usłuchał, bo ksiądz ten przez kilka następnych lat pracował w Królewcu, głosił tam po polsku kazania i miał spore sukcesy. Wspominał o tym Stefan Sadorski w dwóch listach do biskupa Rudnickiego pisanych z Królewca. W pierwszym, z 19 maja 1621 r. donosił⁹⁵: *Ksiądz Aleksander z Warszawy przyjechał tu do Królewca. Kazał w niedzielę. Podobał się ludziom. Bywa teraz do tysiąca w kościele naszym ludzi katolickich. Obiecuje poprawę i constantiam. Mało takich kaznodziejów, gdyby jeno statek był. W liście drugim z 2 czerwca tego roku pisał podobnie⁹⁶: Kapłany z kościoła katolickiego dobrze zdrowi. Poprawiono im płotow i mieszkanie kapłańskie kończą. Ksiądz*

⁹³ AAWO, AB, A 11, k. 186–187: „Edicam serenissimi electoris ratione parochi catholici Regionontani. Von Gottes gnaden wir Joan Sigismund margraf zu Brandenburg, etc. Fugen hiemit maniglichen zu furnehmen nach dem wir uns zu erinnern, dass wir inhalts und vermöge derer mit I. K. M. zu Polen und Schweden unseren gnedigen und freundlichen viel geliebten hern oheim schwagern und vatern, und dan der löblichen Cron Pohlen ufgerichteten und beschworen pecten, dem priester in der neien ufim Sackheim erbaueten catholischen kirchen und allen dessen zugehörigen vor gewalt, hohn, spott und allerhand unfug gute sicherheit und gleidt versprochen und zugesagt, dass sie ihr exercitium religionis frey, sicher und nienniglich ungehindert daselbst halten und treiben mögen. Und deswegen in keinerley wege turbiret noch verunruhiget werden sollen. Dannenhero wir wol verhoffet gehabt, es solte unserm vor diesem publicirten mandat zu unterthänigster schuldiger folge sich ein jedweder gegen gedachten catholischen priester und die ihm angehörige schiedlich erzeiget und mit zufugung allerhand despects, schimpfs und spots an sich gehalten haben, und aber uber das klage an uns komen, das etliche vorwitzige leute sich herfur thun und zur ungebuhr unterstehen sollen unserm vorigen publicirten mandat zu wider, ermelten catholischen priester und dess zugehörigen in verrichtung ihres gotsdinst und ceremonien hinderlich zu sein, und mit mancherley unfug und schimpf an sie zusetzen, so uns zu ungnädigen gefallen gereichen thut. Wir auch wider die verbrecher mit ernst zu eyferen gemeinet sein. Alss wollen wir hiemit und kraft dieses uber voriges männiglichen verwarnet haben sich alles unfugs, schimpfs, hohns und spots wieder den catholischen priester und dessen angehörige gantzlich zu enthalten unsern schultzen und dero gemeinden uf unsern freyheiten mit ernst befehlende, dass sie uf solche und dergleichen mutwillige freveler gute und fleissige achtung geben, und sobald einer oder mehr in dergleichen ungebuhrlichen beginnen und uppigkeit, so sie oberührter catholischen kirchen und anderen dienern uben werden (wiewoll hier under einem oder dem anderen der freye ein und ausgangk in solche kirch, wan sie sich der gebuhr verhalten, nicht verboten sein soll) betreten werden solten, sie den oder dieselben so baldt handhaft nachlassen sollen, damit sie vor gericht gestellt, und erste leibes straf dem werbungen nach, wider einen und anderen eingewendet werde könne. In massen wir dan damit sich ein jetweder umb so viel bass vor schaden und straf zu hüten und der unwissenheit halben künftig nicht zu entschuldigen, diss offen edict männiglichen zur warnung publiciren lassen wollen. Urkundlichen mit unserm churfürstlichen secret bekräftiget, und gegeben zu Königsbergk den 16 Julii 1619”.

⁹⁴ F. Dittlich, *Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsber, j.w., s. 19.*

⁹⁵ AAWO, AB, D 56, k. 87.

⁹⁶ AAWO, AB, D 84, k. 144.

Aleksander auditorow do tysiąca miewa. Szmakują go sobie ludzie. Uczyni fructum wielki będzie li statecznym, co też obiecuje. Z obu tych wypowiedzi jawi się nam ów ksiądz jako człowiek zdolny, dobry mówca, ale też nieco rozwichrzony i niepewny.

Komisarze królewscy razem z Sadorskim nowemu księciu przedłożyli szereg postulatów, a wśród nich nowe żądania w kwestii religijnej. W odpowiedzi na tę część instrukcji postów Jerzy Wilhelm odpowiedział tak: *Co się dotyczy budowy drugiego kościoła dla katolików w Królewcu, względnie przekazania im świątyni już gotowej, a także w sprawie podwyższenia uposażenia dla świątyni już istniejącej, będziemy potem osobno traktować z Jego Królewską Mością*⁹⁷.

O tym, że w tym pierwszym okresie istnienia parafia królewiecka nie była placówką zbyt atrakcyjną, wymownie świadczy następujący fakt: Sadorski starał się w Królewcu zatrzymać organistę, robiąc mu nadzieję uzyskania stanowiska pisarza przy radzie miejskiej w Barczewie. Sadorski 17 stycznia 1621 r. tak pisał do Rudnickiego z Barczewa⁹⁸: *Żem pierwszej od dwu lat jeszcze, z wolej i rozkazania waszej miłości pana naszego miłościwego za organistą i szulmistrzem królewieczkim, który gwoli temu dotąd dał się w Królewcu zatrzymać, z panami wartemburczany o to pisarstwo imieniem waszej miłości mego miłościwego pana mówień i sam wasza miłość mój miłościwy pan panom wartemburczanom zalecać go raczył, i którego na rozkazanie waszej miłości mego miłościwego pana za tym to organistą królewieczkim, kościołowi temu tam dobrze zasłużonemu, żeby przy pisarstwie tym zostać mógł, czym drugich przychęcić raczysz, że kościołowi królewieczkiemu ochociej służyć będą. Za tymże organistą królewieczkim ksiądz Dambkowski kilkakroć pisał do waszej miłości mego miłościwego pana, na co obietnicze odniósł, alias nie mógłby go inaczej przy sobie zatrzymać. I po wtóre proszę waszą miłość mego miłościwego pana za tym to organistą. Pan Hein może mieć gdzie indziej miejsce. Ów Hein to nowy sekretarz rady miasta Barczewa, za którym optował biskup Rudnicki, zapewne zapomniawszy obietnicy danej organiście królewieczkiemu. Zdarzenie to właściwie można uznać za drobniaczek, ale naszym zdaniem bardzo znamienity, bo oto marzeniem organisty kościoła dużego miasta jest otrzymać stanowisko skryby niewielkiej mieściny. To wyraźnie potwierdza naszą tezę, że wszystkie stanowiska przy kościele katolickim w Królewcu nie były zbyt konkurencyjne wobec analogicznych stanowisk w biskupstwie, gdzie kościół katolicki nie był ledwie tolerowanym intruzem, ale panem i gospodarzem.*

Wracając do księdza Dąbkowskiego, to on również oczekiwał jakiegoś awansu na łatwiejszą placówkę. W dawnych czasach dla proboszczów królewieckich najbardziej wymarzone miejsce była katedra fromborska, w mniejszym stopniu kolegiata dobromiejska, ale też chętnie przechodzili oni na parafię elbląską, o podobnym profilu, położoną jednak w kraju, gdzie po pierwszych sukcesach reformacji religia katolicka opanowała sytuację. Najwięcej jednak proboszczów królewieckich w ramach kościelnego awansu było przeniesionych na kanonię rezydencjalną w Dobrym Mieście. Kanonia honorowa przy tej kolegiacie mogła najwyżej stwarzać realne nadzieje na zdobycie rezydencjalnej, bowiem kanonicy honorowi pozostawali na swych parafiach z zapewnieniem pewnej ekspektatywy na kanonię rzeczywistą, chociaż biskupi swobodnie nimi dysponowali.

⁹⁷ AAWO, AB, A 11, k. 233. Pismo elektora z 20 VI 1621.

⁹⁸ AAWO, AB, D 56, k. 75.

Zaraz po zakończeniu kanonicznej wizytacji parafii Królewiec administrator biskupstwa sufragana Michał Działyński 14 sierpnia 1623 r. zamianował Dąbkowskiego kanonikiem rezydencjalnym kolegiaty w Dobrym Mieście⁹⁹. Niedługo nacieszył się on nowym wyższym stanowiskiem. Wnet zmarł i biskup Działyński 19 marca 1625 r. zatwierdził jego testament, nie spisany jednak, tylko ustnie przekazany wobec świadków¹⁰⁰.

3. JERZY MERTEN, 1624—1631. Po odejściu ks. Dąbkowskiego dwaj regenci królewieccy burgrabia Fryderyk Dohna i Michał Wallenrod w liście do biskupa Działyńskiego 19 sierpnia 1623 r. na parafię królewiecką proponowali ks. Aleksandra Kuczewskiego, dotychczasowego wikariusza tejże parafii¹⁰¹. Z nieznanых powodów jego kandydatura nie przeszła i władze królewieckie pismem z 5 lutego 1624 r. zaproponowały Jerzego Mertena, doktora teologii, który po odejściu Dąbkowskiego przez pewien czas zarządzał parafią i zyskał uznanie regentów¹⁰². Bardzo skromne posiadamy informacje o tym proboszczu. Pochodził z Pieniężna. Kształcił się w kolegium jezuickim i w seminarium w Braniewie. Posiadał doktorat z teologii, zdobyty prawdopodobnie na uniwersytecie wileńskim. Zmarł w Królewcu, mając 40 lat i został pochowany w kościele. Jego grobowiec spalił się razem z kościołem 11 listopada 1764 r.

4. JOACHIM MALLOW, 1632—1644. Opróżnioną parafię królewiecką regenci zaoferowali 6 maja 1632 r. Michałowi Schambogenowi, ale ten pismem z 11 maja odpowiedział odmownie¹⁰³. Schambogen należał do znanych księży w diecezji. Aktualnie posiadał probostwo lidzbarskie, został kanonikiem fromborskim i w kapitule doszedł do godności kantora¹⁰⁴. Mallow zaś wcześniej był proboszczem w miejscowości Kokenhusen w Inflantach. Usunięty przez Szwedów, przybył na Warmię¹⁰⁵. Regenci królewieccy prezentowali go na parafię królewiecką, a biskup sufragana Michał Działyński ze strony kanonicznej powierzył mu to stanowisko i wnet obdarzył go kanonią kolegiaty dobromiejskiej. Proboszcz ten, jak się wydaje, nie należał do wzorowych i biskup Mikołaj Szyzskowski pismem z 2 czerwca 1636 r. napomniął go z powodu jakichś zarzutów i zachęcał, aby w trudnym środowisku nie dawał nawet pozorów do oskarżeń ludziom podejrzliwym¹⁰⁶. Znamy jeden list pisany 27 listopada 1637 r. przez

⁹⁹ AAWO, AB, A 11, k. 298.

¹⁰⁰ AAWO, Dokumenty Dobrego Miasta, L 9.

¹⁰¹ AAWO, AB, D 86, k. 98.

¹⁰² Tamże, k. 99.

¹⁰³ AAWO, Królewiec 34, k. 1—2. Schambogen pisał: „Si ab iis, qui illustribus et magnificis dominationibus vestoris tenuitatem meam commendarunt, rationibus, etiam meis melius consultum fuisset, amplecterer fortasse non gravate praesentatam ecclesiae Regiomontanae praefecturam omnique studio adniterer, ne illustres et magnificas dominationes vestras conceptae de me opinionis, qua fateor, nimium mihi tribuunt, fallerem. Nunc vero aliud eadem meae ferunt rationes, ita ut hanc in me suscipere provinciam non possim, utcumque etiam eiusmodi laboribus fatigatus”. Trzeba przyznać, że to enigmatyczne tłumaczenie!

¹⁰⁴ A. Eichhorn, Die Prälaten des ermländischen Domkapitels, ZGAE 3 (1866), s. 618—621.

¹⁰⁵ A. Poschmann, Das Jesuitenkolleg in Rössel, ZGAE 24 (1932), s. 772, F. Dittrich, Geschichte des Katholicismus in Altpreussen von 1525 bis zum Ausgange des 18. Jahrhundert, ZGAE 13 (1900), s. 162.

¹⁰⁶ AAWO, AK, Ab 13, k. 216. Nagłowek: Parocho Regiomontano. Swoje uwagi biskup bliżej sprecyzował przez kanclerza kurii, Wojciecha Białobrzskiego.

proboszcza Mallowa do Wojciecha Białobrzeskiego, kancelarza biskupa Szyszkowskiego¹⁰⁷. Proboszcz opisuje, jak usiłował dotrzeć w więzieniu w Kłajpedzie do więźnia katolika, który pragnął wyspowiadać się, ale przez władze więzienne nie został dopuszczony. Tym więźniem był jakiś *biedny starosta nasz*, Cresnerus. Ten list jest dowodem, jak władze pruskie utrudniały pracę duszpasterską proboszczowi katolickiemu z Królewca, który chciał objąć posługą religijną katolików rozproszonych po księstwie pruskim nawet daleko od kościoła. Pragnieniem Mallowa było przeniesienie się na kanonię rezydencjalną do Dobrego Miasta, ale wszystkie sześć prebend były zajęte. W tej sytuacji wpadł na pomysł, aby przez kapitułę fromborską wymusić na kolegiackiej przyjęcie na rezydencję siódmego kanonika. Kapituła warmińska na posiedzeniu 11 września 1643 r. przychyliła się do jego prośby i wykorzystując swoje zwierzchnie prawa nad kapitułą kolegiacką, a także okresową władzę podczas wakansu stolicy biskupiej, nakazała przyjąć Mallowa jako siódmego na rezydencję¹⁰⁸. Jako niezbyt pożądanym konfrater osiadł w Dobrym Mieście i tu dożył swoich dni, o czym świadczy testament zatwierdzony przez biskupa sufragana Wojciecha Pilchowicza 25 listopada 1651 r.¹⁰⁹. Jego epitafium znajduje się w kościele kolegiackim, łacińskie tej treści: *Joachim Mallovius prepozit Rochenhausen proboszcz królewiecki kanonik dobromiejski*¹¹⁰. Po odejściu Mallowa z Królewca regenci pruscy 17 września 1644 r. oskarżyli go przed elektorem za to, że bez pozwolenia na terenie kościelnym (ale poza cmentarzem) zbudował trzy domy i oddał je w dzierżawę ludziom świeckim, podczas gdy pakta z królem polskim przewidywały jedynie mieszkanie dla pracujących przy kościele duchownych i służby kościelnej. Z okazji tego nowego sporu władze sporządziły plan sytuacyjny, który widział i wykorzystał autor monografii parafii królewieckiej i całej diaspory, F. Dittrich¹¹¹. Nie jesteśmy obecnie w stanie powiedzieć, czy ten cenny dokument przetrwał do naszych czasów. Ks. Mallow jako proboszcz królewiecki zaprosił do swej parafii dwóch jezuitów reszelskich: Tomasza Klage i Krzysztofa Schenka (gdy ten zachorował, zastąpił go Andrzej Rubach), którzy przebywali w Królewcu od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu do lipca 1633 r.¹¹². Dla jezuitów i władz diecezjalnych była to jakby pierwsza przymiarka do zorganizowania w Królewcu stałej misji jezuickiej, co nastąpiło w 1650 r. za następnego proboszcza, a był nim...

¹⁰⁷ AAWO, AB, D 86, k. 115, autograf. Decyzję władz zakomunikował księdzu Henning Bergman, który wcześniej pełnił funkcję agenta książęcego na dworze królewskim w Warszawie.

¹⁰⁸ AAWO, AK, Acta Cap. 6, k. 132: „Parochus Regionontanus canonicus Gutstadiensis petit a venerabili capitulo varmiensi, ut autoritate illius ad residentiam sui canonicatus admittatur. Venerabile capitulum examinatis hoc denegare non potuit, immo collegio Gutstadiensi iniunxit, ut illum omnino swptium reciperet, cum antea totidem residentes fuisse constat”. Zob. też AAWO, Dobre Miasto 11, k.

¹⁰⁹ AAWO, Dokumenty Dobrego Miasta, J 30. Testament kanonik spisał własnoręcznie, a formułę konfirmacyjną już po jego śmierci dopisał kolega z kapituły, Eustachy Kreczmer.

¹¹⁰ Oryginalny tekst łaciński publikuje F. Dittich, Beiträge zur Baugeschichte der ermländischen Kirchen, ZGAE 10 (1894), s. 621. Błędnie podaje rok 1635 jako datę opuszczenia przez Mallowa parafii Królewiec. Miał to miejsce w 1645 r.

¹¹¹ F. Dittich, Geschichte des Katholicismus in Altpreussen, j.w., s. 162–163.

¹¹² A. Poschmann, Das Jesuitenkolleg in Rössel, j.w., s. 772.

5. SZYMON JAN WOLFSBECK 1645—1660. Po odejściu Mallowa regenci królewieccy biskupowi Działyńskiemu na wakującą parafię w imieniu elektora 24 lipca 1644 r. prezentowali dotychczasowego wikariusza tejże parafii, ks. Andrzeja Warwacha, ale Działyński go nie zatwierdził, argumentując, iż *nie posiada on należytego wykształcenia ogólnego i lingwistycznego, nie zna bowiem języka niemieckiego, który w tej parafii jest bardziej potrzebny niż polski*¹¹³. Biskup ze swej strony proponował wikariusza lidzbarskiego Krzysztofa Kirstena, ale teraz elektor pismem z 6 grudnia 1644 r. nie zgodził się na to¹¹⁴. Wydaje się nam niezrozumiałe, dlaczego regenci proponowali księdza nie znającego języka niemieckiego. Takie zamysły mogłyby raczej zrodzić się w umyśle polskich biskupów warmińskich. Być może, woleli mieć proboszczem księdza, którego możliwości oddziaływania na ludność niemiecką miasta byłyby mocno ograniczone! Ostatecznie obie strony uzgodniły kandydata, a został nim dotychczasowy wikary królewiecki, ks. Wolfsbeck¹¹⁵. Pochodził z Reszla. Posiadał doktorat z teologii. Władze pruskie uważały go za człowieka *pobożnego, cichego i pokojowo usposobionego* i przyznały mu deputat drzewa w wysokości takiej, jaki otrzymał poprzednik, tzn. do przewidzianych w umowie 10 m³ dodano jeszcze 6 m³. Zachęcony życzliwą postawą regentów i samego elektora proboszcz Wolfsbeck, wiedząc o tym, że poprzedni proboszcz Mallow dostał jednorazowo od władz zapomogę w wysokości 500 zł, zwrócił się o podobną pomoc, otrzymał ją 13 maja 1650 r. ale nieco mniejszą bo 400 zł, również z zastrzeżeniem, iż nie będzie to pretekstem na przyszłość. Dalsze losy tego proboszcza¹¹⁶ wiązały się z misją jezuicką. Ojcowie jezuici, którzy w 1650 r. osiedlili się w Królewcu, zajęli mieszkanie i funkcje wikariuszy. Jako zakonnicy byli podlegli swoim władzom zakonnym, ale jako wikariusze musieli pracować pod kierunkiem proboszcza. Właściwie przysporzyli mu, nawet wbrew swej woli, wiele kłopotów, bo właśnie on firmował na zewnątrz całą działalność placówki parafialnej i był adresatem wszystkich skarg władz i pastorów wobec prężnego zakonu. Te problemy i dalsze losy proboszcza Wolfsbecka omówimy w następnej części monografii parafii Królewiec. Tutaj nadmieniamy tylko, że 4 grudnia 1660 r. zrezygnował on przed biskupem Janem Stefanem Wydzgą z parafii Królewiec¹¹⁷. Został proboszczem parafii św. Mikołaja

¹¹³ F. Dittrich, *Geschichte des Katholicismus in Altpreussen*, j.w., s. 162 przyp. 2, tu tekst w oryginalnym łacińskim brzmieniu.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ O tym, że był on uprzednio wikariuszem królewieckim świadczy notatka ekonoma biskupiego, AAWO, AB, C 34, k. 61: „Reverendo domino Wolfsbeck capellano Regiomontano pro vestibis — marcae 75”.

¹¹⁶ Omawia je F. Dittrich, *Geschichte des Katholicismus in Altpreussen*, j.w., s. 163—169.

¹¹⁷ AAWO, AB, A 13, k. 33: „Die Veneris IV Decembris (1660), Heilsbergae. Resignatio parochiae Regiomontanae. Reverendus dominus Ioannes Wulsbergk Elbingensis et Regiomontanus parochus principalis personaliter die hodierna comparens coram illustrissimo principe ac reverendissimo domino episcopo ecclesiam collationis serenissimi principis Brandenburgici parochialem Regiomontanam, cuius hactenus pacificus, legitimus et immediatus fuit possessor, ob assecutionem alterius Elbingensis, palam, publice et expresse, iuxta sacros canones resignavit hancque suam resignationem admitti et actis connotari humiliter petit et postulavit. Cuius supplicationi illustrissimus annuens, resignationem praefatam uti legitime factum admisit actisque praesentibus connotari mandavit, quod factum est”. W tekście trudne nazwisko tego proboszcza zostało przekreślone!

w Elblągu¹¹⁸. Nie wiodło mu się tam najlepiej. Biskup Wydźga w asyście sufragana Wojciecha Pilchowicza i dziekana kapituły Przecława Szemborowskiego w 1661 r. sądził go za naruszenie celibatu¹¹⁹. W tej sprawie konsultował się z nuncjuszem papieskim Antonim Pignatellim. Po rychłej śmierci proboszcza biskup w dniu 2 grudnia 1663 r.¹²⁰ na parafię elbląską nazaczył swego kapelana, ks. Franciszka Appel.

V. UPOSAŻENIE PARAFII KRÓLEWIECKIEJ 1614—1650

Podstawowym uposażeniem każdej parafii była ziemia. Podczas pierwszej kolonizacji, gdy nadawano ziemię kolonistom lub dokonywano przegrupowania wsi i osad pruskich na zasadach przyjętych w innych krajach europejskich, mniej więcej na dwie duże wsie przypadała jedna parafia. Pleban otrzymywał we wsiach przeważnie cztery łany chełmińskie gruntu jako podstawę swej egzystencji. Łan chełmiński liczył 16,8 ha, zatem gospodarstwo proboszcza wiejskiego nawet w systemie trójpolówki zapewniało mu całkiem przyzwoite utrzymanie i co ważne mniej zależne od fluktuacji — jakiej zwykle podlegały pieniądze te dawne metalowe i nowożytnie papierowe. Parafie miejskie otrzymywały przeważnie sześć łanów ziemi i prawo do korzystania ze wspólnych lasów i pastwisk miasta. Właśnie tyle ziemi powinien dostać proboszcz katolickiej parafii w Królewcu, a nie dostał jej wcale. Ziemia w pobliżu tak dużego miasta była już dawno rozdzielona i księciu trudno było kogoś wywłaszczyć. Elektor, nie dysponując ziemią, od początku w pertraktacji ze stroną polską oferował proboszczowi pensję w wysokości tysiąca złotych rocznie. Przeznaczona ona była na utrzymanie proboszcza i służby kościelnej. O wikariuszach nie było mowy, bo zdaniem rządu sam proboszcz powinien znać języki obce i zaspokoić potrzeby religijne wiernych miejscowych i przyjezdnych, a jeśli nie potrafił tego uczynić, to na własny koszt powinien zatrudnić się o kompetentnych pomocników. Rząd przewidywał jednak zatrudnienie wikariuszy, bo już w 1621 r. zbudował im dom zwany Kaplanei, czyli wikarówką.

Zaprzyjaźniony z biskupem Rudnickim elektor Jan Zygmunt powiększył plac przy kościele katolickim. Książę za własne pieniądze za 250 marek wykupił od pewnej wdowy królewieckiej, po zmarłym Joachimie Brunauenie ogród z jakąś niewielką posesją i z jego polecenia regenci pruscy w dniu 5 października 1619 r. zapisali parafii katolickiej¹²¹.

¹¹⁸ Przez pewien czas kumulował on obie parafie, zob. H. Deppner, *Die kirchenpolitische Verhältnis Elbings zum Bischof von Ermland in der Zeit der polnischen Fremdherrschaft (1466—1772)*, *Elbinger Jahrbuch*, Heft 11, 1933, s. 201, 231.

¹¹⁹ AAWO, AK, Ab 11/II, k. 288—291.

¹²⁰ AAWO, AB, A 13, k. 131.

¹²¹ AAWO, AB, B 166, k. 32. Oto pełny tekst tego ważnego pisma: „Von Gottes gnaden wir Johann Sigismundt Marggraff zu Brandenburgk, des Heiligen Römischen Reichs erz cämmerer und churfürst in Preussen, zu Gülich und Bergen herzog, etc. Thun kundt und bekennen hiemit vor uns, unsern erben und nachkommende herschaft gegen jedermenniglich, insonderheit aber denen daren gelegen undt solches zu wissen von nöten.

Zasadnicze uposażenie parafii stanowiła gotówka 1000 zł wpłacanych co roku jednorazowo na dzień św. Marcina, tj. 11 listopada. Pierwszą pensję książe wypłacił w dniu 28 listopada 1614 r. Pokwitował ją w Królewcu od regentów Sadorski i przekazał biskupowi Rudnickiemu¹²². Jan Zygmunt, zgodnie z wcześniejszą obietnicą zapisaną w umowie, na wystrój kościoła jednorazowo przeznaczył dwa tysiące grzywien pruskich. Pieniądze te również z Królewca 13 listopada 1613 r. za pośrednictwem Sadorskiego dotarły do biskupa Rudnickiego i ten zagwarantował właściwe spożytkowanie tej sumy¹²³. Strona katolicka pragnęła uczynić trwałym dochód parafii królewieckiej. Same pieniądze od wieków podlegały mniejszej czy większej inflacji. Wiedzieli o tym najlepiej bankierzy żydowscy, którzy najwcześniej zaczęli od pożyczki pobierać procent, czasami nazbyt wysoki,

Nachdeme wir mit Joachim Brunauen nachgelassener witwen und erben eines stück gartens halben, so an die catholische kirche stosset, zu erfüllung des mangels der grenze an der katholische kirche und damit der getroffenen vergleichung zwischen uns und der Konigl. Mayestät der katholischen kirche halben ein volles gnügen geschhen möchte, handlung pflegen lassen, solch stück garten um ein billiges kauffgeld und gebürliche vergnügung abzutreten. Als ist mit ihnen so weit durch unsere obrerräthe gehandelt worden, das der wittwen und erben vor solchen ort, so sie von ihrem garten abgetreten, welcher ort des gartens an der einen seiten von Hans Janen garten anzufangen bis an des reifschlegers Lorenz Halbreuters garten stosset und endet, welches eine gerade wandt gericht der catholischen kirche über machet und mit richtigen grenze bezeichnet und einen scheitel zaun versehen zum kauffgeld und abtrag gegeben werden sollen zwey hundert und fünfzig mark, so die wittwe und erben aus unserer churfürstlichen rent cammer zu empfangen haben, mit welchem kauffgeld auch die wittwe und erben zufrieden gewesen, damit aber die wittwe und erben, auch ihre nachkommen des zaunes und der grenzen halben künftig nicht gefehret oder in etwas anstos haben möchten, so verheischen wir hiemit vor uns und unsere erben nud nachkommende herschaft, das der zaun so weit die wittwe und erben denhalben itzo abgetreten und zu der catholischen kirchen grenzen geschlagen worden, von nu an und zu allen zeiten von uns und unseren nachkommen allein soll gebauet und erhalten werden, und sie nichts mitzuthun haben, wie dan auch in der wandt an dem ort, da das kaplanhaus gebauet werden wirdt, so an der wittwen und der erben garten stosset, kein fenster nach ihrem garten gemacht, viel weniger das geringste aus den gebäuden, so an den garten gebauet weren möchten, nicht soll ausgeworfen oder mit einiger beschwerde belastiget werden. Zu urkundt ist dieser kaufbrief und verhandlung mit unserm churfürstlichen secret bekreftiget und mit unserer regiments rätthe hand unterzeichnet. Actum Königsberg, den 5 Octobris anno 1619. Friedrich burggraf von Dohna, Hans Truchsses von Wetzhausen. Vermöge dieser abhandlung ist die kauffsumme von zwey hundert und fünfzig mark aus churfürstlicher rendt cammer gezahlt werden den 17. Octobris anno 1619. Johannes Melhorn rendtmeister.

¹²² AAWO, AB, D 87, k. 154.

¹²³ AAWO, AB, A 10, k. 296–297: „Recognitio de his mille acceptis marcis in ornatum comparandum pro ecclesia, quam serenissimus elector et dux Prussiae intra triennium extruet Regiomonti pro catholicis. Simon Rudnicki Dei gratia episcopus Varmiensis, etc. Notum sit universis et singulis quorum interest huius et futuri temporis praesentes hasce inspecturis nos vigore transactionis et obligationis a serenissimo electore Brandenburgensi duce moderno ducatus Prussiae domino Ioanne Sigismundo in praeterita commisione Regiomontana, cum serenissimae celestutini suae realis pessesio ducatus Prussiae traderetur, gratiose facta, duo milia marcarum monetae usualis, in quamlibet marciam videlicet 20 gr. computando, pro supellectili ecclesiastica comparanda ac in ornatum usumque eiusmodi templi (quod Regiomonti pro catholicis ritu Romani intra triennium ex transactione anno sequenti extrui debet), anno et die in eadem obligatione posito, prout serenissima celestudo sua facturam se recepit, effective et realiter a magnificis dominis regentibus eiusdem ducatus Prussiae per manus nobilis Stephani Sadorski nostri numerasse et percepisse. De qua itaque summa praefata serenissimam celestutinem suam omni meliori via, iure et modo quietamus promittimusque pecuniam dictam non in alium usum, nisi in quem destinata est, conversuros. In cuius rei maiorem fidem praesentes manu nostra subscripsimus et sigillo proprio communiri mandavimus. Datum in arce nostra episcopali Heilsbergensi die 13 mensis Novembris 1613.

czyli jak to mówiono, lichwiarski. Znane powiedzenie — *pieniądz rodzi pieniądz* — w praktyce znali ludzie dawnych wieków i musiał to uznać i Kościół. Papież Pius V w 1568 r. zaakceptował pobieranie procentu, w wysokości jednak nie większej niż sześć od stu rocznie. Pieniądze nawet najlepiej ulokowane mogły ulec zaprzepaszczeniu wskutek gwałtownego kataklizmu, zwłaszcza wojny, która zdolna jest przewrócić ustalony porządek rzeczy. Od początku rokowań o parafię katolicką w Królewcu strona polska domagała się należytego zabezpieczenia wspomnianej sumy tysiąca złotych. Elektor i regenci uznali zasadność tego roszczenia i sprawa ograniczyła się jedynie do kwestii, jakie konkretnie dobra miały tę gwarancję zapewniać. Dość szybko wytypowano starostwo Waldau. W końcowym dokumencie elektora Jana Zygmunta sporządzonym w Królewcu 12 maja 1612 r. czytamy¹²⁴:

Wspomniane tysiąc złotych zabezpieczamy na gruntach, folwarkach, wsiach, czynszach i wszelkich innych dochodach naszej komory Waldau w prefekturze Neuhausen, na wsiach doń należących, mianowicie na samym zamku i przyległym doń folwarku, na młynie oraz następujących wsiach: Brasdorf, Pogenfuel, Schonwald, Coratzwald, Helligenwald, Littauensdorf, Pelancken, Stangenau, Legitten, Leiden, Marchinen, Spicznek, Könighem, Gausen, Mantam, Preichshernaw, Prodoław, Oblitten, Ransaw, Norinen, Rogeinen, Pogawen i Waldaw. Wsie te przynoszą przeszło dwa tysiące złotych polskich dochodu rocznie. Obligujemy je na rzecz parafii katolickiej niniejszym pismem na zawsze. Nasi zarządcy, ekonomowie, pisarze i wszyscy sprawujący zarząd tego komornictwa zobowiązani są począwszy od 1614 r. corocznie na dzień świętego Marcina niezwłocznie wpłacić na ręce przewielebnego pana biskupa warmińskiego, jego zastępców lub ludzi przez niego umocowanych, którzy jednak tu na miejscu w Królewcu powinni okazać swoje pełnomocnictwo na ręce tych, do których należy prawo patronatu nad proboszczem i parafią. Pieniądze należy wypłacać w dobrej obiegowej walucie biskupowi warmińskiemu a ten przekaże je na rzecz proboszcza królewieckiego.

Powyższy zapis przybliży nam ważne szczegóły, mianowicie konkretne wsie i osady, które stanowiły zabezpieczenie sumy należnej parafii, to znaczy gdyby upoważnieni przez elektora ludzie nie wypłacili należności, biskup warmiński razem z proboszczem miał prawo wprost położyć rękę na dwukrotnie większych dochodach z tych pruskich osad. Ich nazwy zdają się wskazywać, że element polski i litewski obecny w księstwie znajduje potwierdzenie w onomastyce. Dziś jednak te dwadzieścia dwie miejscowości trudno będzie zidentyfikować i wiele z nich chyba nie istnieje. Trzeba jednak uznać dużą regularność władz pruskich w wypłacaniu pensji kościołowi katolickiemu. Nie znamy przypadku, aby władze diecezji warmińskiej musiały korzystać z możliwości bezpośredniego egzekwowania należności ze wspomnianych posesji w komorze Waldau. Nawet w okresach dużej nagonki, a nawet dyskryminacji religii katolickiej w Prusach, proboszczowie królewieccy zawsze otrzymywali swoją pensję, zgodnie z zobowiązaniem Jana Zygmunta. Pieniądzy nie kwitowali bezpośrednio od władz pruskich rezydujących w Królewcu, ale od biskupa warmińskiego. Regenci z reguły woleli oznakę swej solidności zademonstrować wobec samego biskupa niż po cichu wpłacać należność bezpośrednio proboszczowi. Biskupi warmińscy tym samym mieli zapewnioną

¹²⁴ AAWO, AB, H 14, k. 405.

kontrolę wpłaty i kiedy się tylko ona nieco opóźniała, nie wahali się upomnieć w Królewcu, jak to np. w 1623 r. uczynił administrujący diecezją warmińską sufragan Michał Działyński¹²⁵.

Przy kurii biskupiej w Lidzbarku istniał jakiś fundusz należący do parafii katolickiej w Królewcu, w przekazach źródłowych określany jako *pecunia Regio-montana*¹²⁶. Brakuje przejrzystości, w jaki sposób pieniądze zostały zebrane. Biskup Rudnicki, niestety, był tym, który chyba niezbyt skrupulatnie gospodarzył funduszami danymi przez księcia na rzecz parafii królewieckiej. Nie wiadomo, jak spożytkował pierwsze dwie pensje przeznaczone dla tej parafii, zanim władze pruskie prezentowały proboszcza Jana Bylinę. Na ten temat brak jakichkolwiek informacji w przekazach źródłowych. Natomiast są całkiem niedwuznaczne wiadomości, że Rudnicki nie przekazał do Królewca tych dwóch tysięcy marek pruskich czyli grzywien, jakie otrzymał na zakup potrzebnych paramentów liturgicznych dla kościoła królewieckiego. Pieniądzy tych nie zataił, przekazał je do ogólnej ówczesnej księgowości (mówiąc językiem nam współczesnym) swego ekonoma. Być może, wydał je na własne potrzeby, ale obciążył nimi hipotekę domeny biskupiej i dług przeszedł na następnych biskupów. Wyrównanie tego rodzaju zadłużeń biskupów leżało przeważnie w gestii kapituły warmińskiej podczas wakansu stolicy biskupiej. W tym czasie domeną biskupa gospodarczą i całą domeną warmińską, a ściślej mówiąc — diecezją (rejon elbląski należał do diecezji warmińskiej, ale znajdował się poza domeną biskupa czy kapituły) zarządzał wybrany przez kapitułę i od niej mocno uzależniony zarządca wikariusz kapitulny. Na Warmii podobnie jak w Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia wszyscy chcieli wyegzekwować jakieś prawa i należności, których nie śmieli dopominać się od biskupa aktualnie rządzącego. Tupet tych swoistych kwerulantów był większy wtedy, gdy biskup zmarł niż gdy został przeniesiony na inną diecezję. Wiemy, że kapituła wiele lat upominała się o należności od biskupa Wydźgi i Radziejowskiego, którzy z Warmii awansowali na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Po śmierci prawie każdego biskupa do kapituły zgłaszała się rzesza różnego rodzaju wierzyteli zmarłego i trzeba było wiele okazać wnikliwości, by odróżnić pretensje słuszne od nieuzasadnionych. Na wszystkich istniała generalna kosa w formie niewypłacalności ze spadku zmarłego.

Po śmierci Rudnickiego pieniądze królewieckie przejął i pokwitował 25 listopada 1621 r. administrator biskupstwa Michał Działyński¹²⁷. Ten biskup naszym zdaniem powinien je spożytkować podczas wizytacji parafii królewieckiej w 1623 r. Na pewno w kościele brakowało jeszcze wiele z jego wystroju czy w paramentach liturgicznych. Pieniądze te przejął biskup Szyszkowski i pozostawił w gotówce swemu następcy, Wacławowi Leszczyńskiemu. Co zrobił Leszczyński z tą kwotą, trudno dociec. Być może w zawierusze potopu szwedzkiego zużył je na własne potrzeby z zamiarem zwrotu w lepszych czasach. Za tym domysłem zda się

¹²⁵ Regenci do Michała Działyńskiego, Królewiec 10 XI 1623 — AAWO, AB, D 132, k. 123.

¹²⁶ AAWO, AK, Acta Cap. 7, k. 60, 15 XI 1647. Odnotowano fakt, że nie napływają czynsze od pieniędzy królewieckich, od sumy 2279 zł.

¹²⁷ AAWO, AB, A 11, k. 241: „Item percepi pecunias ad ecclesias Regiomontanam spectantas, videlicet ungaricos trecentos quinquaginta quinque cum dimidio, monetae florenum unum grossos quatuor denarios sex. Ita esse fateor Michael Dzialinski administrator manu propria”.

świadczyć zapis w testamencie tego biskupa z 5 października 1665 r. brzmiący dosłownie tak: *Długu do kościoła królewieckiego, lubo w tym jest perplexitas, fl. 1200*¹²⁸. Wplecione w tekst polski łacińskie słowo *perplexitas* oznacza pomieszanie. Rzeczywiście w kwestii zaginionych pieniędzy zawsze jest wiele domysłów i hipotez, a czasami pomówień i podejrzeń. Z akt wynika, że tym, który te pieniądze roztrwonił, był ekonom biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, Jan Lamsheft. Miał on całą sumę przejąć w formie lokaty na swoją posesję, oczywiście z zobowiązaniem wpłaty co roku czynszu, czyli procentu, a także na żądanie lokującego całej sumy. Tego rodzaju operacje finansowe, nazywane wtedy czynszem wykupnym albo z niemiecka wyderkaf, były bardzo często stosowane i uchodziły za najlepsze wykorzystanie pieniędzy. Kanonik ten w testamencie z 4 kwietnia 1649 r. dysponując swoimi rzeczami jawnie wpisał: *debita contracta nulla habeo*¹²⁹. To dobre samopoczucie kończącego życie doczesne kanonika nie odpowiadało rzeczywistości, bo od jego spadkobierców domagano się zwrotu sumy należącej do kościoła królewieckiego. O rewindykację tej sumy prowadzili energiczne starania dwaj kolejni proboszczowie parafii królewieckiej Jakub Stempel¹³⁰ i Michał Fürster¹³¹. Zasadność ich pretensji uznali wizytujący 4 lipca 1663 r. parafię królewiecką kanonik Jan Runesius i dziekan braniewski Jerzy Conradi¹³². Biskup Jan Stefan Wydźga dekretem wydanym w Lidzbarku 27 czerwca 1664 r. odroczył

¹²⁸ Fragment z oryginalnego testamentu, przechowywanego w AAWO, AK, T 10, k. 6.

¹²⁹ Testament ten też w AAWO, AK, T 10, k. 38.

¹³⁰ AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 3, protokół z posiedzenia kapituły 6 V 1661: „Admodum reverendus dominus Iacobus Stempelius parochus Regiomontanus requirebat a venerabili capitulo certam summam pecuniae in auro intulitque, ut summa praefata restitatur dictae Regiomontanae ecclesiae ad intentionem felicis memoriae Ioannis Sigismundi electoris. Responsum est a venerabili capitulo expectaret tantisper dominus parochus quoad venerabile capitulum praehabita deliberatione plenius informetur”.

¹³¹ AAWO, AK, Ab 18, k. 18 — list Fürstera do kapituły, Królewiec, 16 I 1663: „Reverendissimi perillustres ac admodum reverendi domini colendissimi. Personaliter nuper in negotio ecclesiae meae Regiomontanae coram venerabili capitulo comparens et causam duorum milium mercarum a venerabili capitulo perceptarum exponens, in mandatis accepi, ut me pro futuro sanctae Agnetis rursus sisterem, cum vero pronunc ab ecclesia mea abesse nequeo, praesentibus litteris meis ad reverendissimas perillustres ac admodum reverendas celsitudines vestras supplex venio petendo, quatenus dignetur respectum pauperrimae huius ecclesiae habere et de praedicta summa pecuniae benigne respondere, ne tali fructu careat. Hisce reverendissimas perillustres ac admodum reverendas celsitudines vestras divinae protectioni commendo et permaneo reverendissimarum perillustrium ac admodum reverendarum celsitudinum vestrarum obligatissimus servus — Michał Fürster parochus Regiomontanus manu propria. Datum Regiomonti anno 1663 16 ianuarii”. Co ciekawe, proboszcz królewiecki swoją parafię uważał za bardzo ubogą. Podobna opinia nie należała do rzadkości. Kapituła prośbę proboszcza rozpatrzyła 8 V 1663 r. Oto zapis tej sesji — AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 28—29: „Ad supplicationem reverendi domini parochi Regiomontani et vitricorum eiusdem ecclesiae respondet venerabile capitulum, quandoquidem liquido constat summam praefatam duorum milium marcarum multis retro annis depositam fuisse ad inventarium huius episcopatus et illustrissimorum ac reverendissimorum dominorum episcoporum Varmiensium, quemadmodum etiam pie defunctus perillustis admodum dominus Ioannes Lamsheft, tunc temporis oeconomus Varmiensis, eandem 2000 marcarum summam cum inventario episcopatus anno 1643 die 10 Februarii post obitum pie memoriae illustrissimi et reverendissimi domini Nicolai Szyskowski episcopi Varmiensis recepit. Ideo censet venerabile capitulum ad se non pertinere praesentem causam, sed agendum esse cum haeredibus memorati domini Lamsheft. Quemadmodum etiam ad hos supplicantes remittuntur. Ex certis tamen causis publicatio huius decreti suspendit. Sed cessantibus causis iam publicatio facta est ad mandatum venerabilis capituli extraditum”.

¹³² AAWO, AB, B 9, k. 6.

spadkobiercom kanonika Lamshefta spłatę należności na rzecz kaplicy w Stoczku i kościoła królewieckiego. Jako oskarżyciel tych spadkobierców występował ekonom biskupi Jan Nycz¹³³. Sam fakt, że biskup nie uniewinnił tych krewnych kanonika Lamshefta, a tylko przedłużył im termin spłaty, niewątpliwie wskazuje, gdzie rozplynęły się pieniądze dane w 1613 r. przez elektora Jana Zygmunta na wyposażenie wnętrza kościoła królewieckiego. Proboszcz królewiecki wspólnie z wityrkami tamtejszego kościoła jeszcze raz zwrócił się do kapituły o zwrot pieniędzy, jako że to jej konfrater nimi dysponował. Kanonicy na posiedzeniu 8 listopada 1664 r. umyli ręce odpowiadając, iż pieniądze posiadał zmarły kanonik Lamsheft i pretensje należy kierować do jego spadkobierców¹³⁴. Prawdopodobnie parafia coś odzyskała, dzięki zapisowi w testamencie biskupa Leszczyńskiego. Nie znamy przesłanek, które skłoniły biskupa do tego wprowadzić problematycznego, ale uznania swego długu na rzecz parafii królewieckiej. W protokole wizytacji z 1663 r. wśród gotówki pozostającej do dyspozycji kościoła królewieckiego odnotowano 969 zł odzyskanych po kanoniku Lamshefcie. Szczegóły przekazu źródłowego zdają się wskazywać na jakieś inne zobowiązanie Lamshefta, z sumy tysiąca złotych darowanych przez króla¹³⁵.

Mimo tych komplikacji z wyegzekwowaniem funduszy zapisanych kościołowi, powoli przybywały nowe kwoty w formie różnego rodzaju darowizn i fundacji. Jak wspomniano, Sadorski ufundował ołtarz i coś nań zapisał. Wiele razy bawił on w Królewcu jako poseł królewski i delegat biskupów warmińskich. Nie mamy konkretnych zapisów, ale znając jego zapal dla rozwoju sprawy katolickiej w diaspory, jesteśmy przekonani, iż parafia królewiecka nieraz dostała od niego ciepłą ręką hojny datek. W aktach pierwszą odnotowaną fundacją jest zapis z 1623 r., pochodzący od Krzysztofa Wintera, przełożonego ławy sądowej Starego Miasta Królewca. On to na nabożeństwo ku czci Matki Bożej przy ołtarzu św. Krzyża

¹³³ AAWO, AB, A 14, k. 78.

¹³⁴ AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 65. Biskup w Lidzbarku 27 VI 1664 zdecydował: „Haeredibus Lamsheftianis datur dilatio ad conquerenda documenta de exoluta capella Springbornensi et ecclesia Regimontana”. Podczas wizytacji 1663 r. wizytatorzy stwierdzili: „Quinta summa 2000 marcarum data a serenissimo Ioanne Sigismundo fundatore pro comparandis ecclesiae ornamentis, quam illustrissimus olim episcopus Rudnicki data desuper quietatione ad se receperat, dicitur deposita esse apud venerabile capitulum Varmiense, ut patet ex quadam ordinatione germanico idiomate conscripta, articulus 10, cuius adest exemplar. Recurrit ecclesia ad illustrissimae celsitudinis suae auctoritatem supplicando summam sibi restitui tanquam dotalem”. AAWO, AK, Acta Cap. 8, k. 65, z 8 XI 1664: „Reverendissimus parochus et vitrici ecclesiae Regimontanae implorant iterum auxilium et consilium venerabilis capituli, quatenus summa duorum milium marcarum multis retro annis ad inventarium episcopatus deposita, iuxta mentem datoris ecclesiae Regimontanae applicetur, sed quoniam constat summam illam a pie defuncto admodum reverendo domino Lamshefft receptam esse, idcirco venerabile capitulum reverendum parochum et vitricos remittit ad haeredes praefati admodum reverendi domini, a quibus iure repetant eam summam”.

¹³⁵ AAWO, AB, B 9, k. 5: „Summae quaedam ad ecclesiam spectantes. Prima summa est mille florenorum, quae regio quondam decreto ecclesiae adscripta fuit, quam vitrici a pie defuncto perillustri domino Ioanne Lamshefft canonico Varmiensi, tunc oeconomio episcopatus, receperunt in florenis 969; triginta et unum florenum, qui ad complementum mille desiderantur, dicitur sibi retinuisse reverendus dominus Kesner parochus in Quetz propria auctoritate. Ne vero dicta summa defectuosa esset, addiderunt vitrici ex proventibus ecclesiae illos triginta et unum florenum ad 969, atque ita integros mille domino Ambrosio Schweitzer in censum collocarunt, uti syngrapha docet”.

wyasynował tysiąc złotych¹³⁶. Mamy wzmiankę w protokole wizytacji 1663 r., że na mocy dekretu królewskiego z 1642 r. niejaki Jan Władysław a Gleisen Drągowski winien był kościołowi królewieskiemu dwa tysiące zł¹³⁷. Ten tytuł należności nie jest dla nas przejrzysty.

Biskupi warmińscy wspierali księży pracujących w Królewcu. W aktach ekonomii biskupiej znajdujemy drobne informacje o produktach spożywczych, ubraniu itp., dostarczanych księżom pracującym w tym niezbyt przyjaznym dla katolików mieście¹³⁸. Największym podarunkiem ze strony biskupa dla proboszcza królewieskiego było promowanie go na rezydencjalnego kanonika przy kolegiacie dobromiejskiej. W sumie jednak parafia królewieska należała do placówek skromnie uposażonych i ze względu na otoczenie innowiercze dość trudna i niezbyt pożądana przez duchowieństwo.

VI. BISKUPI WARMIŃSCY A PARAFIA KRÓLEWIECKA

Pierwszymi obrońcami i orędownikami tak duchowieństwa jak i wiernych parafii katolickiej w Królewcu byli oczywiście biskupi warmińscy. Ich rola nie ograniczała się do wspierania materialnego, ale do zapewnienia całej politycznej infrastruktury niezbędnej dla spokojnego funkcjonowania parafii katolickiej nad Pregotą. Nie było to sprawą prostą, bo władze pruskie grzecznie odnosiły się do biskupów i deklarowały chęć dochowania paktów i dobrego sąsiedztwa, ale na dezyderaty religijne ludności katolickiej (nawet szlachty) mieszkającej w Prusach były bardzo zasadnicze. Istniały spore obszary możliwości bezkonfliktowej współpracy Warmii z Prusami, a jeśli zdarzały się jakieś drobne konflikty, to były one rozwiązywane w oparciu o wspólne ustawy krajowe i doraźne porozumienia. Przedmiotem sporów były nie do końca ustalone i wytyczone granice na lądzie i morzu, ustawianie jazów na rzekach, potracanie czwartej części spadku, gdy ten bywał czasami wskutek powiązań ludzkich wydawany z Prus na Warmię, udzielanie schronienia lub wręcz ukrywanie zbiegłych chłopów, utrudnianie dostępu na targi i jarmarki, itp. Warmia z Prusami jeszcze od czasów krzyżackich miała zawarte pewne porozumienia, które miały tworzyć atmosferę dobrego sąsiedztwa. Tego zwrotu używano bardzo często i rzeczywiście obie strony wkładały dużo wysiłku, by nie był to czczy frazes. Niektórzy historycy polscy nazbyt silnie przeciwstawiali Prusy Księżęce Prusom Królewskim i Warmii. Był to zasadniczo jeden organizm, chociaż po 1466 r. oddzielony granicą państwową (nie strzeżoną jednak i ludzie mogli swobodnie przechodzić) i w 1525 r. silniejszymi już i trudniejszymi do sforsowania barierami konfesyjnymi. Z Prus na Warmię migrowali usunięci z księstwa katolicy, a zwolennicy reformacji z Warmii migrowali do księstwa. To wzajemne przepędzanie inaczej wierzących szarych obywateli, a nawet szlachty wcale nie przeszkadzało rządcom obu krajów do poprawnych, a nawet czasami kurtuazyjnych wzajemnych relacji. Każdy z bis-

¹³⁶ F. Dittlich, *Die katholischen Kirche und Gemeinde zu Königsberg*, j.w., s. 41. Zob. list tegoż Wintera do biskupa Rudnickiego, Królewiec 25 I 1619 — AAWO, AB, D 56, k. 41.

¹³⁷ AAWO, AB, B 9, k. 5.

¹³⁸ Dla przykładu zob. AAWO, AB, C 34, k. 78, 80.

kupów warmińskich na początku swoich rządów wysyłał do Królewca swego wysokiego urzędnika, który miał przekazać wyrazy szacunku, pozdrowienia, anonsować objęcie rządów przez swego pryncypała, czasami też zgłaszał jakieś dezyderaty lub nawet skargi. Biskupi warmińscy mieli za sobą całą potężną Rzeczpospolitą, której byli przecież senatorami. Każdy książę pruski, który chciał coś na dworze królewskim załatwić, zwykle starał się wpierw pozyskać biskupa warmińskiego, który w sprawach pruskich był dla króla, senatorów i posłów pierwszorzędnym ekspertem. Tylko dzięki Polsce udało się w Królewcu założyć parafię katolicką.

Niepoślednia w tym zasługa pierwszego organizatora tej placówki, biskupa Szymona Rudnickiego (1604–1621). Biskup Rudnicki cieszył się powszechnym szacunkiem jako człowiek rzetelny i stateczny, wytrwały i konsekwentny w działaniu. Mając pełne zaufanie króla Zygmunta III, jako były wielki sekretarz w kancelarii królewskiej, zdołał ten kapitał dobrze wykorzystać dla sprawy katolickiej. Właśnie Rudnicki odebrał luteranom w Elblągu kościół św. Mikołaja, przez Sadorskiego kupił Świętą Lipkę i zorganizował parafię katolicką w Królewcu. Żaden z biskupów warmińskich (nie licząc Józefa Ambrożego Geritza, 1841–1867, który jednak działał już w innych okolicznościach i innych czasach) nie miał takich sukcesów katolicyzmu w diaspory jak on. Biskup Rudnicki żył w dobrych stosunkach z elektorem Joachimem Fryderykiem. Ubiegający się o księstwo pruskie elektor dobrze wiedział, jak wiele zależy od biskupa warmińskiego. Decyzja o budowie kościoła w Królewcu zapadła w Warszawie w 1605 r., kiedy Joachim Fryderyk przez swoich emisariuszy zabiegał o księstwo pruskie. Późniejsze ustalenia stanowiły jedynie modyfikację tego z 1605 r. Biskup Rudnicki zaraz po objęciu rządów na Warmii wysłał do Królewca trzyosobową delegację, do której należeli: kanonik Henryk Hindenberg, kanclerz biskupi Jakub Schröter oraz właściciel dóbr Krosno i Bludyny Jakub Bartsch. Oni w dniu 7 września 1605 r. podpisali z trzema regentami pruskimi porozumienie w sprawie granic wód na Zalewie Wiślanym i połowu ryb tzw. kutrami na tym akwenie¹³⁹.

O bliskich lub nawet wręcz zażyłych kontaktach Rudnickiego z elektorem Janem Zygmuntem była już mowa, kiedy referowaliśmy starania o budowę kościoła w Królewcu. Biskup doprowadził do regulacji i ustalenia granic między Warmią a Prusami. To zadanie wykonały mieszané komisje obu stron. Na czele grupy warmińskiej stał kanclerz Jakub Schröter, a grupy książęcej Jan Derschau. Prace trwały kilka lat i zostały zakończone w 1614 r. podpisaniem obszernych protokołów i dołączonych do nich odręcznych szkiców, czegoś w rodzaju planów sytuacyjnych¹⁴⁰. Rudnicki prosił elektora o względy dla rodziny kanonika warmińskiego

¹³⁹ AAWO, AK, Dok. Kap., A 10, k. 20–22.

¹⁴⁰ Zachowała się bogata dokumentacja tego ważnego dla historii regionalnej faktu, godna osobnego opracowania. Oto sondażowo kilka wskazówek do zbiorów AAWO, AB, A 9, k. 21–27, 184–187; C 15, k. 194–290, C 19 cały kodeks; Dok. Kap. A 1, 6, 9, 10; Dok. Kap. E 15. Kwestia granic była przedmiotem rozważań wszystkich komisji przekazujących zarząd Prus elektorowi brandenburskim. Zob. np. zapis z 11 III 1605 r. w AAWO, AB, H 14, k. 230: „De finium tam Magni Ducatus Lithuaniae quam episcopatus Varmiensis et aliarum regiae maiestatis ditionum cum ducatu controversiis dirimendis, cum a dominis oratoribus nihil recusetur, non est quod amplius sacra regia maiestas ac ordines postulent, quam ut quamprimum more consueto de iis cognoscatur definiaturque”.

Adama Steinhelena, która mieszkała w podległym elektorowi księstwie Cleve¹⁴¹. Biskup korzystał z pomocy prawnej regentów królewieckich, kiedy nie wiedział, jak rozstrząsać sprawę dziedziczenia dóbr Szynowo (niem. Schöнау) w komorze barczewskiej, po zmarłym bezdzietnie Leonardzie Hannowie. Żona zmarłego Małgorzata chciała te dobra zatrzymać w dożywocie. Biskup z Królewca sprowadził kopie dokumentów dotyczących zasad dziedziczenia dóbr na prawie magdeburskim, powołał sąd komisaryczny, do którego włączył prawnika królewieckiego doktora praw i starostę Tylży, Jana Mirandera. Ostateczny werdykt wydany w Reszlu 11 września 1614 r. był dla wdowy niekorzystny. Grupa sędziowska, do której należeli kanonik Łukasz Bratkowski, Jakub Schröter i wspomniany Mirander, nie uznała pretensji wdowy i dobra te przysądziła mienie biskupiej. Wdowa miała żal do biskupa, że do komisji sędziowskiej powołał luteranina Mirandera, ale to nie zdołało odmienić wydanego werdyktu¹⁴². Podczas procesu Małgorzata Hannow z wyrzutami wystąpiła przeciwko Miranderowi, powiedziała tak: *Panie doktorze, ty nie jesteś godny, abyś w tym sądzie zasiadał obok biskupa*. Niewątpliwie miała na myśli wyznanie religijne doktora. Właściwie słowa wyrzutów powinna skierować do Rudnickiego, ale zapewne nie starczyło jej odwagi.

Potwierdzeniem przyjaznych usposobień biskupa warmińskiego wobec elektora może być ich wspólna akcja w 1617 r. przeciwko jakiemuś paszkwilowi, który wyszedł z drukarni braniewskiej. W sierpniu tego roku Jan Zygmunt wystąpił do Lidzbarka swego radcę Ludwika Börstela, aby przeprowadził z biskupem rozmowy zmierzające do zaskwestrowania owego druku, który elektor widocznie uznał za paszkwil w stosunku do swojej osoby. Biskup polecił staroście braniewskiemu Ludwikowi Stanisławskiemu, aby wszystkie egzemplarze odebrał z drukarni, przeniósł je najpierw na zamek braniewski, a potem przesłał do Lidzbarka, skąd miał je odebrać wysłannik księcia i następnie zapewne je zniszczyć¹⁴³. Ściganie paszkwili w dawnej Polsce nakazane było przez prawo państwowe, ale gorliwość biskupa Rudnickiego można wytłumaczyć jego przyjaźnią z elektorem i słuszością sprawy. Rudnicki wcześniej zwalczał jakieś inne paszkwile, które też miały pochodzić z drukarni braniewskiej, ale okazało się, iż druk proskrybowy został przywieziony z Frankfurtu¹⁴⁴. Obecnie nie jesteśmy w stanie ustalić, o jakie to pismo drukowane elektorowi chodziło. Nie jest wykluczone, że za ten trefny druk należy uważać znaną publikację przywilejów pruskich, wydanych w Braniewie w 1616 r. w oficynie Jerzego Schönfelsa¹⁴⁵. W tym dziele opublikowano wiele dokumentów dotyczących kurateli, zarządu i wreszcie lenna pruskiego Janowi Zygmuntowi w latach 1609—1612 i być może książę uznał ten zestaw dokumen-

¹⁴¹ AAWO, AB, D 81, k. 156.

¹⁴² AAWO, AB, A 10, k. 382—384, 393—396; D 55, k. 28—29, 38—40; C 14, k. 94—96; C 24, k. 328—340; AK, Acta Cap. 4, k. 21.

¹⁴³ AAWO, AB, A 11, k. 79—80.

¹⁴⁴ S. A c h r e m c z y k, A. S z o r c, Braniewo, Olsztyn 1995, s. 177. Zob. też AAWO, AB, D 82, k. 118.

¹⁴⁵ Jeden egzemplarz tego druku znajduje się w bibliotece Warmińskiego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie, sygnatura Db 71. Tytuł brzmi Privilegia der stände des Hertzogthumbs Preussen, Brunsbergae 1616. Ten egzemplarz był własnością dziekana kapituły Przecława Szemborowskiego, który przekazał go do biblioteki kapitulnej. Na marginesach liczne uwagi i adnotacje pisane ręką Sadorskiego niedwuznacznie wskazują na niego jako pierwszego właściciela tego cennego druku.

tów za tendencyjny czy stawiający go w złym świetle¹⁴⁶. Przekazanie Prus temu elektorowi posiada bardzo obfita dokumentację i była ona zaraz na bieżąco publikowana¹⁴⁷. Następny biskup warmiński (nie miał sakry biskupiej) młodociany Jan Olbracht Waza w liście do kapituły adresowanym z Warszawy 19 stycznia 1623 r. zainteresował się publikacją braniewską dokumentów pruskich i prosił o jej nadesłanie¹⁴⁸. Trudno przypuścić, by młody książę zapragnął poszerzyć swoją wiedzę o regionie, gdzie znajdowała się jego diecezja, notabene w której w ciągu dziesięciu lat swoich rządów nie był ani razu! Zapewne były jakieś skargi ze strony pruskiej. Swoją drogą, jest to publikacja dość dziwna i trudno ustalić, kto był jej nakładcą. Tekst ten w znacznym stopniu pokrywa się z kopiami dokumentów obu legacji do Królewca, którym przewodził biskup Rudnicki, a więc tych z 1609 i 1612 r.¹⁴⁹. Nasuwa mi się przypuszczenie, że inicjatorem publikacji mógł być sekretarz biskupa, Stefan Sadorski, który brał udział w obu legacjach tzn. był w świecie Rudnickiego. W tym przypadku faktycznym inicjatorem druku musiał być sam biskup, bo trudno przypuszczać, by jego zaufany sekretarz tak ważne teksty publikował bez wiedzy szefa. Z drugiej strony nie rozumiemy, jak biskup mógł tak lekko pozwolić na przemiał swego druku i dlaczego publikacja Schönfelsa jest jednak obecnie notowana w wielu bibliotekach. Ten ciekawy, ale i niejasny trop musimy pozostawić osobnym szczegółowym badaniom.

Elektor Jan Zygmunt zmarł 23 grudnia 1619 r. Starania o lenno rozpoczął jego syn Jerzy Wilhelm, który bardzo denerwował się na apodyktyczne postępowanie (jego zdaniem) polskich komisarzy w Królewcu. Na czele komisji król postawił znowu biskupa Rudnickiego, lecz ten poważnie chory nie był zdolny do podjęcia się tej misji, trudnej nie tylko ze względu na wysiłek fizyczny. Poprzednie dwie misje biskup też podejmował bez entuzjazmu i możemy go zrozumieć: jako bliski sąsiad, zabiegający ponadto o kupno Świętej Lipki, nie chciał poruszać tematów drażliwych, jakimi zawsze były postulaty dworu polskiego wobec elektorów, regentów, stanów i w konsekwencji całego księstwa pruskiego. Ponadto o przychylność biskupa zabiegali i mieli pełne do tego prawo tzw. kwerulanci, czyli znacząca grupa notabli pruskich i szlachty, którzy dążyli do ściślejszego zespolenia księstwa z Polską jako suwerenem. Tylko im często przez stronę polską używany zwrot *corpus unum* na określenie stosunku tych krajów mógł być miły. Pod nieobecność biskupa Rudnickiego na czele komisji wysłanej w 1621 r. do Królewca stanął Łukasz Sierakowski, kasztelan łądzki, a członkami byli Stefan Sadorski, Krzysztof Karol Niszczczycki, regent kancelarii królewskiej, Jakub Szczepański, podkomorzy chełmiński¹⁵⁰. Posłowie i tym razem postawili księciu szereg postulatów od króla polskiego pod adresem elektora. Wśród nich wznowiono roszczenie przekazania katolikom drugiego kościoła, ale elektor nie obiecywał, powołując się na nieprzy-

¹⁴⁶ Zob. *Privilegia der stände des Hertzogthumbs Preussen*, jw., karty 95–133.

¹⁴⁷ *Acta et decreta commissionum S. R. M. Poloniae et Succiae Regimonti in annis 1609 et 1612 habitatum, Cracoviae, officina A. Petricovii, 1614*. Druk notuje K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 12, s. 30.

¹⁴⁸ AAWO, AK, Ab 6, k. 263.

¹⁴⁹ Chodzi tu o często przytaczany w tym artykule kodeks AAWO, AB, H 14. Dokładniej omówimy go w książce o Stefanie Sadorskim.

¹⁵⁰ Przebieg tej legacji szczegółowo omawiają B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce*, jw., s. 245–256.

chylne stanowisko stanów pruskich w tej kwestii¹⁵¹. W sumie pozycja kościoła i parafii katolickiej w Królewcu nie uległa zmianie.

O sytuacji katolików w księstwie biskup Rudnicki nie omieszkiał poinformować samego papieża. Wskazywanie zagrożeń dla katolickiej Warmii płynących z sąsiedniego innowierczego kraju to wręcz ulubiony motyw wszystkich sprawozdań i informacji kierowanych z diecezji do Kurii Rzymskiej. Biskup Rudnicki nie pominął tego trendu w swoim sprawozdaniu o stanie diecezji wysłanym do Rzymu 20 lutego 1616 r. Na temat sytuacji katolików w księstwie pisał¹⁵²: *Już wcześniej Waszej Świątobliwości przedstawiłem, jak uzyskałem od prześwieznego elektora brandenburskiego księcia pruskiego, aby swoim poddanym zapewnił nie tylko swobodę wyznania katolickiego w całym księstwie, czego dotąd im odmawiano, ale też w stolicy księstwa, w Królewcu, przekazał katolikom jeden lub dwa kościoły. Książę zgodził się na jeden kościół, który zgodnie z porozumieniem w ciągu trzech lat miał zbudować nowy od podstaw. Minęły trzy lata i kościół powinien być gotów, ale z pewnych przyczyn prace budowlane uległy opóźnieniu i świątynia nie jest jeszcze wykończona. Stoi jednak zasadniczy korpus budynku nakryty dachem. Zakończenia prac spodziewamy się w lecie. Jurysdykcja kościelna nad tym kościołem mnie została przyznana, księciu zaś prawa patronackie. W międzyczasie elektor zdeponował u mnie pieniądze, jakie na mocy paktów zobowiązał się wpłacić na paramenty liturgiczne i na utrzymanie proboszcza. Pieniądze te, skoro tylko zostanie wykończony kościół, spożytkuję z bożą pomocą zgodnie z przeznaczeniem. Pozwolenie na swobodne wyznanie katolickie dotyczy wiernych mieszkających w Królewcu i oczekujących zakończenia budowy kościoła, ale też szlachty na terenie księstwa, która za bożą łaską powróciła do katolickiej wiary swoich przodków i, wyrzuciwszy wilków heretyckich, do swoich kościołów nad którymi sprawuje prawa patronatu, sprowadziła z zagranicy kapłanów katolickich. Nie może temu przeszkodzić prześwietny elektor książę pruski, który chociaż sam jest heretykiem, to jednak w myśl zaprzysiężonych paktów zobowiązany jest zapewnić swobodę wyznaniu katolickiemu. W przyszłości należy liczyć na częstsze konwersje na katolicyzm, powinniśmy więc prosić Pana, aby na tych ziemiach powołał do swej winnicy chociażby o godzinie jedenastej pracowników podległych jego namiestnikowi na ziemi. Co zaś dotyczy spraw doczesnych, to w ubiegłych latach komisja z obu stron ustaliła granicę między biskupstwem a księstwem. Teraz wzdłuż niej sypane są kopce i ustawiane słupy metalowe, wyraźnie rozgraniczające dotąd często sporne terytoria.*

Sprawozdanie do Rzymu biskup przesłał przez kanonika włocławskiego, swego kaznodzieję nadwornego Macieja Sisiniusa. Na jego też ręce prefekt kongregacji przyjmującej tego rodzaju raporty wystawił biskupowi potwierdzenie dopełnienia obowiązku nawiedzenia progów apostolskich. W tym przypadku uczynił to kardynał Horacy Lancelotus, prefekt Kongregacji Soboru. Kardynał zrelacjonował samemu papieżowi prośbę biskupa Rudnickiego, aby mógł sprawować jurysdykcję duchową nad kościołem zbudowanym w Królewcu. Papież przychylił się do tej

¹⁵¹ Sprawy te w szerokim kontekście znalazły odbicie w źródłach AAWO, AB, A 11, k. 231—234; C 59 cały kodeks; D 86, k. 77—83.

¹⁵² Der Statusbericht des Bischofs S. Rudnicki vom 20. Februar 1616 (wydał F. Hipler), PDE 1891, s. 98—100.

prośby i dał biskupowi Rudnickiemu taką jurysdykcję do czasu aż diecezja sambijska otrzyma własnego biskupa¹⁵³. Tak niejasny status prawny byłej diecezji sambijskiej przetrwał do bulli *De salute animarum* z 1821 r., kiedy to została ona jednoznacznie przyporządkowana diecezji warmińskiej, ale formalnie do dnia dzisiejszego nie została zniesiona.

Po śmierci biskupa Rudnickiego król Zygmunt III na Warmię naznaczył swego syna liczącego zaledwie dziewięć lat. Jego pełnomocnikami byli Jakub Wierzbietą-Doruchowski i Paweł Piasecki, wyżsi duchowni z Warszawy. Faktyczne rządy nad diecezją warmińską sprawował sufragan Michał Działyński. Kierował on zarówno diecezją jak i gospodarczą domeną biskupią dość sprawnie w trudnym okresie pierwszej wojny szwedzkiej. Działyński starał się podtrzymywać dobre stosunki z sąsiadem. W dniu 4 listopada 1622 r. wspólnie z kapitułą zawarł korzystny kontrakt z regentami królewieckimi w sprawie handlu i granic¹⁵⁴. Zachowało się sporo pism regentów do tego biskupa, jednakże w większości dotyczą niemiłych spraw różnych sąsiedzkich konfliktów mieszkańców sąsiednich krajów¹⁵⁵. Wspominaliśmy już, że sufragan przeprowadził wizytację kanoniczną kościoła królewieckiego w 1623 r., korzystał z posługi tamtejszych lekarzy. Kiedy król przeniósł swego syna z biskupstwa warmińskiego na krakowskie, Działyński za pośrednictwem elektora zabiegał o diecezję warmińską¹⁵⁶, ale jej nie otrzymał, bowiem król naznaczył Mikołaja Szyszkowskiego na Warmię.

Biskup Szyszkowski starał się robić wszystko, by katolicy w sąsiednich Prusach mogli korzystać ze swobody wyznania, tyle razy im zapewnianej, a mimo to ograniczanej, jeśli nie przez elektora to przez samych mieszkańców księstwa, którzy tylko wyznanie luterskie uważali za dozwolone w Prusach. Katolików tolerowali tylko ze względu na Polskę. Kontakty Szyszkowskiego z Prusami stały się możliwe po zakończeniu wojny szwedzkiej. Biskup 13 lutego 1635 r. upoważnił swego sekretarza i ekonoma biskupstwa Sebastiana Mollera do zakupu zboża w Królewcu¹⁵⁷. W roku następnym do Królewca udał się Wojciech Białobrzski, kanclerz biskupi, aby przeprowadzić wstępne rozmowy w sprawie połowów ryb na Zalewie Wiślanym¹⁵⁸. Powołana wspólna komisja ustaliła względnie odnowiła granice na Zalewie. Podpisany w dniu 12 marca 1637 r. protokół uregulował te sprawy na długi czas¹⁵⁹. Szyszkowski w tymże 1637 r. wydał dekret o ekstradycji dezertów z Prus¹⁶⁰. Duże znaczenie dla ułożenia poprawnych stosunków polsko-

¹⁵³ List kardynała Lancellotti do Rudnickiego, Rzym 7 XII 1617, publikuje J. M. Saage, Die Grenzen des ermländischen Bisthumssprengels seit dem XIII. Jahrhundert, ZGAE 1 (1860), s. 90.

¹⁵⁴ Oryginalny tekst tego układu jest w AAWO, AK, Contr. 17a. k. 147–150.

¹⁵⁵ Funkcje regentów wówczas pełnili: Fryderyk Dohna, Jan Truchsess de Wetzhausen, Marcin de Wallenrodt, Andrzej z Kreytzen — zob. AAWO, AB, D 86, k. 94, 103–105, 107, 108, 110; D 132, k. 121–122, 125–126.

¹⁵⁶ Michał Działyński do elektora, Lidzbark 16 VIII 1632. Publikuje H. B o n k, Urkundenbuch zur Geschichte Allensteins, I. Teil, Allenstein 1912, s. 405.

¹⁵⁷ AAWO, Dobre Miasto,teczka akt bez sygnatury.

¹⁵⁸ Szyszkowski do kapituły warmińskiej, Smolajny 2 VI 1636 — AAWO, AK, Ab 13, k. 115–116.

¹⁵⁹ Oryginalny dokument porozumienia — AAWO, Dok. Kap. J 23. Zob. też Dok. Kap. A 10, k. 7–8, 36; Ab 6, k. 225–226, 244–245; AB, C 19, k. 117–118.

¹⁶⁰ Odnosnego dokumentu obecnie nie znajdujemy, zaś o jego istnieniu dowiadujemy się ze wzmianek w analogicznym zarządzeniu biskupa Adama Stanisława Grabowskiego z 28 V 1743 r. — AAWO, AB, A 34, s. 138–139.

-pruskich miała wspólnie wypracowana i przyjęta ustawa krajowa z 1637 r., ograniczająca się prawie wyłącznie do ustalenia cennika na towary i opłaty dla służby¹⁶¹.

Ważnym wydarzeniem dla życia religijnego w Królewcu była misja Szyszkowskiego do tego miasta w 1641 r. Biskup zamierzał osiągnąć dwa cele: jeden diecezjalny i drugi o szerszym zasięgu. Jeśli chodzi o pierwszy, to jak domyślamy się, miał naocznie zbadać, czy budowany w dzielnicy Sackheim kościół luterski nie został usytuowany za blisko kościoła katolickiego. Biskup spowodował przerwanie budowy, która jednak została odblokowana w kilka lat później. Drugi cel pobytu Szyszkowskiego był o wiele bardziej doniosły, chodziło mianowicie o szerzące się wyznanie kalwińskie w księstwie. Wyznaniem narodowym księstwa pruskiego było ewangelicko-augsburskie. Przekonanie to potwierdził król polski Zygmunt August wspomnianym dokumentem z 1569 r., którym zatwierdził wyznanie augsburskie dla Prus Książęcych a wykluczył wszystkie inne potem powstałe. Przy tendencyjnej interpretacji niektórych ludzi tego kraju nawet wyznanie katolickie nie miało tu praw obywatelstwa, ale autorytet Rzeczypospolitej szybko ukrócił tego rodzaju dywagacje. Luteranie nie tylko w Prusach poczuł się poważnie zagrożeni przez kalwinistów, np. w Malborku na początku XVII w. religię ewangelicko-reformowaną, czyli kalwinizm szerzący się w ich mieście, nazwali „sztuczką diabła” i prosili króla o ukrócenie jej ekspansji¹⁶². Kalwini chętnie rozpowszechniali opinię, iż są prześladowani. Kilku posłów polskich na sejmie w Warszawie 30 marca 1613 r. złożyło protest z powodu wykluczenia w Prusach wyznawców kalwinizmu od urzędów publicznych¹⁶³. Właściwie mieli rację. Fabian Dohna, starosta Szaków, który na początku XVII w. przeszedł na kalwinizm, stał się przedmiotem bardzo ostrej nagonki ze strony szlachty, miast i w ogóle stanów księstwa. Nie było bodajże sejmu, na którym nie podnosiłyby się głosy domagające się pozbawienia go urzędów w księstwie¹⁶⁴. Konsystorium generalne w Królewcu podniosło zarzut przeciwko staroście bałgijskiemu Fryderykowi von Waldzpurk, który miał sympatyzować z kalwinizmem. Teologowie luterscy w celu zbadania jego stosunku do wyznania luterskiego przedłożyli mu do zaprzysiężenia swoiste *credo* złożone z 28 punktów¹⁶⁵. Innym razem, na sejmie w Warszawie 5 lipca 1616 r. posłowie stanów pruskich żalili się na szerzący się w księstwie kalwinizm wbrew ustawom z lat 1569 i 1612¹⁶⁶.

Sytuację kalwinizmu w Królewcu trafnie przedstawił Szyszkowski w liście do

¹⁶¹ A. Szorc, Wilkierze warmińskie, *SW* 21 (1984), s. 34–42.

¹⁶² List społeczności miasta i cechów Malborka do króla, brak daty, ale kontekst zda się wskazywać na początek XVII w. — ten list jest w AAWO, AB, D 100, k. 197.

¹⁶³ G. L e n g n i c h, Geschichte der Lande Preussen Königl. Polnischen Antheils, seit dem Jahr 1606 bis auf das Ableben Königes Sigismundi III, Danzig 1727, Documenta, nr 12, s. 29–30. Na czele długiej listy podpisanych wymieniony Janusz Radziwiłł i Rafał Leszczyński.

¹⁶⁴ E. M a c h h o l z, Materialien zur Geschichte der Reformierten in Altpreussen und im Ermland, Königsberg 1912, s. 191–195. Szlachta pruska w 1612 r. swoje zażalenia przedłożyła wobec komisarzy królewskich. Ujęła je w 61 punktach. W punkcie 11 jest mowa o Fabianie Dohna — zob. AAWO, AB, H 14, k. 255–256.

¹⁶⁵ AAWO, AB, D 101, k. 230–233. W tym przekazie dokument nie ma daty, ale kontekst wskazuje na początek XVII w.

¹⁶⁶ Odpowiedź króla na skargę stanów pruskich, Warszawa 10 VII 1616 — AAWO, AB, D 85, k. 68. E.g. 18, k. 2.

jakiegoś zakonnika w Krakowie 22 listopada 1641 r. Ten ciekawy polski tekst warto w tym miejscu przytoczyć w całości¹⁶⁷:

Dziesiąty dzień dzisiaj jako mało co z łóżka wstaję. Jeszcze jednak nie przyszedłem in toto do siebie. Nie uszedłem przy tym tej słabości kataru, ale za to Pan Bóg niechaj będzie pochwalon, taskawie się ze mną obszedł. Bo jako to malum, które i u mnie w biskupstwie i w księstwie sieła ludzi do grobu wprowadziło, tu u nas panować poczęło, starałem się aby żadnej okazji, ile mogło być, nie dał, lubo potem maiorem novembris przyszło mi w niemałych pracach trwać, zabiegając aby ta jadowita sekta kalwińska w księstwie się nie szerzyła i żeby od budynku zboru tego, który pod kościołem naszym popoczęło w Królewcu budować, supersedowano. Niemniej i to mi frasunku i prace przydało, że książę od trzech miesięcy albo i więcej przed śmiercią chciał koniecznie tego dopiąć, aby ex Academia Lutherana uczynił Calvinianam, czego Francofurti ad Odram dokonał. Kilka razy propter eum finem kazał ministrom swoim kalwinom z profesorami Akademiji dysputować, aże fortiter resistebant akademicy i niewielki pożytek kalwini odnieśli, aby snadniej mogli virus in populum spargere et plausum plebis mieć, kazano im przeciwko obyczajowi wszystkich Akademij germanico idiomate disputować. Jako horribiles blasphemiae na ostatniej dispucyje de realitate Sanctissimi Corporis Christi in sumptione były, nie chcę czytaniem ich violare ocz waszmości. Z tym wszystkim udałem się tam gdzieś rozumiał, i pokazałem, że jeżeli insza sekta w księstwie nie może być jedno confessio Augustana, toć consequenter ani w Akademijej. Pokazałem i to, że dowodzili tego iż do Akademijej wprowadzą calvinismum prętko barzo, sektą tą napelni się księstwo, bo i młódź, która numerosa jest w Akademijej, zaraz z młodu jad ten haurire i wszyscy ministrowie po księstwie a consistorio, które ex academicis constat, bywają podawani. Obiecano mi wprawdzie wszelakie w tej mierze patrocinium, ale Pan Bóg sam prędzej to uczenił wzięwszy z świata tego kurfirsta, a drugi, niżli rzeczy swoje ugruntuje, musi tych zamystów poprzestać, tymczasem też, póki do inwestytury nowej nie przyjdzie, mam nadzieję w Bogu, że da mi tyle sposobów iż i całość kościoła tamtego i bezpieczeństwo będzie obwarowane, i sekta ta jadowita, której omnino pacta bronią, nie będzie publicum exercitium w księstwie miała, bo żeby ją omnino wykorzenić, rzecz niepodobna, ponieważ przedniejsi prawie wszyscy są kalwinami.

Powyższy list biskupa warmińskiego do naszej wiedzy o stanie religijności w Królewcu wnosi wiele cennych nowych informacji. Elektor Jan Zygmunt przeszedł 25 grudnia 1612 r. na kalwinizm. W księstwie pruskim, gdzie religią wręcz państwową był luteranizm, przejście głowy państwa na obcą religię przyjęto bardzo niechętnie, ale stany pruskie były bezradne. Mogły najwyżej wzmocnić swoje dawne postulaty, aby godności i stanowiska w księstwie nadawać wyłącznie tuziemcom i w ten sposób wykluczyć kalwińską klientelę elektora. Mimo tylu zastrzeżeń wobec kalwinów postępu tego wyznania w państwie pruskim nikomu nie udało się zahamować. Parafie tego wyznania powstały we wszystkich miastach i w wielu wsiach księstwa. Spisał je i w skrócie dzieje każdej przedstawił historyk Ernst Machholz. Według tego historyka kalwińska parafia w Królewcu powstała

¹⁶⁷ AAWO, AB, D 135, k. 4–5.

w 1635 r., a jej pierwszym proboszczem był Adam Chrystian Agricola¹⁶⁸. Wyznania kalwińskiego był następny książę pruski Fryderyk Wilhelm (1641—1688), znany jako Wielki Elektor. W Królewcu na początku XVIII w. została zorganizowana kalwińska parafia dla polskiej ludności tego miasta¹⁶⁹.

Wzmianka w liście Szyszkowskiego, iż on miał nie dopuścić, aby nazbyt blisko kościoła katolickiego nie budowano jakiejś świątyni innowierczej, dotyczy zapewne kościoła lutereckiego dla mieszkańców dzielnicy Sackheim. Budowę takowego kościoła rozpoczął 14 czerwca 1640 r. pastor Georg Neuschilling, który też pozostawił spisana przez siebie kronikę tej świątyni¹⁷⁰. Na interwencję króla polskiego, wskutek protestu biskupa Szyszkowskiego z dnia 14 września 1640 r. budowę przerwano i kilka lat trwały dyskusje na temat kontynuowania. Odblokowano ją już po śmierci biskupa Szyszkowskiego. Wielki Elektor w 1647 r. nakłonił króla, aby przysłał do Królewca swego pełnomocnika, który na miejscu miał rozpatrzyć zarzuty strony katolickiej co do lokalizacji świątyni lutereckiej. Władysław IV skierował tam referendarza koronnego Aleksandra Zaleskiego. Monarcha proponował biskupowi Wacławowi Leszczyńskiemu, aby dołączył doń kogoś z kapituły. Biskup Leszczyński przedstawił te propozycje dworu kanonikom¹⁷¹ i ci na posiedzeniu w dniu 1 marca 1647 r. delegowali do Królewca dwóch swoich konfratrów: Jerzego Marquardta i Kazimierza Waxmana. W ich asyście Zaleski uznał, iż odległość świątyni lutereckiej od katolickiej jest całkiem przyzwoita i wnet pastor Neuschilling mógł dokończyć swoje dzieło.

Ogólną sytuację parafii królewieckiej z 1640 r. przedstawił biskup Szyszkowski w sprawozdaniu do Rzymu o stanie diecezji. Zawiózł je kanonik Przeclaw Szemborowski. Na temat placówki królewieckiej znajdujemy tam takie sformułowania¹⁷²: *Król Zygmunt III powierzając lenno pruskie ojcu obecnego księcia*

¹⁶⁸ E. Macholz, *Materialien*, j.w., s. 56—70. Wykaz duchownych tej parafii zob. *Erleutertes Preussen*, t. 5, Königsberg 1742, s. 798.

¹⁶⁹ E. Macholz, *Materialien*, j.w., s. 80—84.

¹⁷⁰ *Erleutertes Preussen*, t. 1, Königsberg 1724, s. 683—692.

¹⁷¹ List tego biskupa do kapituły, Lidzbark 27 II 1647 — AAWO, AK, Ab 15, k. 62: „Perillustres et admodum reverendi domini, fratres charissimi et observandi. Divertit ad nos magnificus generosus dominus Alexander de Otok Zaleski referendarius regni ex itinere Regiomontum versus instituto, non magis officii quam negotii causa, ut quandoquidem a sacra regia maiestate domino nostro clementissimo Regiomontum missus esset, ut templi nostri catholici et novarum aedium in Sackheim augustanae confessionis exercitio destinatarum situm et quam procul inter se distent, recognoscat, daremus operam apud venerabile collegium perillustrium et admodum reverendarum dominationum vestrarum, quo e gremio ipsius unus vel duo cum ipso in rem praesentam Regiomontum veniat. Idque sacram regiam maiestatem cupere, non solum magnificus dominus referendarius regni sermone suo confirmavit, verum etiam litterae ad nos regiae, quas perlegendas dominationibus vestris perillustribus et admodum reverendis mittimus, abunde ostendunt, Quod si in eo voluntati sacrae regiae maiestatis domini nostri clementissimi, quemadmodum non dubitamus et postulamus diligenter, morem gerent, deputatus deputative ipsarum postero cinerum die (7 III 1647) bene ante meridiem Regiomontum veniant erit necesse, nam magnificus dominus referendarius regni sabbato post cinerum illic omnino discedet. Bene valeant perillustres et admodum reverende dominationes vestrae, quibus fraterna studia nostra amanter deferimus. Heilsbergae die 27 Februarii 1647. Perillustrium admodum reverendarum dominationum vestrarum frater addictissimus Venceslaus episcopus Varmiensis”. O misji tegoż Zaleskiego zob. *Erleutertes Preussen*, t. 1, s. 692—693. AAWO, AK, Acta Cap. 51, k. 36, I III 1647.

¹⁷² Jedyń egzemplarz tej relacji, ale za to oryginalny, zachował się w Archiwum Watykańskim, w dziale: Archivum Congregationis Consistorialis, Relationes Varmienses, k. 466, 469—477, 510—514.

z trudem wywalczył, aby w Królewcu (największym mieście księstwa, centrum handlowym, dokąd zjeżdżają się z Litwy kupcy, po większej części katolicy, gdzie wszystkie świątynie zostały zbudowane przez katolików, obecnie zaś zajęte są przez innowierców) przynajmniej jeden kościół został przekazany katolikom. Pieczę nad nim otrzymał najbliższy biskup tj. warmiński, natomiast prawo patronatu zostało zarezerwowane dla księcia pruskiego. On też zobowiązał się ze swego skarbcza zapewnić parafii należyte uposażenie, w wysokości tysiąca złotych rocznie, która to suma została zabezpieczona na określonych gruntach. Pensja powyższa jest jednakże nader skromna, bowiem z niej należy utrzymać nie tylko proboszcza, ale i wikariuszy, kierownika szkoły, organistę z chórzystami i służbę kościelną. W efekcie kościół katolicki, choć utrzymany schludnie i starannie, ma za małe środki do egzystencji jak na miasto tej rangi i na dostojność samej religii katolickiej. W niedzielę i większe święta odprawia się tu dwie Msze św. śpiewane i przed południem głosi się dwa kazania: jedno po niemiecku, drugie po polsku lub po litewsku, oraz po południu trzecie kazanie w języku niemieckim. W dnie powszednie odprawia się tu dwie Msze św. czytane. Inne formy kultu religijnego realizowane są w ramach administrowania Sakramentów św.

Z powyższej relacji najcenniejsze są informacje o nabożeństwach i kazaniach, nie notowane w znanych nam źródłach do dziejów parafii królewieckiej. Dane zawarte w protokole wizytacji z 1663 r. i następnych odbiegają od tu przekazanych, co jest wynikiem rozwoju placówki.

W Królewcu obok kalwińskiego był kościół polski wyznania luterskiego. Usytuowany był na przedmieściu Starego Miasta — Steintham. Jego pierwszym proboszczem był znany działacz reformacyjny Jan Seklucjan¹⁷³. W życiu tej parafii sporą sensacją było przejście na katolicyzm w 1616 r. wikariusza Adama Nadroviusa¹⁷⁴.

VII. WIERNI PARAFII KRÓLEWIECKIEJ

Na zakończenie należałoby coś powiedzieć o wiernych parafii królewieckiej. Niestety, nie mamy pełnego obrazu, a to z powodu ubóstwa źródeł. Jak wspomniano, nie dochował się tekst protokołu pierwszej wizytacji z 1623 r., a i w protokole następnej wizytacji, z 1663 r. też na ten temat nie znajdujemy obfitych materiałów. Proboszczowie katolickiej parafii w Królewcu jeszcze w XIX w., wypełniając druki wizytacyjne, w rubryce na temat ilości wiernych przeważnie pisali, że sami nie wiedzą, bo jest to liczba zmieniająca się i trudna do ustalenia,

Zob. W. Janowski, „Relatio status” biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego do Rzymu z 1640 r., Olsztyn 1985, s. 65–66, (maszynopis przechowywany w Bibliotece Warmińskiego Seminarium Duchownego w Olsztynie).

¹⁷³ I. Warmiński, Andrzej Samuel i Jan Seklucjan, Poznań 1906, s. 173. Pełny wykaz proboszczów tego kościoła z lat 1541–1741 zob. Erleutertes Preussen, t. 5, Königsberg 1742, s. 742.

¹⁷⁴ Tomasz Horna do Szymona Rudnickiego, Królewiec 19 III 1616, pisał: „Omittere non possum ministrum quendam in Steindahn (amplum est Regiomonti suburbium) dictum Adamum Nadrovium ad catholicæ religionis (Deo laus) conversum. Subolfecerunt hoc alii et eo nomine ad consistorium et in invidiam vocatus cogitur tempori cedere nonnihil propter uxorem et liberos quod nostri radices agant”.

gdyż do tej parafii ciążyli wszyscy katolicy z okolic Królewca a także z kościoła korzystali przybysze z Polski i Litwy. Wspominaliśmy już, że w 1621 r. wzięty kaznodzieja ks. Aleksander Kuczewski *auditorów do tysiąca miewa*. To już pokaźna grupa na te czasy, ale któż potrafi powiedzieć, ilu było w niej ciekawych i żądnych sensacji innowierców, którzy lubili przychodzić na ciekawe kazania katolickie, a niektórzy z nich próbowali nawet polemizować z kaznodzieją lub mu przeszkadzać, zanim nie poskromiły ich zarządzenia władz statutowo zobowiązanych do zapewnienia bezpieczeństwa duchowieństwu katolickiemu i spokoju na nabożeństwach. W ciągu dziejów tej parafii spadło kilka głów nazbyt krewkich spośród gawiedzi innowierczej za burdy wszczynane w kościele katolickim. Początkowo miało być (o czym też wspominaliśmy) tylko siedem rodzin katolickich. Wiernych przybywało, przeważnie z dolów społeczeństwa miejskiego. Pierwszy pełny spis katolików mieszkających na stałe w Królewcu sporządził za rok 1773 wikariusz tej parafii Jan Kattenbring¹⁷⁵. Znajdujemy tam imienny spis 1059 wiernych według poszczególnych dzielnic miasta, z podaniem ich profesji, co już pozwala na bliższe określenie grup społecznych. Pomiędzy zostali wszyscy katolicy mieszkający w bliższej lub dalszej okolicy, nie mówiąc już o przybyszach. Wspomniany już jezuita Szymon Buchhorn podczas wizytacji parafii królewieckiej przeprowadzonej przez biskupa Michała Radziejewskiego w 1683 r. liczbę parafian królewieckich szacował na sześć tysięcy¹⁷⁶, natomiast kanonik Jan Cichowski, który w 1799 r. sam wizytował tę parafię, nie miał w pełni wyrobionego zdania o jej liczebności i z dużymi wahaniami na końcu nadmienił, iż liczy ona pięć tysięcy wiernych.¹⁷⁷ Te rozbieżne dane wymownie świadczą, że parafia ta była typowa dla kraju misyjnego.

GESCHICHTE DER KATHOLISCHEN KIRCHENGEMEINDE IN KÖNIGSBERG 1614–1650

ZUSAMMENFASSUNG

Das Interesse am gegenwärtigen Königsberg nach der Ablösung der Grenzen in letzten Jahren hat dem Autor den Anlaß gegeben, sich mit alter Geschichte der Katholischen Kirchengemeinde in dieser Stadt zu beschäftigen. Wir präsentieren hier den ersten Teil der Untersuchungen vom Anfang an des Bestehens der nachreformatorischen Katholischen Kirchengemeinde bis zum Jahr 1650. In diesem Jahr haben die Jesuiten den Platz den Diözesanvikaren genommen, indem sie hier ihre missionarische Vertretung gegründet haben, die bis zur Auflösung des Ordens in Preußen in 1780 überstanden hat. Nachdem der deutsche Ritterorden in Preußen im Jahre 1525 sekularisiert geworden war, wurden die Katholiker aus dem schon weltlichen Fürstentum praktisch ganz vertrieben. Im Laufe der Zeit begannen die Ansiedler aus Polen und Litau zu besiedeln. Königsberg war ein wichtiges wirtschaftliches Zentrum nach dem viele Käufer und Handwerker und natürlich Katholiker aus der Nachbarschaft ankamen. Im

¹⁷⁵ A. Birch-Hirschfeld, Ein Verzeichnis der Königsberger Katholiken von 1773, *Altpreussische Geschlechterkunde*, 3 (1935), s. 65–72.

¹⁷⁶ AAWO, AB, H 16, k. 84: „Catholicorum in universum sunt fere 6 milia, quia circa Pascha solent communicare post expiatam per confessionem conscientiam quinque milia hominum”.

¹⁷⁷ AAWO, AB, B 48: „Numerus paschaliter confitentium et communicantium exacte sciri nequit, eo quod moris non est schedulas extrudere paschales et catholici admodum dispersi sunt, ut vix semel de anno, tam ex civitate quam ex pagis, ecclesias accedant. Quantum tamen colligi licet, 5000 catholicorum esse possunt”.

Zusammenhang damit entstand das Bedürfnis eine Seelsorge für Katholiken zu organisieren. Die Angelegenheit komplizierte aber die Tatsache, daß der König Zygmunt August im Jahre 1567 und 1569 das Luthertum in Preußen als einzige Form des berechtigten Glaubens bestätigte, um zur Infiltration der späteren Konfessionen nicht zu zulassen. Einige wollten diese zwei Anordnungen gegen die katholischen Konfessionen interpretieren.

Bessere Aufsichten für die Katholiken in Preußen wurden dann geschafft, wenn Zygmunt der Dritte Waza mit den Kurfürsten von Brandenburg wegen der Kuratel verhandelte, unter der der geistigkranke Kurfürst von Preußen Albert Fryderyk stand. Die Voraussetzung, die Kurfürsten zur Kuratel, zur Verwaltung und zum preussischen Lehnen zu zulassen, war die Gwarantierung der Glaubensfreiheit für den katholischen Teil des Adels im Fürstentum und Übergabe einer des Tempels Gottes in Königsberg.

Der Kurfürst Jan Zygmunt hat 1612 schließlich diese Voraussetzungen akzeptiert. Im Laufe von 3 Jahren hat er sich verpflichtet, eine neue Kirche für Katholiken zu bauen (die Lutheraner wollten die schon gebaute nicht abgeben). Er garantierte auch 1 Tausend Złoty jährlich für diese Kirche. Der Kurfürst hat diese Verpflichtungen erfüllt und auf diese Weise ist in Königsberg polnische katholische Gemeinde entstanden, die der Papst dem Bischof von Ermland untergeordnet hat. Der ehemalige Bischof Szymon Rudnicki bewarb sich sehr um diese Kirche. Sowohl der Bischof als auch sein treuer Sekretär Stefan Sadorski waren eifrige Ausführende der polnischen Politik zu Preußen. Die Pfarrer wurden vom Kurfürst gewählt (ihre Namen sind heute bekannt), aber die kanonische Mission gab der Bischof. Diese Vertretung hatte aber viele Probleme, weil sie sich in für die Katholiken ungünstigen Kreisen befand. Die Katholiken waren nämlich für Schützlinge des polnischen Königs gehalten.